

# STOCZNIOWCY GDAŃSCY:

## Najwięcej goryczy wywołuje w nas bezsilność... Czekaając na zjazd można zbyt wiele stracić...

### Zebranie zakładowej organizacji partyjnej z udziałem tow. Stanisława Kania

GDĄŃSK (PAP) „Ojczyzna to wielki wspólny obowiązek” — takie hasło jako motto przewodnie swego zebrania wybrał członek Zakładowej Organizacji Partyjnej Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W zebraniu uczestniczyli na zaproszenie stoczniowej organizacji PZPR I sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania. W spotkaniu wziął udział z-ca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach. Na zebranie przybyli i zabierali głos w dyskusji również działacze innych zakładowych organizacji partyjnych Wybrzeża gdańskiego.

Żył zapowiedź spotkania z I sekretarzem KC PZPR wywołała ogromne zainteresowanie, zyskała pełną aprobatę nie tylko członków partii, ale całej stoczniowej załogi. Do dyskusji jeszcze przed rozpoczęciem zebrania zgłosił swój akces kilkudziesięciu towarzyszy. Zebranie otworzył członek KC PZPR, I sekretarz KW partii w Stoczni Gdańskiej im. Lenina — Jan Łabęcki. Przypomniwszy on, że zebranie zostało zwołane postanowieniem KW PZPR z 30 marca bezpośrednio po obradach IX Plenum KC w wyniku krytycznej oceny jego rezultatów. Wystąpienie J. Łabęckiego stanowiło rekapitulację dyskusji, jaka od szeregu miesięcy, a praktycznie od sierpnia 1980 r. toczy się w gdańskiej stoczni, a zwłaszcza dyskusji odbytej na plenum KW 30 marca. Oto tezy tego wystąpienia:

— Kiedy zdaje sobie sprawę z tego, że wyjęcie z obecnego kryzysu to sprawa lat a nie tygodni. Należy dodać, że jest co najmniej kilka różnych grup ludzi zainteresowanych dalszym zaangażowaniem i tuż w Polsce, grup dążących do konfrontacji społeczeństwa z władzami, „Solidarności” z partią. Grupom tym wypowiedziamy bezwzględna walkę, niezależnie od tego za kim się kryją — będziemy je ujawniać, żądać publicznego potępienia, zdecydowanego odroczenia się od nich przez wszystkie ruchy społeczne w kraju.

— Nie chcemy, aby o losach Ojczyzny decydowali

niewielkie grupy ludzi przed nikim nie odpowiadające, nie liczące się z realiami i całym narodem;

— Najwięcej goryczy wywołuje w nas bezsilność.

Widzimy jak Ojczyzna pogrąża się, robimy wszystko co możemy, by proces ten powstrzymać. Silnie przeżyliśmy obrady IX Plenum KC. Po prowokacji bydgoskiej ukaranie winnych oraz tych, którzy manipulowali informacją o tych wydarzeniach, wydawało się oczywiste,

zdytżlamano linię rozmów z częścią w lipcu ub. roku. Plenum tego nie zrobiło. Działania podejmowane przez Biuro Polityczne i KC są tak różne od naszych oczekiwań, że stwarzają wrażenie jakby tu były władze innej niż naszej partii.

— Wśród członków partii coraz bardziej widoczny jest niepokój i czekając spokojnie na zjazd można stracić zbyt wiele można przegrać naszą partię. Stąd właśnie wynika tak gwałtowna reakcja

### Stały przedstawiciel „TR” na Wybrzeżu Zenon Grolak pisze ze Stoczni Gdańskiej

Wiele odbywa się dół dyskusji i zebrani partyjnych w całym naszym kraju. Z obowiązków służbowych uczestniczymy w nich również i my — dziennikarze. Jednak zebranie, jakie odbyło się wczoraj w Gdańsku należało chyba do wyjątkowych. Toczyło się do późnej nocy przez wiele godzin w wielkiej hali Stoczni Gdańskiej im. Lenina, a uczestniczyło w nim 3 tys. członków organizacji partyjnej największego zakładu przemysłowego całego Wybrzeża.

Piszę te słowa w godzinach nocnych — tuż po zakończeniu tej wielkiej dyskusji o Polsce i partii — i trudno mi oddać w pełni cały jej obraz, jej wszystkie wątki, z którymi występowało kilkudziesięciu mówców. Wreszcie zaczęła się atmosfera i temperatura zgromadzenia. Pośredzić moż

na jedno — była to dyskusja szczera, ostra, momentami huczałina. Dotyczyła natomiast najważniejszych spraw zarówno kraju, naszej partii — przewodniczący, która wypracowała ma Polskę z kryzysu, w jakim nigdy do tej pory się ona jeszcze nie znalazła. Nie było więc konwencji, a owa naga prawda o naszej wspólnej sytuacji, i o tym co czynić trzeba byśmy wyszli na prostą drogę.

Odwolam się tu tym miejscu do słów samego towarzysza Stanisława Kania, który powiedział, że temperatura tej wielkiej hali jest niezwykle wysoka, ale każdy z działaczy przesyła powiem w tych dniach takie robotnicze skole, robotniczy uniwersytet. Wreszcie nie do pomysłu jest bowiem sprawa — to też

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Piątek, godzina 10.00

# POSIEDZENIE SEJMU PRL

W programie: debata nad informacją premiera o aktualnej sytuacji kraju oraz informacjami o stanie gospodarki i stosunkach ze związkami zawodowymi

WARSZAWA (PAP) 10 bm. odbędzie się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny przewidyuje informację rządu o aktualnej sytuacji kraju, którą przedstawi ma premier Wojciech Jaruzelski. Jak dowiaduje się sprawozdawca parlamentarny PAP — wstać mają również wicepremier Henryk Kisiel (z informacją o stanie gospodarki) oraz wicepremier Mieczysław F. Rakowski (dla poinformowania o stosunkach między rządem a związkami zawodowymi). Do udziału w debacie zapisało się do ewentualnego wczoraj już ponad 20 posłów. W sprawach związanych z piątkowymi obradami spotkały się w czwartek Prezydium Sejmu i Konwent Seniorów. Będzie to pierwsze posiedzenie w otwartej niedawno wiosennej sesji parlamentu. Zwołane początkowo — jak wiadomo — na 6 kwietnia, zostało przełożone o 4 dni w związku

z chwilową niedyspozycją premiera. Obrady (rozpoczyna się o godz. 10.00) dotyczyć będą z pewnością różnych aspektów dzisiejszej sytuacji, napiętych, problemowy społecznych, dróg wiodących ku stabilizacji warunków życia społeczeństwa, ciężkiego stanu gospodarki. Warto przy okazji przypomnieć o aktywnych działaniach komisji sejmowych na polu porozumienia społecznego między rządem a „Solidarnością”, dotyczących zrzeszenia się rolników indywidualnych oraz projektu zbiorczych reform gospodarczych. Od kilku już dni w Sejmie jest tekst projektu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, a sędziowie z wielu innych prac toczących się w rezultacie różnych inicjatyw legislacyjnych posłów, Rady Państwa i rządu — również działalność ustawodawcza odgrywa wielką rolę w rozporządzonej sesji sejmowej.

### Zebrania klubów poselskich

WARSZAWA (PAP) 9 bm. odbyły się zebrania Klubów Poselskich PZPR i ZSL (Klub SD zbiera się w piątek rano). Omawiano sprawy dotyczące posiedzenia Sejmu 10 bm.

W toku obrad Klubu Poselskiego PZPR, którym przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski, posłowie wysłuchali informacji wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego. Jego wystąpienie dotyczyło głównie zakonczonych porozumieniem rozmów rządu z „Solidarnością” po konflikcie w Bydgoszczy społecznego na nie oddziaływanie, aktualnej sytuacji w tym zakresie, kształtowania nowego typu stosunków między administracją państwową a związkami zawodowymi, proponowanej tematyki dalszych merytorycznych dyskusji rządu i „Solidarności”. Problemy te — i inne najważniejsze sprawy kraju — były przedmiotem licznych pytań (na które — uspokajająco odpowiedział — odpowiedział prof. Jan Szczepański, przewodniczący

Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej) oraz szerokiej dyskusji, obejmującej także sprawy partii i Sejmu. Na zebraniu Klubu Poselskiego ZSL, w którym uczestniczył prezes NK ZSL Stanisław Gucwa, omawiano w toku obrad — pod przewodnictwem pos. Bolesława Strużka — rolę i zadania klubu w aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju.

Bezpośrednia transmisja w PR i TV

Telewizja Polska i Polskie Radio w dniu 10 bm. w programach pierwszych porannej, o godzinie 9.55 sprawozdanie z obrad Sejmu PRL.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

NUMER: 950.070 16ZIMPLARY



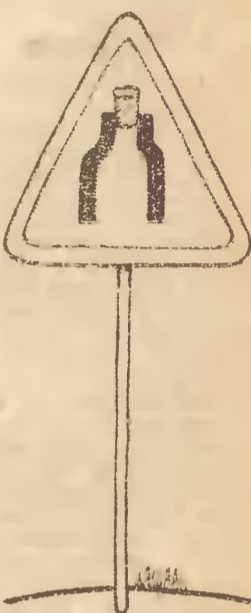
10 STRON  
CENA 2 ZŁ

# MAGAZYN NIEDZIELA

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Ceny: rozsądek i sprawiedliwość

# JAK ODBIĆ SIĘ OD DNA?



Rys. W. ZIEBA

W NUMERZE M. IV:

Przewycięzanie sprzeczności — czyli partia i klasa robotnicza: Bez waty w uszach — my o sobie — str. 3

Jaka uczelnia taki lekarz — rozmowa z rektorem Śląskiej Akademii Medycznej; Powstania na wczoraj i na dziś — o rozwoju historiografii powstań Śląskich — str. 4

Rykoszet — współczesny ciąg dalszy „sprawy Szwajcberga” — str. 5

Umart człowiek — reportaż — str. 6

Najlepszy jest AKS; Hokejowy poker — str. 8

TO JUŻ HISTORIA NAUKI

# BAJKONUR'61

ANDRZEJ KLIMEK

Było to równo 20 lat temu. 12 kwietnia 1961 r. z kosmodromu Bajkonur wystartowała potężna rakietą, na której szczybie znajdował się pierwszy załogowy, jednoosobowy pojazd kosmiczny. W fotelu kosmonauty zasiadł obywatel Związku Radzieckiego, którego nazwisko powtarzał wkrótce cały świat — radziecki kosmonauta Jurij Gagarin. Rozpoczęła się wielka przygoda ludzkości — przygoda stanowiąca szczytowe osiągnięcie ludzkiej cywilizacji.

Zaledwie 90 minut trwał pierwszy lot orbitalny — ot, po prostu jedno pełne okrążenie Ziemi. Dziś oglądamy archiwalne filmy z tego okresu z lekkim poblazaniem, gdyż wiemy już, że człowiek może przebywać i pracować na pokładzie pojazdów orbitalnych przez długi okres czasu. Wówczas, gdy startował „Wostok — 1” wszystko, co towarzyszyło temu eksperymentowi było wielką niewiadomą.

Scierały się jeszcze wówczas poglądy co do przyszłości badań kosmicznych. Niektórzy specjalści byli zdania, że ze względów bezpieczeństwa należy jeszcze przez długi czas ograniczyć się do aparatów automatycznych, zdalnie sterowanych. Bardziej dalekowzroczni widzieli jednak niezbędność człowieka, którego urzędzenia automatyczne nie są w stanie całkowicie zastąpić w żadnym wypadku. Zwyciężyła koncepcja druga, a następne lata przyniosły pełne potwierdzenie jej słuszności.

W okresie 20 lat dzielą-

cych nas od historycznego wydarzenia, badania kosmiczne weszły na trwałe do wielu dziedzin nauki i gospodarki. Pozwoliły na ogromne rozszerzenie wiedzy o przestrzeni kosmicznej, dalekich ciałach niebieskich, przyniosły też praktyczne skutki w postaci systemów łączności satelitarnej, systemów nawigacyjnych, rozpoznania wielu nowych złóż bogactw mineralnych i całego mnóstwa informacji wykorzystywanych w gospodarce. Człowiek postawił stopę na Księżycu. Powstały pierwsze laboratoria orbitalne, w których przeprowadzane są m. in. eksperymenty technologiczne. Kolejnym etapem rozwoju kosmonautyki jest amerykański prom kosmiczny, o którym piszemy szerzej na str. 6.

Współczesna kosmonautyka stanowi obecnie szeroką dziedzinę działalności człowieka. Bierze w niej udział coraz więcej krajów. Coraz więcej przynosi ona również korzyści praktycznych. A zaczęło się przed 20 laty na kosmodromie Bajkonur...

Z mar. inż. ALEKSANDEM MAR-SZĄTKIEM, dyrektorem Kombinatu PGR w Kietrz (gdzie średnie plony zbóż oscylują w normalnych latach w granicach 50 do 60 kwintali z hektara, krowy dają przeciętnie 4.800 l mleka, gdzie w roku ub. wyjątkowo fakalnym uzyskano 470 kwintali z ha buraków i gdzie rocznie osiąga się zysk w wysokości ćwierć miliarda złotych) — rozmawia HANNA SMOLAŃSKA.

— Jak pan, jako dyrektor PGR-u, odbiera nagonkę — bo trudno inaczej na-

— No, nie przesadzajmy, wiadomo że były okresy dyskusji ze zjednoczeniem, wiadomo że siano się zrzekać po terminie, kiedyś ktoś wpadał w panikę, bo wydawało się nie wykonać planu zasiewów. Czy pana nie dotyczyły tego rodzaju wątki, czy nie namawiano pana do eksperymentów?

A.M. — Proszę pani, my ciągle eksperymentujemy. Chcąc wprowadzić coś nowego trzeba przecież zbadać, czy to jest dobre. Tylko naturalnie w granicach rozsądku i przyzwoitości.

— Podobno bronicie się przed idiotycznym eksperymentem dal pan kiedys w teatrze ministrowi rolnictwa...  
A.M. — Będący ludzie opowiadają. No,

# NIE WIERZE ŻE KTOŚ MUSIAŁ...

zwać wypowiedzi w prasie, telewizji oraz o cenach robotników indywidualnych — na temat kombinatu. Czy nie czuje się pan winny?

Dr. Aleksander Marszałek: Czuję się normalnie. Dalej pracujemy tak jak pracowaliśmy i absolutnie nie mam sobie nic do zarzucenia. A czyja to wina? Trudno powiedzieć. Jeżeli przez ostatnie 10 lat mówilo się w superlatywach o PGR, nikt ich nie krytykował, to dzisiaj, przepięknie, ale obarczyłby winą wszystkich ludzi, każdego jednego obywatela. Dziś wszyscy są bohaterami, chcą krytykować. A gdzie oni byli jak było źle? Ja nie wierzę, że ktoś komus coś każe, ktoś coś musiał.

napisano w gazecie, że były premier Jaruzelski każe mi kilka godzin pod łóżkiem. A ja absolutnie nie mogę mieć do niego pretensji. On sobie tego nie wymyślił. To robotnicy, specjaliści, chcą rąk się podnieść, wymyślić cały niewydar, a on im uwiertzył, bo nie miał się na rolnictwie. I tu właśnie tkwi mój niebezpieczeństwo, bo czy będzie ten premier czy inny, to będą mi wmiawiać cudowne rzeczy, teraz u nas wszyscy chcą zbawiać rolnictwo, ekspertów od tych spraw jest multum, tyle że nikt nie chce ponosić odpowiedzialności.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)



(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

# Zebranie zakładowej organizacji partyjnej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

plenie uzupełni Leszek Pa-  
wik wyrażając oczekiwania  
swoje i swoich współtowarzy-  
szy z wydziału K-1, związane  
z IX Zjazdem PZPR. Wniosk  
on odpowiedzieć na pytania:  
czemu po tylu latach wyłączo-  
nie piacy znaleźliśmy się w  
nędzy, jak przebiegały wyda-  
żenia grundnowe na Wybrze-  
zu i jakie są ich kulisy, w ja-  
ki sposób odczytać winnych  
obecnej sytuacji, aby stano-  
wilo to nie tylko akt spra-  
wiedliwości, ale i przestrzeń  
dla następców. Zjazd musi  
również ściśle rozdzielić ob-  
owiązki partii i powinności  
aparatu państwowego.

— Dyrektor stoczni — Kle-  
menc Gniech przedstawił sy-  
tuację gospodarczą stoczni.  
Wskazał, że wyniki pierwsze-  
go kwartału br. są znacznie  
lepsze aniżeli przed rokiem,  
a gdyby istniało pełne zabez-  
pieczenie materiałów — sytuacja  
byłaby jeszcze korzystniejsza.  
Jest to wynik — stwierdził —  
atmosfery, jaka panuje w  
stoczni; wzajemnego zrozumie-  
nia i współpracy wszystkich  
organizacji, administracji i  
całej załogi.

— Jesteśmy świadomi, że  
przemiany następujące w Pol-  
sce nie mają precedensu w  
skali historycznej, nie zgadza-  
my się jednak, by polska droga  
do socjalizmu traktowana  
była jako herezja. Chcemy za-  
pewnić towarzyszy z bratnich  
krajów socjalistycznych i  
bratnich partii, iż niezasadnie  
są ich niepokojące o losy  
socjalizmu w Polsce, o zdol-  
ności naszej partii do samo-  
dzielnej wyjścia z kryzysu.  
Wiemy ku czemu zdążamy i  
jak chcemy zrealizować socja-  
listyczny odnow.

## Dyskusja

Następnie rozwinęła się dys-  
kusja. Jak relacjonują dzien-  
nikarze PAP — Czesław Ja-  
worski, Przemysław Kuciel-  
wicz, Adolf Reul — miała ona  
szczególny charakter i wy-  
miar. Jej ton i ostrość widze-  
nia spraw i problemów, bez-  
kompromisowość w stawianiu  
pytań i w głoszeniu poglądów,  
stały się ilustracją aktualnej  
opinii członków partii z za-  
kładowych organizacji. Wy-  
brzeża gdańskiego, a w szcze-  
gólności stoczniowców, o naj-  
ważniejszych kwestiach partii  
i narodu Z trybuny zebrania  
zabrało głos w sumie 29 to-  
warzyszy. Nie sposób nie pod-  
kreślić, iż ich wypowiedzi  
układały się stopniowo w  
swoisty, wnikliwy raport o  
stanie partii, nastrojach wśród  
szeregowych tej organizacji, w  
szeroką panoramę trudnych,  
społecznych, politycznych i  
gospodarczych problemów na-  
szego kraju. Wielu dyskutant-  
ów stwierdziło, iż mają  
świadomość faktu, że poglądy  
wykluwane w tej stoczni i pre-  
zentowane poza nią, budzą  
kontrowersje. Bywają trakto-  
wane jako wyraz działań rzeko-  
mo osłabiających partię.  
Nie godzi się — stwierdza-  
no — ze stawianym dość czę-  
sto nam zarzutem jakoby pro-  
wadzilo to do frakcyjności.  
Jesteśmy autentycznie związa-  
ni z całą partią, chcemy jak  
najlepiej służyć konsolidowa-  
niu jej szeregów, poprawie dy-  
scypliny wewnątrzpartyjnej.  
Opowiadamy się za demokra-  
tyzacją życia partii jako jed-  
nej z ważnych podstaw odży-  
wienia przez nią społecznego  
zaufania i wiarygodności.

O temperaturze dyskusji, o  
skali podnoszonych w niej za-  
gadnień, o bezwzrostnym po-  
dejściu do szczególnych wy-  
darzeń i wypaczeń, a jedno-  
cześnie o zdecydowanej woli  
konstruktywnego przewyższe-  
nia trudności, najlepiej  
świadczą konkretne cytowane  
słownictwo stwierdzenia dyskutant-  
ów.

— Musimy uczynić wszyst-  
ko aby nasza partia była  
naprawdę polska, aby na-  
prawdę była zjednoczona,  
naprawdę robotnicza, i by  
naprawdę była partią;

— Jeśli powszechnie jest ża-  
danie usunięcia niektórych ludzi  
z kierownictwa partii, to na-  
leży to zrobić. Nawet kryzys  
jednostkowa nie może być  
alternatywą dla jedności partii.  
Korespondowało z tym  
stwierdzenie, iż znany np.  
ekspert rządowych nie musi  
chryba dokonywać się wy-  
łącznie poprzez zorganizowany  
szeroki protest klasy robotni-  
czej. Podejmowane wbrew  
masowemu żądaniu szeregowych  
członków decyzje personalne,  
kadrowe — pogłębiają  
rozdział między podstawo-  
wymi organizacjami partyjnymi  
a kierownictwem.

— Sierpień 1980 — powie-  
dział Zbigniew Zyspiński —  
przyniósł powszechne zadanie,  
aby w Polsce było lepiej z  
sawiedliwie. Trudno jest  
dziś o to, aby było lepiej  
Świadcza o tym kolejki, braki  
w zaopatrzeniu. Aby było le-  
piej potrzebny jest czas, ale  
i nie może być organem  
anonymowym. Członkowie  
kierownictwa partii muszą  
być szczególnie skromni. Za-  
kwestionował on prawo do za-  
sadania w Komitecie Cen-  
tralnym tych towarzyszy,  
którzy stracili zaufanie wła-  
stnych województw i innych  
organizacji partyjnych. Na-  
stępnie przypomniał, że po  
grudniu stoczniowcy, na py-  
tanie Edwarda Gierka, odpo-  
wiedzieli jednym głosem —  
ponożemy.

Zwracając się do Stani-  
sława Kani zapytał: czy po-  
możecie nam, towarzyszu i  
sekretarzu, przeprowadzić  
odnowę w partii i w kraju,  
czy też mamy zrobić to  
sami. W tym momencie sa-  
ła odpowiedziała oklaskami.

— Opinie członków partii  
zrzeszonych w tutejszej „So-  
lidarności” przedstawił Marian  
Urban, mówiąc m. in. że nie  
istnieje konflikt pomiędzy  
partią a „Solidarnością”, ale  
jedynie pomiędzy partią i

społeczeństwem, a częścią lu-  
dzi w kierownictwie partii.  
„Solidarności” zrodziła się z  
woli narodu i jest jego wła-  
snością. Jest to przecież w  
swej masie związek ludzi,  
którzy walczyli o socjalizm,  
żyją w socjalizmie i chcą dla  
tego pracować. Szukajmy  
tego, co łączy, a nie dzieli.  
Pojedyncze wypowiedzi człon-  
ków tego związku nie mogą  
stanowić podstawy do upro-  
szczeń i krzywdzących uogól-  
nień.

— Szczególnie trudna jest  
w codziennej praktyce życia w  
kollektywie pracowniczym sy-  
tuacja szeregowych członków  
partii. Faktem jest, iż nie  
mają oni innej alternatywy,  
jak iść razem, jednoczyć się  
na rzecz socjalistycznej odno-  
wy.

— Padły również stwierdze-  
nia, iż nie można pozwolić,  
dźsi i w przyszłości, na spra-  
wowanie władzy bez kontroli  
społecznej. Zgłoszono m. in.  
sugestię, aby delegaci na IX  
Zjazd zachowali swoje manda-  
ty przez całą kadencję.

— Kilku mówców, a wśród  
nich zwłaszcza Piotr Roma-  
nowski, podjęło ważny wątek  
problemu nurtującego młode  
pokolenie. Zadano pytanie  
komu należy zadanie do osła-  
bianiu jedności ruchu mło-  
dzieżowego, pozycji organiza-  
cji młodzieżowych, gdy wiado-  
mo, iż to właśnie młodzież  
stanęła w pierwszym rzędzie  
robotniczego protestu w sierp-  
niu ub. r. Dlaczego tak trwo-  
żnym inicjatywę i zapal młod-  
zieży? Zgłoszono obawę, czy  
aby opracowywany właśnie  
raport o stanie młodego pokole-  
nia nie pozostanie na papier-  
ze. W tym kontekście mówio-  
no również o konieczności za-  
pewnienia faktycznego udziału  
młodzieży w rozstrzygnięciu  
spraw nie tylko jej dotyczą-  
cych. Młodzi powinni w szers-  
szym stopniu uczestniczyć w  
sprawowaniu władzy.

— Tenże wątek podjął Ta-  
deusz Skutnik, stwierdzając  
że jeden z zasadniczych błędów  
politycznych, popełniano-  
nych przez długie lata przez  
kierownictwo partii i kraju  
polegał na zablokowaniu mło-  
demu pokoleniu drogi do  
współuczestnictwa w progra-  
mowaniu i rządzeniu krajem.  
Od awansu praktycznie odsu-  
niono roczniki powojenne, tzw.  
wyżu demograficznego. Awan-  
sowali z tego pokolenia jed-  
ynie konformiści i tak wyrosła  
warstwa młodej „konserwy”.

— Przyjmuje polsko-radziec-  
kiej poświęcił swoje wystąpie-  
nie Henryk Koscielski, stwier-  
dzając, że wszyscy są świadomi  
jej znaczenia, świadomi  
pomocy, jakiej przez lata  
udzielali nam towarzysze ra-  
dzieccy. Ostatnio jednak przy-  
jeżdżają tu była nadzwyczajna  
przez kierownictwo dla włas-  
nych celów.

Opowiadamy się za in-  
ternacjonalizmem, za part-  
nerską szczerą przyjaźnią i  
współpracą z Krajem Rad.  
Pragniemy, aby wszyscy nasi  
przysięgli dysponowali rzetel-  
ną informacją o sprawach  
działających się w Polsce.

Wystąpienie  
tow. St. Kani

Na zakończenie dyskusji  
głos zabrał i sekretarz KC  
PZPR. Nawiązując do ostrej,  
nacechowanej bardzo wysoką  
temperaturą dyskusji na tej  
sal, Stanisław Kania stwier-  
dził, iż w każdym działaczu  
partii przyjął się taki uni-  
wersalny jak dźwięk. Nie-  
możliwe jest bowiem sprawo-  
wanie jakichkolwiek funkcji  
partijnych bez głębokiej zna-  
jomości poglądów i opinii lu-  
dzi partii, ich ideowej kondy-  
cji, bez rozważania co do iże-  
cystości siły partyjnych szere-  
gów.

Wyrażając zadowolenie z  
pobytu na zebraniu, i sekretarz  
KC powiedział, że czuje się  
związany z gdańską organ-  
izacją partyjną, że społecznie  
symbolizuje wartości szczegól-  
nie — wielką siłę naszego na-  
rodu, która była zdolna, tu, na  
tej ziemi, dźwignąć Gdańsk  
z ruin i uczynić stoczniowym  
przemysł narodowym i symbo-  
lem Polski. Gdańsk symboli-  
zuje — powiedział — wielką  
siłę i znaczenie sojuszu pol-  
sko-radzieckiego. Dzięki temu  
sojuszowi odrodzony został  
przemysł okrętowy. Dzięki ra-  
dzieckim zamówieniom w nie-  
małym stopniu nastąpił bar-  
dzo dynamiczny jego rozwój.  
Wszystko co dzieje się w  
Gdańsku, tu, na Wybrzeżu,  
budzi zainteresowanie w ca-  
łym kraju i za granicą. W  
centrum tych zainteresowań  
jest zwłaszcza stoczniowa, jej  
kollektywy.

To przecież tutaj, przed  
siedmiu miesiącami prze-  
wzięto zostało wielkie napięcie  
strajkowe, przerwane — pod-  
kreślił St. Kania — środkami  
politycznymi, środkami po-  
zuczenia.

Do przyjęcia tej linii nikt  
Komitetu Centralnego nie  
zmusił. Jest to świadoma wola  
woli sił w KC — stwierdził —  
które chcą konsekwentnie  
realizować linię odnowy.

Dziękując za kierowane  
pod jego adresem słowa po-  
parcia, i sekretarz KC stwier-  
dził, że jest to wielka zachęta  
do dalszej usilnej pracy. Obo-  
wiązki sekretarza KC jest  
dziś stwierdził — ciężko dźwi-  
gać; trudno spełnić wszystkie  
oczekiwania i nadzieje. Zale-  
ży to przecież od wielu czyn-  
ników, a przede wszystkim od  
możliwości, Wiemy, że nigdy  
w przeszłości nie było tak, jak  
obecnie, iż mamy do czynie-  
nia z tak bardzo zobudzonymi  
nadziejami, a jednocześnie  
z tak nikłymi możliwościami,  
zawsze w sferze ekonomicznej.

Nie ma bowiem przesady  
w twierdzeniu, iż nasza  
obecna sytuacja jest dra-  
matyczna.

Spierzyli się trudności i za-  
grożenia. Mają one taki wy-  
miar, że stojmy przed zadaniem  
całemu narodowi  
Należy zastanowić się jak naj-  
szybciej nad opracowaniem  
instytucjonalnych, płaszczyzn  
porozumienia wszystkich sił  
gotowych do współdziałania  
w tym dziele.

Mówca przedstawił następnie  
do najczęściej podnoszonego  
w dyskusji, podstawowego  
problemu — określenia przy-  
czyn i charakteru kryzysu  
Chodzi tu — powiedział — nie  
tylko o kwestie personalne  
odpowiedzialności, nie tylko  
zreszła ody chodzi o narusze-  
nie prawa i norm moralnych  
ale i o stworzenie trudności  
gospodarczych. Badane są np.  
kwestie podejmowania decyzji  
o zakupie licencji za granicą.  
Wiemy że wiele tych decyzji  
było chybotliwych, przyniosło  
wrecz szkody. Trzeba będzie  
ustalić odpowiedzialnych za to.  
Muszą oni ponieść konsekw-  
encje. Zobowiązują nas do tego  
Uchwały IX Plenum KC

— Odpowiadając na uwagi do-  
tyczące potrzeby pełnego wy-  
jaśnienia wydarzeń grundnowych  
na Wybrzeżu St. Kania  
podkreślił, iż była to najwięk-  
sza tragedia w powojennej  
Polsce, której polityczne źród-  
ła zostały wyjątkowo. Zrozumi-  
a się jednak wymagania, aby  
dokonał głębszej oceny tych  
wydarzeń. I sekretarz  
KC wyraził opinię, iż do  
spraw tych trzeba będzie po-  
wrócić z całą powagą, uczynić  
wszystko aby analiza i wnio-  
ski stał wypracowane, służyły  
integracji społeczeństwa, a  
nie jego jatrzemu.

Inne związane z tym pyta-  
nie dotyczyło wyjaśnienia  
motywów jakimi kierowano  
się, powołując Stanisława Ko-  
ciółka na stanowisko i se-  
kretarza Komitetu Warszaw-  
skiego PZPR. Z inicjatywą w  
tej sprawie — powiedział St.  
Kania — wystąpiłem ja sam.  
Może bardziej niż inni je-  
stem orientowany w przy-  
czynach i przebiegu wydarzeń  
w grudniu 1970 r. i mogę  
z całą odpowiedzialnością  
stwierdzić, że wśród różnych  
ośb przybyłych z Warszawy  
na Wybrzeże w tych dniach  
tow. Kociółek wyrażał się  
zdecydowaną wolą politycz-  
nego rozwiązania konfliktu.  
Dobrze zaniósł się on również  
jak działacz partyjny w  
Warszawie i jako i sekretarz  
KW PZPR w Gdańsku.  
Wszystkie te przesłanki zade-  
cydowały o tym, aby wobec  
określonych potrzeb i w kon-  
kretnych warunkach, wystąpił  
z propozycją wybrania  
tow. Kociółka na obecnie  
sprawowaną przez niego  
funkcję.

Obszerny fragment wystąpie-  
nia i sekretarza KC PZPR  
poświęcił sprawom poszuki-  
wania dróg wyjścia z gło-  
bokiego kryzysu, zwłaszcza gos-  
podarczego, podzielał opinie  
i poglądy zgłaszane w dys-  
kusji na zebraniu, odnosząc  
się z uznaniem do jednego z  
wniosków aby dołożyć wszel-  
kich starań o to, by zapano-  
wał pokój społeczny. Miałoby  
to wielkie znaczenie.

Wiele uwagi mówca po-  
święcił również sprawom rol-  
niczym i gospodarki żywno-  
ściowej, podkreślając m. in.  
fundamentalną prawdę o tym,  
iż indywidualne rolnictwo ma  
w naszych obecnych warun-  
kach zasadniczy, decydujący  
wpływ na ostateczne wyniki  
gospodarowania na roli. O  
rozwój rolnictwa indywidual-  
nego — stwierdził — będzie-  
my dbać i troszczyć się.  
Świadcza o tym również  
ostatnie liczne decyzje rządo-  
we. Preferencje dla rolnic-  
twa indywidualnego — wska-  
zał i sekretarz KC — nie po-  
winny stanowić przeszkody  
dla tworzenia spółdzielni rol-  
niczych, których co roku pow-  
staje ok. 300. Nie ma kwestii  
jakichkolwiek przypadków  
zawładnięcia o tym, by pow-  
stawały one w wyniku nacis-  
ków; powstają one samorzut-  
nie.

Podjętą także żywo dys-  
kutowano na zebraniu kwestię  
stworzenia gwarancji nie-  
powtarzania się kryzysów, St.  
Kania podkreślił, iż kluczo-  
wą gwarancją jest siła i au-  
torytet partii. Patrząc spra-  
wiedliwie na przyczyny trud-  
ności, trzeba stwierdzić, iż  
zrodziły się one z głębokim  
umiarunkowaniem prawd so-  
cjalizmu, z odstępstw od le-  
niniowskich zasad funkcjono-  
wania partii. Musimy — za-  
akcentował i sekretarz KC —  
dbać równocześnie o rzetel-  
nie funkcjonowanie zasad uni-  
wersalnych i o to, co jest wy-  
znaczone naszą narodową,  
polską specyfiką.

St. Kania uznał zasadność  
wielu słów krytyki pod adre-  
sem stylu i form funkcjono-  
wania partii, a także działa-  
nia jej kierownictwa. Podzie-  
lił poglądy, iż należy w partii  
dokonać wielu zmian, tak  
aby mobilizować do dzia-  
łania. Zapisałem — powie-  
dził St. Kania — cały ze-  
szły uwag krytycznych pod  
adresem kierownictwa partii.

Te oceny trzeba general-  
nie przyjąć i zastanowić się  
nad wnioskami stąd płyn-  
ącymi dla Biura Politycznego  
i Komitetu Centralnego.

Dalszą część swego wystą-  
pienia St. Kania poświęcił kon-  
trowersjom wokół przebiegu  
i rezultatów IX Plenum KC.  
Dominują poglądy — stwier-  
dził — że plenum to nie spro-  
stało oczekiwaniom. Oczeki-  
wano m. in. zmian kadrowych,  
a KC podjął inne decyzje.  
Są to decyzje — podkreślił  
— koleżanek. Niektórzy człon-  
kowie Biura Politycznego pod  
wpływem adresowanej do nich  
krytyki złożyli rezygnację, ale  
Komitet Centralny — jak wie-  
cie — ich nie przyjął. Był to  
czas wielkiego przecieć napię-  
cia, przed głoszeniem gene-  
ralnym strajkiem. Komitet  
Centralny wyszedł z założenia,  
że nie jest to odpowiedni mo-  
ment na dokonwanie zasadni-  
czych zmian. Takie było też  
moje przekonanie. Sprawy ka-  
drowe będziemy jednak rozpa-  
trywać.

Nawiązując do sporów wokół  
sprawy listu tow. Bratkowski-  
ego, i sekretarza KC powołał się  
na komunikat w tej kwestii  
CKKP, zwracając uwagę ze-  
branych na ostatnie zdanie  
komunikatu, które zawiera  
stwierdzenie, iż St. Bratowski  
przyjął uwagi ze zrozumie-  
niami. Problem tego listu, za-  
kwestionował St. Kania, wynika  
nie z zawarty w nim treści, lecz  
z formy, z faktu, iż był rozpo-  
wieszczany poza partią.

St. Kania stwierdził nastę-  
pnie, że z zadowoleniem przy-  
jął informację o dobrej współ-  
pracy partii z „Solidarnością”.  
Stocznia Gdańskie i wyraził  
zdecydowanie, aby tak było  
w przyszłości. Przyznał, że  
klimat współdziałania między  
partią i „Solidarnością” na  
terenie stoczni, jak i inform-  
acja z innych organizacji  
partijnych — podkreślił i se-  
kretarz KC PZPR — stanowią  
przekonywające świadectwo,  
iż siła partii rośnie, że partia  
zdolna jest do uzyskania spo-  
łecznego zaufania i mandatu  
przewodzenia narodu.

Zebranie w Stoczni Gdań-  
skiej było poprzedzone spotka-  
niem Stanisława Kani z pre-  
zydium Biura Politycznego,  
KZ PZPR, organizacji mło-  
dzieżowych oraz wszystkich  
działających na terenie stocz-  
ni. Nie wszędzie niestety  
mamy do czynienia z taką  
harmonią, jak tutaj w stoczni  
Gdańskiej. W kolejnym fragmen-  
cie swego wystąpienia, i znowu  
nawiązując do problemów sy-  
gnalizowanych w dyskusji, i  
sekretarz KC charakteryzo-  
wał główne zagadnienia dla so-  
cjalizmu w Polsce. Stwierdził,  
że socjalizm miał zawsze, i ma  
nadal, swoich przeciwników,  
ludzi, którzy obecnie, z socja-

listyczną odnową wiążą cele  
zupelnie inne niż członkowie  
partii. Polska jest krajem  
małym — powiedział — dla  
anarchii na pewno jest w niej  
za ciasno. Przed zagrożeniami  
należy ostrzegać. Mówca wy-  
raził przekonanie, że wyro-  
szenie w dojrzałość klasy ro-  
botniczej, iż

to, co obce socjalizmowi  
i klasie robotniczej, jest i  
będzie odrzucone także  
przez „Solidarności”.

Omawiając międzynarodowy  
kontekst sytuacji Polski  
St. Kania stwierdził, że wśród  
przyjaciół naszego kraju jest  
niemal obawa, a wśród prze-  
ciwników — również niemala  
nadzieja. Polska jest dziś prak-  
tycznie osłabionym ogniwem  
socjalistycznego obozu, choć  
jednocześnie duża jest w  
bratnich nasyż partiach i  
krajach wiara w siłę partii, w  
zdolność skutecznego prze-  
zwyciężenia kryzysu.

Konając swoje wystąpienie  
i sekretarz KC PZPR powie-  
dził: zbliża się zjazd partii.  
Przyjmiesz on nowy program  
i władze partyjne — takie, jak-  
ie wybiorą członkowie partii.  
Jestem przekonany, iż zjazd  
potwierdzi wolę kontynuowa-  
nia linii socjalistycznej odno-  
wy. Tu, w Gdańsku, zrodziła  
się myśl podjęcia prac nad  
projektem deklaracji ideowo-  
programowej PZPR. Jest to  
myśl ze wspaniałym miar słu-  
żącemu na to, aby została  
praktycznie podjęta i urzeczy-  
wistniona na zjeździe. Przy  
wszystkich obecnych sporach,  
i rozmaitych punktach widzenia  
na wiele problemów, w szere-  
gach partyjnych powszechnie  
jest i zgodne przekonanie, iż  
musimy własnymi siłami, i  
przy pomocy politycznych śro-  
dków, pokonać nasze trudno-  
ści, zwyciężyć kryzys i  
niebezpieczeństwa, jakie on ze  
sobą niesie. Przebieg spotka-  
nia tu w stoczni, jak i inform-  
acja z innych organizacji  
partijnych — podkreślił i se-  
kretarz KC PZPR — stanowią  
przekonywające świadectwo,  
iż siła partii rośnie, że partia  
zdolna jest do uzyskania spo-  
łecznego zaufania i mandatu  
przewodzenia narodu.

Zebranie w Stoczni Gdań-  
skiej było poprzedzone spotka-  
niem Stanisława Kani z pre-  
zydium Biura Politycznego,  
KZ PZPR, organizacji mło-  
dzieżowych oraz wszystkich  
działających na terenie stocz-  
ni. Nie wszędzie niestety  
mamy do czynienia z taką  
harmonią, jak tutaj w stoczni  
Gdańskiej. W kolejnym fragmen-  
cie swego wystąpienia, i znowu  
nawiązując do problemów sy-  
gnalizowanych w dyskusji, i  
sekretarz KC charakteryzo-  
wał główne zagadnienia dla so-  
cjalizmu w Polsce. Stwierdził,  
że socjalizm miał zawsze, i ma  
nadal, swoich przeciwników,  
ludzi, którzy obecnie, z socja-

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

chceni jakkolwiek partyjną  
funkcję, a szczególnie kierow-  
niczą bez znajomości pogląd-  
ów ludzi pracy, szeregowych  
członków partii, bez znajo-  
mości tych poglądów, ideolo-  
gicznej kondycji, wreszcie ich  
siły. Zwracając tu, w Gdań-  
sku usłuchanie trzeba się  
szczególnie w obywatelskie  
głosy — w mieście, które  
dźwignięte zostało z gruzów  
wysiłkiem ludzi pracy, gdzie  
zbudowali oni nasz przemyś-  
larzowski — okrętownictwo,  
gdzie w dwóch najwęższych  
kryzysu w sierpniu, pokazano  
jakimi drogami można po roz-  
wiązaniu, udowodniając, że  
tylko środkami politycznymi  
wypracować możemy kraj  
znowu przetrwać.

Dlatego jednak znaleźliśmy  
się aż w tak trudnej sytuacji?  
Ow nurt rodnieniowy  
był właśnie jednym z głow-  
nych tematów dyskusji. We  
właściwej odpowiedzi na to  
pytanie upatrywaliśmy bowiem  
dyskutowane gwarancje przed  
kolejnymi kryzysami. W sa-  
mowoli i aragancji władzy —  
mówił Zbigniew Tysk — upa-  
trywać należy głównych źró-  
deł całego zła. W samowoli i  
aragancji, do której wykorzy-  
stano fałszywą interpretację  
centralizmu demokratycznego.  
Służyło to tłumieniu  
krytyki, tłumieniu ludzi prze-

WARSZAWA (PAP)  
Również w innych organiza-  
cjach partyjnych toczy się oży-  
wiona dyskusja nad najwa-  
żniejszymi problemami wy-  
nikającymi z obecnej sytuacji  
społecznej, politycznej i gos-  
podarczej naszego kraju. W toku  
zebrań i spotkań omawiane są  
także problemy wewnątrzpartij-  
ne, dotyczące roli PZPR w  
przezwyciężaniu obecnego kry-  
zysu i konsekwentnym urzeczy-  
wianiu procesu socjaliz-  
acyjnego odnowy.

W spotkaniach uczestniczą  
członkowie kierownictwa partii.  
9 bm. członek Biura Poli-  
tycznego, sekretarz KC PZPR  
Tadeusz Grabski spotkał się z  
aktywną partijną i związkow-  
ym budowy Belchatowskiego  
Okręgu Przemysłowego; za-  
stępca członka Biura Politycz-  
nego, sekretarz KC PZPR Jer-  
zy Waszulek uczestniczył w  
zebraniu aktywu partyjnego i  
gospodarczego oraz przedsta-  
wicieli zakładów pracy woj-  
legnickiego; sekretarz KC  
PZPR, minister rolnictwa Jer-  
zy Wojciecki spotkał się z za-  
kładowymi aktywem partyj-  
nym w Fabryce Maszyn Rol-  
niczych „Azomet-Rofama” w  
Rogoznie woj. pilskie.

W czwartek w Katowicach  
odbyło się spotkanie delega-  
tów woj. katowickiego na III  
Nadzwyczajny Zjazd ZSMP.  
Uczestniczył w nim przewod-  
niczący Zarządu Głównego  
ZSMP tow. Andrzej Kolek.  
Obiady prowadził przewodni-  
czący Zarządu Wojewódzkiego  
ZSMP tow. Jarosław Klima.  
W trakcie spotkania omówio-  
no: — projekty deklaracji ide-  
owo-programowej, statutu i  
programu działania związku,  
— organizacyjną stronę pize-  
biegu Zjazdu.

Dziennikarz „TR” uczestniczący  
w spotkaniu pisze:  
Już za niespełna dwa tygodnie  
rozpocznie obrady III Nadzw-  
yczajny Zjazd ZSMP. Wjeżdzo-  
wato katowickie reprezentować  
będzie na nim 150 delegatów.  
Wczorajsze spotkanie było prak-  
tycznie podsumowaniem toczą-  
cej się od szeregu miesięcy kam-  
panii programowej w Związku.  
Goraco dyskutowano nad pro-  
jektami nowego statutu. Naj-  
ogólniej mówiąc propozycje  
zmierzają w kierunku demokra-  
tyzacji życia wewnątrzorganiz-  
acyjnego, uwarunkowania organizacji  
służebnej roli instancji wobec

Spotkanie z rządem

To co wynegocjowano  
będzie zalegalizowane

Reporter „TR” pisze:

Prawo podają za zyciem —  
to najważniejsza refleksja ko-  
lejnej konferencji w Urzędzie  
Rady Ministrów. Tym razem  
minister sprawiedliwości Jer-  
zy Bafia oraz członkowie Ra-  
dy Legislacyjnej przedstawili  
plan i stan prac ustawodaw-  
czych, które prowadzone są z  
inicjatywą rządu, Sejmu, Rady  
Państwa.

Choć liczenie projektów ak-  
tów prawnych na „sztuki” za-  
krawa na groteskę, to jednak,  
wyłącznie dla zilustrowania  
należenia tej roboty, podać  
można liczbę ponad 50 samych  
tylko ustaw nad którymi pro-  
wadzone będą prace do roku  
1985. Najbardziej interesują-  
ce i najpotrzebniejsze jak  
się wydaje są te wszystkie  
projekty stanowiące przekład  
poszczególnych fragmentów  
umowy społecznej na język  
norm prawnych. Wielki człon  
projektowanego prawa wypeł-  
nia: praca i sprawy socjalne,  
zgodnie z ustaleniami przyje-  
tymi na Wybrzeżu i na Ślą-  
sku. Przygotowywane są więc  
głębokie zmiany w Kodeksie  
pracy, nowelizuje się przepisy  
o zakładowych funduszach  
społecznych, mieszkaniowych,  
społecznych, powstają projekty uch-  
wał w tak zasadniczych spra-  
wach jak minimum socjalne,  
wyrównywanie wzrostu kosztów  
utrzymywania, podwyższanie  
najniższych wynagrodzeń, diet  
szluchowych. Pracuje się nad  
regulacją, w formie prawnej,  
zwiększonej pomocy państwa  
dla matek przerywających pra-  
cę dla wychowania dzieci, nad  
zasilkami rodzinnymi i ujednol-  
nieniem systemu emerytal-  
no-rentowego. Właściwie każ-  
dy z tych tematów wymaga  
oddzielnego, obszernego przed-  
stawienia.

Sprawy rolnictwa i wsi, to  
następnie zestaw przygotowa-  
nych ustaw z uchwał i roz-  
porządzeń. Każde z nich pod-  
porządkowane jest koncepcji  
zmocnienia prawnych gwa-  
rancji nienaruszalności włas-  
ności chłopskiej, dziedziczenia  
i nabywania ziemi, przyspie-  
szenia rozwoju gospodarki  
żywnościowej. Obok funda-  
mentalnego dokumentu — pro-  
jektu ustawy o samorządzie  
rolniczym powstaje pięć tej  
rangi aktów praktycznie za-  
pewniających równość  
gospodarcze chłopskiej: o sca-  
laniu gruntów, ochronie grun-  
tów, chowie i hodowli zwie-  
rząt gospodarskich, hodowli  
roślin. W innych powstają-  
cych obecnie projektach pro-  
ponuje się ograniczenie wy-  
właszczania nieruchomości  
rolnych, obniżenie opłat zwi-  
ązanych z przenoszeniem i re-  
gulowaniem własności — ulgi  
w podatku gruntowym ulat-  
wiającej nabywanie ziemi,  
zrównanie indywidualnych rol-  
ników w sprawach socjal-  
nych z innymi grupami spo-  
łeczno-zawodowymi, podnie-  
sienie najniższych emerytur i  
rent rolniczych do poziomu

WARSZAWA (PAP)  
Dyskusja w wielkiej hali  
gdańskiej nie była, jak z te-  
go widać rozmowa gładka.  
Wręcz przeciwnie. Była jed-  
nak pełna troski o losy kra-  
ju, o losy partii, która jest  
jedyną siłą mogącą dźwignąć  
nas z dotychczasowego kryzysu.  
Ale słowa Polska Zjedno-  
czona Partia Robotnicza mu-  
szą rzeczywistość oznaczać, że  
jest to naprawdę polska, że  
jest to partia zjednoczona, że  
jest to partia robotnicza. Stąd  
potrzeba szybkiego porządko-  
wania spraw partii, stąd po-  
treba znaleźć jak najszybsze  
zwołania Nadzwyczajnego  
IX Zjazdu, dokonania w  
demokratyczny sposób wybo-  
ru na Zjazd. Taki był duch  
wczorajszego zebrania organi-  
zacji partyjnej w Stoczni  
Gdańskiej m. Leona. Wyr-  
zył go najlepiej Kazimierz  
Krakowiak, który powiedział:  
— W 1970 r. na pytanie —  
pomoczyć? odpowiedziałem  
tu, w Gdańsku — pomozemy!  
Teraz my pytamy Was Towa-  
rzysz Kania — pomozcie  
nam zaprowadzić odnowę w  
partii i kraju?

Raport powstały — zgodnie  
z uchwałą VII Plenum KC  
PZPR — w Ministerstwie Pra-  
cy, Plac i Spraw Socjalnych  
jest syntezą ponad 100 opar-  
cowań i ekspertyz przedsta-  
wionych autorom przez wszyst-  
kie związki zawodowe, organi-  
zacje młodzieżowe, zain-  
teresowane resorty, instytucje  
i stowarzyszenia. Dokument  
przedstawia podstawowe czyn-  
niki warunkujące start zycio-  
wy i zawodowy młodzieży,  
proponuje głównych kierun-  
ków działań zmierzających do  
poprawy sytuacji w tej dzie-  
dzinie. Wskazuje on ponadto  
problemy wymagające prze-  
prowadzenia badań dla peł-  
niejszego zapewnienia  
wszystkich ważnych uwarun-  
ków sytuacji młodego po-  
kolenia — dziś i w przyszłości

Dyskusje nad projektem  
raportu, a także założeniami

Programowymi na IX Zjazd,  
członkowie zespołu stwierdzili,  
że sprawy młodego pokolenia  
muszą znaleźć szersze odbicie  
w programie działania partii.  
Młodzież bowiem to poważny i  
wymagający partner w dialogu  
i pełnoprawny uczestnik życia  
politycznego, na co wskazywał  
choćby wydział oświaty ostatnich  
7 miesięcy. Z raportu — mo-  
wiono — wynikała dla władz  
politycznych i państwowych 3  
najważniejsze zadania, które  
jak najszybciej trzeba rozwią-  
zać. Chodzi tu o sytuację  
mieszkańców w młodzi, o  
kwestie związane z jej pracą  
zawodową oraz wych

Trzeba się przyznać bez bicia, że straszliwie zdarliśmy w naszej redakcji płytę długogrającą pt. „Brygady”. Któż nie pamięta tych uśmiechniętych twarzy górników, hutników, betoniarzy, cieśli, przodek czy monterów, którzy na pierwszych stronach zapewniali, że „zrobią więcej niż nakazuje obowiązek”, że „do ludzi trzeba przez ludzi”, że „dobra organizacja pracy to recepta na sukces”...

# BEZWATY W USZACH

ZBIGNIEW FIGAT

W ten sposób, w codziennym rytmie na trzy czwarte, grała ta płyta długo grająca do momentu aż zepsuł się gramofon.

— Zniknęły zdjęcia kolektywów, co uderzyło po kieszeni reporterów przede wszystkim. Mnie też to uderzyło ale jakby w plecy. Aż zadudniło.

Muszę jednak przyznać, że byłem przekonany i nadal jestem, że w brygadach jest sporo prawdy o rzeczywistości, pod warunkiem, że członkowie brygady to nie aktorzy, którym powierza się krótkie role w „reportażu” gdzie: cieśla mówi o organizacji, prądowiczy o oszczędności materiałowej a grupowy partyjny — kombajnista o ostatnim Plenum KW.

Nie da się ukryć, że do odnawiania wszystkiego — od dachu nad głową aż do gruntu pod nogami, potrzebni są przede wszystkim ludzie — znający się na robocie, niekoniecznie standardowi. Niekoniecznie też „ogrodzeni”, specjalnie polecani przez decydentów miejskich czy fabrycznych, dla których brygada do-roz jest wotówka, ilustracją ich działań a la do-ro. Po stanowitem rzecz uświadzić do brygad będzie to zrzec o brygadzie górników z kopalni „Katowice”.

Darujemy sobie od razu: osmalone twarze, mokre włosy pod kaskami, huk kombajnu na dole, szcęk wrot kłaki, która przywoły zmechnionych górników. Darujemy sobie też i to, że w robocie pojda do ogrodków działkowych, że wcześniej powiedziano o tym, iż udało im się tych dziesięć wózków z węglem wywieźć więcej niż planowano. Zostaje zwyczajna rozmowa i spojrzenie z historycznego punktu widzenia, jakże krótkiego Od wrzenia ub. roku do kwietnia br. — 8 miesięcy. To najnowsza historia tej brygady, która wyjechała przed chwilą z dotu. 53 górnicze życiorysy. Oprócz dwóch wszyscy są w „Solidarności”. Tych dwóch nie należy nigdzie. Nie chcą. Po co, jeśli na wczasy i tak jeżdżą, na koszt włas-

czy się o braku węgla, a przecież oni więcej wydobywają niż przed strajkiem. Dlaczego? Dlatego choćby, że od kilku miesięcy nie mieli zerwania taśmy, nie było awarii kombajnu. Dlaczego? Dlatego, że jest więcej czasu na naprawy i remonty. Jest po prostu spokój i nie leci się na łeb na szyję, żeby węgiel szedł. Przez to lecenie wielu kierowników się wykończyło przed Sierpniem. Wielu ma rozedme od pokrzykiwania na dole... Jasne że idealnie nigdy nie będzie. Dziś np. można było posłać na ścianie, a jutro może być zupełnie inaczej. Co już osiągnęliśmy? — Długa zaduma nad tym pytaniem. Maja spokój, większe zarobki, nie są tak samo zmechni jak przedtem. Ale poca się, poca... Chyba dlatego: żona jednego z nich poszła w piątek do sklepu mięsnego i kupiła lepszej kiełbasy 25 deka. On zagrzał i zjadł na kolację a rano usłyszał: Masz tu chleb z margaryną, cała kiełbasa zjadł... Czują że jak tak dalej pojedzie z tym odzywianiem górników, to lekarze będą mieli więcej roboty. Uważają, że teraz norma jest mniej więcej taka: 3 deka kiełbasy na dzień. Zjedz to i idź na ścianę — proponuje jeden druhemu, który chwali się zapasem zgromadzonym przez żonę. Chwileczkę, górnik czyta głośno z gazety o nowych cenach skupu mleka, trzody chłwejnej i sugeruje, że od lipca może być lepiej. Masz tak samo, jak z węglem — słyszy od drugiego. Wydobyłoby jednej tony kosztuje 1000 zł, a sprzedajemy ją za 550. Węgiel też jest za tani, chociaż trzeba przyznać że są kraje, gdzie górnik przez dzień zarobi na tonę węgla. To się potwierdza, ale dotyczy okresu przedwojennego, gdzie dziadek cieśli zarobił przez dzień na tonę węgla. Koszt wydobycia jest większy, bo np. pracują na dole że robione urządzenie. Maja kolejkę SKR 500, która transportuje materiały ponad miesiąc. Jest już w 10 proc. zużyciu. Ma pracować półtora roku. To nie jest ich wina. Wykonana jest z tego materiału, szczególnie robolki — sugerują żeby to dokładnie opisać, bo wielu ludzi dostawało tysiące złotych z górniczo, a nie wiedzieli nawet, co to znaczy poziom wydobywczy...

Tyle relacja „ze słuchu” o brygadzie z kopalni „Katowice”.

(Rozmawiał: górnik Janusz Gurlik, Ludwik Jarošek, Henryk Nawrot, Ryszard Nonkiewicz, Horst Szerbowski, Edmund Szymanski, Czesław Taraszk, przewodw Rudolf Radwanski, cieśla Edward Roman, salwator Tadeusz Wojtowicz i kier oddziału Andrzej Lue).

Z każdym dniem przybiera odkrywco- ZRODEŁ KRYZYSU. Coraz głośniejsze drąca wierła poszukiwaczy jadra krachu. Odnajduwane są kruche złoza gruntu, na którym Polska miała rosnąć w siłę a ludzie mieli żyć dostatnie. Grunt się osunął latem ub. roku. Trzeba uocnić fundamenty — nie ma innego sposobu. Tak samo jak trzeba wyjąć wate z uszu, jeśli już się zdecydowało coś zrobić dla ludzi. Lepiej słychać i wcale nie zachodzi potrzeba konsultowania się w tej sprawie z laryngologiem — działaczem, który bywa ostrożny, na wszelki wypadek naczywa to wszystko hatasem i proponuje wale z decybetami, zapisuje do uszu wate, żeby wlecie rozumiecie, słuchaj tego, co nie skodźdź bebenkom i żeby tym uchem środkowym do tej głowy skołataną nie przedstawiały się dźwięki rozstrojone, jak pianino faceta, który przez kilka lat uczył innych grać jednym palcem „Włazi kotek na płciek”.

Partia jako zespolenie naukowo-komunistyczne z ruchem robotniczym wnosi do klasy robotniczej świadomość jej obiektywnej sytuacji, jej celów i zadań, ogólnia żywiolowo nagromadzone doświadczenie, mobilizuje klasę robotniczą i jej sojuszników do wykonywania kolejnych zadań. W tym celu partia musi być scentralizowana i zdyscyplinowana, świadoma stojących przed nią celów. Jej wszyscy członkowie muszą być zjednoczeni wokół kierownictwa. Nie może tego dokonać partia, targana wewnętrznymi walkami, walką frakcyjną, personalnymi rozgrywkami, partia w której brak jasności ideologicznej i programowej w podstawowych kwestiach. Nie wystarczy samo posiadanie przez partię programu. Partia o słuszności programu musi przekonać masę i zdobyć ich poparcie.

Jednym z podstawowych warunków, jaki musi być spełniony w budowie socjalizmu, jest utrzymanie żywej więzi partii z klasą robotniczą. Każdorazowe osłabienie tej sprawy, że partia może wiązać się z innymi siłami społecznymi. Jedność klasy robotniczej i partii kształtuje się poprzez przewidywanie doraźnych sprzeczności. Abstrakcyjna jedność nie istnieje, gdyż jest zawsze uwikłana w określone sprzeczności. Dlatego niesłuszny jest pogląd jakoby składowe było ich analizowanie, wskazywanie źródeł i sposobów przewycięzienia. Trzeba mówić o tych sprzecznościach po to, by jak najszybciej je eliminować.

Więź z klasą robotniczą partia utrzymuje nie poprzez okresowe delegowanie swych przywódców na masowe spotkania z okazji różnych świąt, i nie poprzez przyślowiowe podawanie ręki (choć i to może mieć także określone znaczenie i być czasami potrzebne). Podstawą mocnej więzi między nimi jest słusna polityka ekonomiczna, mieszkaniowa, rolno, inwestycyjna, społeczna, placowa itd, prowadzona przez partię. Biedy w polityce mogą prowadzić do konfliktów społecznych. Słuszną politykę można prowadzić tylko w oparciu o naukowy program.

Uwzględnianie bieżących i perspektywicznych interesów klasy robotniczej stanowi gwarancję prowadzenia przez partię właściwej polityki sojuszowej; z jednej strony — zabezpiecza przed przecenianiem doraźnych interesów sojuszników klasy robotniczej, a z drugiej — przed sekciarstwem partii i tendencją do forsowania za wszelką cenę socjalistycznych przeobrażeń w momencie, gdy dojrzały ku temu warunki; z

## PARTIA I KLASA ROBOTNICZA

jednej strony — zabezpiecza przed przecenianiem sił reakcji, przed wyobrzydzeniem roli i znaczenia pracowników socjalizmu, a z drugiej — przed niedocenianiem sił klasy robotniczej i jej sojuszników. Niedocenywanie roli klasy robotniczej prowadzi do przystosowywania się partii do powszechnej świadomości doraźnych interesów i wpływa na niedostateczną jasność stanowiska partii co do tempa i sposobu urzeczywistnienia socjalizmu.

walką o pogłębienie więzi ze społeczeństwem. Obiecane a nie zrealizowane postulaty stają się w okresie późniejszym źródłem rozczarowań i napięć społecznych. Spełnianie postulatów powszechnej podwyżki płac, bez ograniczenia dochodów najwyższych i zwiększenie społecznych funduszy spożycia, oznacza odbudowywanie sprzeczności społecznych na wyższym poziomie, a forma ich rozwiązywania może być o wiele bardziej dramatyczna niż obecnie. Bez krytyczne spojrzenie na postulaty niektórych oddziałów klasy robotniczej i przypisywanie

# PRZEWYCIEŻANIE SPRZECZNOŚCI

EDWARD KAROLCZUK

Szczególnie niebezpieczny dla więzi partii z klasą robotniczą jest rozwój rewizjonizmu w samej partii, gdyż w istocie swej neguje on kierowniczą rolę klasy robotniczej w budowie socjalizmu. Może on znać swoje odzwierciedlenie w polityce gospodarczej, w badaniach naukowych, w planowanych reformach gospodarczych, w polityce społecznej, która nie przyczynia się do likwidacji nadmiernych różnic społecznych, może wówczas dochodzić do ograniczenia roli kontroli klasy robotniczej, do uprzywilejowania kadry inżynierjno-technicznej, która o ile będzie dążyła do umocnienia swej uprzywilejowanej pozycji, o tyle będzie starała się tłumić krytykę społeczną.

Partia musi znać nastroje klasy robotniczej, musi się z nimi liczyć i uwzględniać je, ale w swej działalności musi kierować się analizą jej rzeczywistych potrzeb, interesów i dążeń, takich, które wynikają z jej miejsca i roli w społeczeństwie, jej stosunku do innych klas w danym momencie historycznym, układem sił politycznych. Partia gdyby kierowała się tylko zmiennymi nastrojami przestałaby być przywódcą klasy robotniczej. W momencie, gdy partia nie jest przygotowana do podjęcia dyskusji z klasą robotniczą, gdy w obronie słusznej sprawy nie przedstawia się nawet przeważającym ilościowo poglądom, to wówczas w działalności partii zaczyna dominować pragmatyzm, zanika praca ideologiczna w samej partii, a decyzje zaczynają zapadać w wąskich granicach kierownictwa.

Uginanie się przed niesłusznymi żądaniami nie ma nic wspólnego z

im nieomyślności wyraża nielubą ludzi pracy, w ich zdolność wznieśienia się od pognojmiana interesów doraźnych do rozumienia interesów dalekosiężnych i ogólnospołecznych. Prowadzi to do osłabienia pracy nad podnoszeniem świadomości politycznej mas.

Wśród niektórych odłamów klasy robotniczej utrzymują się poglądy syndykalistyczne. Partia, utrzymując więź z klasą robotniczą, musi z jednej strony — przeciwstawiać się tym separatystycznym tendencjom, wskazywać wspólnotę interesów i celów, a z drugiej — podnosząc świadomość mas nie dopuszczać do likwidacji różnicy pomiędzy awangardą klasy robotniczej a jej powszechną organizacją — związkami zawodowymi, podkreślać odrębność organizacyjną ale zachowywać polityczne kierownictwo.

W kapitalizmie rozbić polityczne i organizacyjne ruchu robotniczego jest jednym z filarów kapitalizmu. W socjalizmie jedność klasy robotniczej zwiększa jej siłę i przyspiesza tempo socjalistycznych przeobrażeń. Dlatego każda partia komunistyczna dąży do likwidacji rozbięcia, przewycięzienia istniejących sprzeczności. W tym celu prowadzi szeroką działalność ideowo-wychowawczą, mobilizuje całą klasę robotniczą do realizacji wspólnych zadań.

Autor artykułu jest pracownikiem Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

— Jaka jest recepta na dobry PGR?  
A.M.: Pracować!  
— No tak, ale wszyscy niby pracują a efektywność...  
A.M.: — Jak „niby” pracują, to się nie dzieje.  
— Ale twierdzą, że nie mają warunków, że nie mają maszyn, nawozów, że są kłopoty z ludźmi. Twierdzą, że przyczyna pana sukcesów tkwi w ciepłarnianych warunkach, które stworzyli panu moiżni protektorzy.  
A.M. — Jacy?  
— Np. wicepremier Jagielski.

A.M. — Owszem znalazłem jak być ministrem rolnictwa. A co do plotek, to trudno już się polapać w tym co ludzie wymyślają. Mówi się np., że Gomułka był moim dziadkiem, a Gierek wujkiem, że dzwoniłem podobno do Jaroszewicza jak „Klubowych” w Kietrzy, zabrakło itd. Bzdury, kompletne bzdury! Czy to, że mi ktoś rękę poda, oznacza że jest moim protektorem? Czy protektorzy za mnie i moich ludzi pracują?

— A dlaczego pana ludzie lepiej pracują niż gdzie indziej?  
A.M.: — Bo ja umiem liczyć, nauczyłem się tego w Stanach na praktyce. Potrafie ludzi przekonać, dać im motywację do pracy. Weźmy choćby taki przykład — buraki. Wiadomo, że według nowych cen kwintal będzie kosztował 260 złotych, czyli o 100 proc. więcej niż dotychczas. To jest biznes, tylko Pana Boga za nogi złapać. A są tacy PGR-owcy, którzy twierdzą, że kwintal powinien kosztować 400 złotych. Bo oni liczą, że przy płonach 200 kwintali z hektara zarobią 80 tysięcy, a nie potrafią policzyć, że 260 złotych przy płonach 400 kwintali z ha, to gwarancja 100 tysięcy wpływu z ha. Nie biorą pod uwagę, że przy wysokich płonach, czyli wysokich zyskach, mają odpowiedni fundusz premiowy, czyli dodatkową płacę. Nie wliczają tego, że ludzie odpłaci się uczciwiej i rzetelniej pracować, żeby lepiej zarobić.

— Czy widzi pan perspektywę przed kombinatami PGR-owskimi?

A.M. — Oczywiście! Wchodzi przecież nowy system ekonomiczny, oparty na zupełnie nowych zasadach, oplanalności, a na dodatek zostały zatwierdzone nowe ceny. Nie oznacza to oczywiście, że będącymi mogli przestać pracować. Trzeba się będzie jeszcze bardziej dołożyć, bo nikt nie będzie mógł się tłumaczyć, że nie wyszło. Bo dostał idiotyczne polecenie. Trzeba się będzie nauczyć odpowiedzialności. A tym, którzy dotychczas nie czuli się za nic odpowiadającymi, to pewnie wszystkie nadal będzie przeszkadzać.

— Jak oceniają pana okoliczni rolnicy indywidualni?  
A.M. — Nie wiem, mnie to nie interesuje.

— W niektórych rejonach pojawiają się podobno tendencje do rozparcelowywania PGR. Czy panu też chcą zabierać jakieś kawałki?  
A.M. — Nic, nie słyszałem o takich postulatach. Wszelkim chłopom chętnie wymieniamy się z nami, gdy robimy kompleksy. Wiedza, że ziemia nad którą pracowaliśmy kilka lat gwarantuje wysokie plony.

— A co by pan zrobił z plaj-tującymi PGR-ami?

A.M. — Zastanowimy się najpierw, co to znaczy „plaj-tujący PGR”. Byli u mnie niedawno PGR-owcy z Białkopodlaskiego... Wzięli ziemie, której nikt nie uprawiał, najgorsze kawałki, żeby nie leżały odłogiem. Siłki 2 kwietnia zabrałi 6 Czy można im zarzucić że są zli, że plajtują? W takiej sytuacji, że albo odłog, i nic, albo coś, mimo że koszty przekraczają wartość produkcji? Przecież do wszystkiego trzeba dochodzić latami. My też zaczęliśmy w 1961 roku od niczego. Niecałe 5 tys. hektarów, 17-19 kwintal buraków, od wydajności 2800 litrów od krowy. No i z milionowym deficytem w pierwszym roku.

— Jak pan doprowadził do takiego rozkwitu?  
A.M. — Tylko pracą, wydajnością. Pisy takich wydajnościach, które pani podawałem, kombinat przynosi straty, przy obecnych przynosi zyski, to przecież proste.

— Ta pogonia za zyskiem może być równie niebezpieczna, jak dotychczasowe nieuwzględnianie zysku. Opowiadali mi np. w jednym kombinacie, że szef brzoźnych związków wrócił z Warszawy z bardzo rewolucyjnymi pomysłami. Zaorywujemy wszystko — mówił — obory zamieniamy się na produkcję pasz dla rolników indywidualnych.

A.M. — Idiotyzm, przegięcie w drugą stronę, miałem wiecej mówiąc o zdrowotnych stanach rolnictwa, którzy wyrażają nam jak grzyby po deszczu. Dziwne jest tylko, że takie pomysły mają PGR-owcy, przecież nie może być dobrej gospodarki bez produkcji zwierzęcej.

— Ostatnie pytanie. Jak pan sądzi, kiedy my wygramy się z tej fatalnej sytuacji?  
A.M. — Nikt pani na to pytanie nie odpowie. I ja też nie. Rolnictwu potrzebne są środki produkcji, maszyny, nawozy, środki ochrony roślin, odpowiednio odmiamy. Jak to się zagwarantuje — będzie lepiej, bez tego — gorzej.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:  
HANNA SMOLAŃSKA

Foto: R. D'Antoni

Ja umiem liczyć...



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

## JAK ODBIĆ SIĘ OD DNA?



Rys. M. POLANSKI

ludzi, którzy dysponują pieniędzmi, których stocą na stanowanie swojego wolnego czasu. Tak więc ewentualny wzrost cen zyska nie może się odbyć bez finansowej rekompensaty dla ludzi i rodzin. Sprawa rozstrzygnie się przy ustalaniu równowagi kosztów utrzymania. Szczegółowe i techniczne zdecydować, czy — na jednym biegunie — realne stanie się zubożenie części społeczeństwa, a na drugim — brak jakiegokolwiek efektów ekonomicznych, proak jowego wzrostu obiegu pieniądza w przypadku pełnej rekompensaty zwykłym cen.

Tak więc nie wchodzi w grę ani zwykła bez wyrównania ani pełne wyrównanie — każdemu. Po ustaleniu tej zasady nie posunęliśmy się, proszę zauważyć, zbyt daleko w zgłębianiu kwestii sprawiedliwości. Dochody na osobę w rodzinie są przede wszystkim pochodną liczby głów na utrzymaniu. W zespole dwa plus jeden, w zespole dwa plus dwa wystarczy dwie przecelne pensje, po 6 tys. złotych, by uplasować się ponad progrem minimum, natomiast dwa plus

szesć wymaga albo jednego poboru zbliżonych do pensji premiera albo dwóch wysokokwalifikowanych fizycznych bądź umysłowych. Zastosowanie reguły „im mniej (dochodów) — tym więcej (dotyczy wyrównując)” uważa się dość powszechnie za sprzeczność. Obecnie i przez kilka najbliższych lat jednym można dać więcej tylko wówczas, jeśli odmieje się innym. I w tym miejscu, jak można przypuszczać, zaczynają się ostre dyskusje. Czy premiować luksus wielodzietności, niechęć do zdobywania kwalifikacji, awansowania i wydajności? Ponadto: dlaczego ścigać pieniądze z rodzin niepiętych, niepalących, małodzieńnych, które

świadomie wybrały model kwalifikacji i wyższego standardu, ciutąją na samochod, domkę, wyposażenie — a polityka cenowa państwa odsuwa od nich te dobra w nieskończoność, wręcz zachęcając do natychmiastowego przejadania każdej pensji?

Bez reformy cen zaopatrzeniowych, detalicznych nie da się odbić od dna. Udowodnili to Węgrzy, wskazując przy okazji zarówno na praktyczną reformowalność systemu, jak też możliwy do osiągnięcia standard. Nasi politycy, ekonomiści i związkowcy poradzą sobie z tym problemem? Muszą. Ceny napierają na cały nasz system a pośrednio na każdą rodzinę. Wkrótce powinny się rozpocząć praktyczne dyskusje nad sposobem zrównoważenia wzrostu cen produktów, które mogą i powinny zróżnić w pierwszej kolejności, w drugiej połowie roku: mąki, mleka. Trzeba będzie znaleźć kompromis między ekonomicznym rozsądkiem a społeczną sprawiedliwością.

WIESŁAW WESOŁOWSKI

Wiele się ostatnio mówi o konieczności zdecydowanej poprawy opieki zdrowotnej w naszym kraju. Władze zapowiedziały zwiększony przyrost łóżek szpitalnych, lepsze zaopatrzenie w aparaturę i sprzęt medyczny, uporządkowanie sprawy leków oraz wiele innych działań, gwarantujących — oby rzeczywiście, a nie jak przez wiele lat raczej teoretyczny — priorytet dla zdrowia.

Ale nawet zakładając, iż wszystkie te zapowiedzi zostaną zrealizowane, społeczeństwo odczuje poprawę opieki zdrowotnej dopiero wówczas, gdy cała ta rozbudowana baza materialna znajdzie się w rękach dobrego lekarza.

I tu rodzi się pytanie: czy nasze akademie medyczne zdolne są jeszcze — po kolejnych wstrząsach organizacyjnych, nieadekwatnej do możliwości dydaktycznych rozbudowie, wewnętrznym skłóceniu i dziedziastkach innych niedociągnięciach — do wykształcenia lekarza mogącego nieść choremu człowiekowi pomoc na przyzwoitym poziomie fachowym i etycznym, że nie użyję cisnących się pod pióro określeń: wysoki, oczekiwany przez społeczeństwo itp., bo niechby był to przynajmniej dobry poziom średni...

Z tą właśnie podstawową wątpliwością wracam się do nowego rektora Śląskiej Akademii Medycznej prof. dr hab. Zbigniewa Hermana.

mi, bowiem ci ostatni obecnie uważają...

— Również moim zdaniem profesorowie i docenci powinni stać się o najmnie połowę składni osobowego senatu, aby o słownych kierunkach rozwoju uczelni, o rozwiązywaniu najistotniejszych problemów naukowych, leczniczych i dydaktycznych decydowali ludzie o największym doświadczeniu naukowym, lekarskim i żywotnym. Ale z kolei młodzież uważa, iż jej raczej należy zagwarantować połowę miejsc w senacie. Zdecydowaliśmy się zatem przyjąć wyjście pośrednie.

Jednym z pierwszych kroków nowego senatu było dokonanie dość istotnych zmian personalnych w składzie komisji rektorskich, które są w uczelni ciałem wnioskodawczym. Powołaliśmy ponadto kilka nowych komisji: aparaturową, mieszkaniową, legislacyjną (praco-

fragmety listu — niestety ze względu dla mnie niezrozumiałych anonimowo — jaki otrzymałem przed kilku tygodniami z Waszej uczelni i z którym władze ŚLAM natychmiast zapoznalam. Oto one:

„Jednym pociągnięciem pióra utworzono największą w Polsce akademię medyczną, nie zabezpieczając jej odpowiedniej bazy lokalowej, floty miejsc w akademikach, kadry itp. Rozumiemy, że nie można zbudować wszystkich szpitali klinicznych w jednym mieście i trzeba na zajęcia kliniczne udawać się do Chorzowa, Ochojca, Zalesia czy i ten, choć i w tej dziedzinie można chyba szerzej wykorzystać możliwości szpitali katolickich. Najbardziej jednak denerwuje dezintegracja zakładów teoretycznych. W efekcie studenci zakwaterowani w zespołach akademikow w Ligocie dojeżdżają 37 km do Rokietnicy — I rok na biologiczną, statystykę i propedeutykę medycyny, II rok na histologię, III rok na mikrobiologię i farmakologię, IV i V rok u siebie w mieście, by zdążyć na apel w Studium Wyoślowym o 8 rano. A są to tylko niektóre przykłady koniecznych dojazdów. W celu do DS-ów kierunek prywatnych uracamy późnym wieczorem, by zacząć się uczyć na dzień następnym. Dojeżdżamy najmu 2—3 godziny w jedną stronę. Gdyby ten czas poświęcić na naukę, byłby efekty byłoby z pewnością o wiele lepsze.

Studenci I roku odrabiają praktyki robotnicze w trakcie roku akademickiego, co oznacza uderzenie od zera na miesiąc. Poza anatomia mieszkaniową, legislacyjną (praco-

Pediatrici w Zabrzu, bowiem szczególnie ten pierwszy, zlokalizowany obecnie w Katowicach-Zalesiu, pracuje w warunkach urągających przeciętnemu nawet standardowi.

Zjawiskiem bardzo niepokojącym jest fakt, że 60 proc. klinik ŚLAM mieści się w szpitalach miejskich (wskaźnik ten wynosi w skali krajowej 27 proc.). Kliniki te, oprócz spełnienia swej podstawowej roli najbardziej wyspecjalizowanych ośrodków, pełnią funkcje miejskich oddziałów szpitalnych, obciążonych dyżurami i innymi obowiązkami, co nie sprzyja ani nauce, ani dydaktyce.

— W tej sytuacji trudno przemilczeć kontrowersyjną sprawę limitu przyjęć na I rok studiów...

— Istotnie, sprawę tę należy uprzekładać jak najszybciej. Teoretycznie nasz limit przyjęć na oba wydziały lekarskie wynosi 600 osób. Ale w latach ubiegłych ten ustalony przez ministerstwo, limit był regularnie przekazywany. Na I rok studiów lekarskich przyjmowaliśmy 632 studentów, do czego uwelania nie była pod żadnym względem przygotowana. Powiedziemy sobie wyraźnie i szczerze — nawet średni poziom nauczania — możemy zagwarantować jedynie w przypadku przyjmowania na I rok studiów lekarskich maksymalnej liczby 600 studentów.

— Skoro już jesteśmy przy problemie rekrutacji na studia, trudno pominać fakt, iż w przeszłości wiele mówiło się o pewnych manipu-

# POCZTA DO REDAKCJI



Mieszkamy w Wyrach, wiosce która znana jest nie tylko z obrony przed hitlerowskim najeźdźcą na linii Wyrzy — Mikołajów — Gostyń, przez żołnierzy WP w roku 1939, ale również z przemył Organizacji Powstańczej podczas pruskiego zaboru. Z naszej grupy uczestników I, II i III — Powstania Śląskiego żyje nas obecnie tylko 5 i to w wieku 80—90 lat. Kilku kolegów zostało rozstrzelanych w Chwałi ukroczona drogą hitlerowskich do wsi, część zginała w obozach koncentracyjnych, pozostali zmarli.

Chcemy tu podkreślić jeszcze, iż wioska nasza po wkroczeniu hitlerowców została spalona w 85 proc. z zniszczeń nie tylko z obrony 1939 roku, ale co pod-

kreślili okupant za liczną naszą udział w Powstaniu Śląskim.

W imieniu poległych, pomordowanych, zmarłych oraz nas 5 żyjących chcielibyśmy po sobie zostawić jakąś pamiątkę.

W latach 50-tych wybudowano w naszej miejscowości Szkołę Podstawową, Zarząd ZBoWiD zaproponował b. Gminnej Radzie Narodowej Szkołę nazwaną im. Powstańców Śląskich, było to również życzeniem ogółu naszej społeczności by przez to pozostałe trwały pomnik, Gminna Rada Narodowa podjęła taką uchwałę lecz bezskutecznie.

Powiatowa Rada Narodowa w Tuchach oraz KP PZPR w Tuchach odrzuciła naszą uchwałę

— Pierwszą po wojnie wydana książka o III Powstaniu Śląskim była Panskiego autorstwa, nawiasem mówiąc, napisał ją Pan w parę miesięcy po powrocie z obozu koncentracyjnego, a wydana została także w rekordowym tempie, bo już w 1916 roku. Ukierunkowała ona w pewnym stopniu Panskie zainteresowania naukowe — badawcze. W temacie Powstania Śląskiego, stał się Pan na Śląsku najwybitniejszym rzeczoznawcą, a także wychowawcą kilku nowych specjalistów-historyków.

Chciałbym, abyśmy dzisiaj porozmawiali o losach pisanej historii Powstania Śląskiego, ścisłej — o polskiej historiografii tych zbrojnych wydarzeń. Jak wyglądała ona dawniej i jak dzisiaj? O powstaniach napisano dużo i zarazem nie za dużo. W minionym kilkuleciu rozwój badań nad powstaniem uzależniony był od bardzo różnych klimatów politycznych i metod propagandowych, a nawet od osób, które nimi sterowały i to oczywiście różnie się odbiło na precyzowaniu poglądów i na wynikach naukowo-wydawniczych. Sigmund do początku II wojny światowej a chwilą swożo zakończenia znalazła niemal natychmiastowe odbicie w literaturze pięknej i pracach historycznych. Czy również Powstania Śląskie miały tak spontaniczny rezonans?

— Literatura powstańcza zaczęła się już w okresie powstań, jej celem było umacnianie patriotyzmu ludności polskiej na Górnym Śląsku i kontrargumentacja zabierającej propagandy niemieckiej. Powstało w tym okresie wiele opracowań, tłumaczeń, również na języki obce, służyły one przede wszystkim prowadzonej wówczas akcji plebiscytowej, a wśród autorów znajdowały się takie autorytety jak Stanisław Belza, Ignacy Daszyński czy Eugeniusz Romer.

Lata międzywojenne przyniosły głównie wspomnienia, zawodowy historycy nie włączyli się jeszcze do dyskusji. Z ważniejszych książek trzeba wymienić przede wszystkim prace J. Ludygi-Laskowskiego, C. Berezowskiego, S. Siokowskiego, A. Benisza, M. Mielińskiego, J. Grzegorzka. Ich książki operowały się głównie na obserwacji własnego odcinka frontu i miały charakter pamiętnikarski. Największe znaczenie miały opracowania M. Grażyńskiego i W. Korfańskiego, w których ujawniły się równocześnie animozje i walka o rząd dusz. Grażyński, odwołując się do roli, jaką odegrał w czasie walk zbrojnych na Śląsku jako szef sztabu grupy „Wschód”, wydał zbiór artykułów pt. „O wolność Śląska”, gloryfikujących obóz belwederski w ruchu powstańczym. Korfański w czerwcu tegoż roku 1931 odpowiedział w „Polonii” cyklem artykułów pt. „Marzenia i zdania” w tym samym czasie Stanisław Baczyski na polecenie Sztabu Generalnego napisał studium pt. „Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918—1921 na tle sytuacji ogólnej”, ale praca ta, zawierająca tajne informacje archiwalne, nigdy nie została rozpowszechniona.

— Wojna naruciła długie milczenie wydawnicze. Jak inne straty są uchwytnie?

— Zdiszatkowane zostały szeregi młodych jeszcze wówczas powstańców i zginęło wiele dokumentów. W domach prywatnych zniszczone wiele osobistych pamiętek w obawie przed rewizją zanieśli. Jedynie ukazywały się na emigracji w Londynie.

— Pierwsze lata po wojnie były przychylne tematowi powstańcemu, wiemy jednak, że nie trwały długo. Co udało się wtedy zrobić?

— Badania historyczne wspomógł wydanie Instytut Śląski, ale nie na długo. Osiągnięto tu zaraz konkurs na 25-lecie powstań. Moja pierwsza książka o III Powstaniu Śląskim mogła w 1946 roku powstać jedynie w oparciu o materiały drukowane. Wkrótce jednak dostępne stały się dokumenty Centralnego Archiwum Wojskowego, protokoły posiedzeń Rady Ministrów i obrad sejmowych, a także archiwa zagraniczne, które rozszerzyły zakres obserwacji. Tak więc już ten pierwszy wojenny okres przyniósł znaczące poszerzenie i pogłębienie badań, podjęcie wielu zagadnień dotąd nie penetrowanych. Marksizm włączył do badań problematykę społeczno-ekonomiczną, której dawniej prawie nie dostrzegano. Pojawili

się nowi autorzy którzy zaczęli w swych badaniach stosować inny kąt widzenia. Ale szybko przyszły i przeciwnie. Kłose szczególnie ujawniły się na wrocławskiej konferencji historyków w 1943 roku, nie ślepy z moim pewnym również udziałem. Tracąc z pola widzenia konflikt narodowy zaczęto lansować tezę, że wręcz nie ma ludności na Śląsku miało przede wszystkim podłoże społeczno-polityczne, które różni przywódcy narodowi usiłowały nagłać do swych celów Instytut Śląski wkrótce zlikwidowano a wyżytkując dzieł powstanczych przejęli ludzie pokroju Tadeusza Szafara, który wydał niestawną broszurę „Cień Targowicy nad Śląskiem”, twierdząc w niej, że powstańcy opozycji na Śląsku drogę do socjalizmu, że były dywersją i zdradą radykalnych aspiracji klasy robotniczej na Górnym Śląsku. Już w tych niedobrych czasach podniosły się głosy, protestujące przeciwko niektórym wypaczeniom. Mam na myśli zwłaszcza polemicę T. Jedruszczaka i moją z artykułem K. Lepiera i H. Zielińskiego o drugim powstaniu.

Również działalność Wojciecha Korfańskiego w świetle politycznych dokumentów znajdujących dziś częściowo inne nawiązanie. Zauważano mu, że a czynił to jako wojskowy, że w czerwcu 1921 roku zbyt szybko zgodził się na przezwianie walki, na zawarcie rozejmu, a przecież zarówno sytuacja na froncie, jak i na polu międzynarodowym kształtowała się zaczęła coraz mniej korzystnie, tak że moim zdaniem Korfański nie mógł postąpić inaczej, dziś, gdy wygasły emocje, widzimy to wyraźniej. I Kor-

nadojąc Szkole imię J. Kraskiego. Była kiedyś kopalnia w Wyrach nazwana im. Powstańców Śląskich, kopalnię zlikwidowano jak również i imię. W chwili obecnej nawet ulicy w naszej wsi nie ma o takiej nazwie, a przecież w tem, że w innych regionach Polski w miastach są nazwy ulic z naszym imieniem. Dlatego też chcemy upamiętnić tych co odeszli i w niedalekiej przyszłości odejda, przynajmniej nazwą naszego Zuczyku.

Niech dzieci które i tak mało wiedzą o zrywach wywołanych ludu Śląskiego czytając nasze wspomnienia, że w naszej miejscowości byli ludzie, którzy walczyli o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska, bo przecież wiemy, że bez Powstania Śląskiego nie byłoby polskiego Śląska.

Z pozdrowieniem.

JUST JÓZEF Wyrzy — Tuchy ul. Kasprucza 6 KLIMO STANISŁAW Tuchy — Wyrzy ul. Wróble 8

# JAKA UCZELNIA TAKI LEKARZ

Rozmowa z rektorem Śląskiej Akademii Medycznej prof. dr. hab. ZBIGNIEWEM HERMANEM

— Panie Rektorze! Był Pan jednym z pierwszych rektorów polskiej wyższej uczelni, występujących na to stanowisko poprzez demokratyczne głosowanie społeczności samodzielnych pracowników naukowych, a nie narzuconym przez odpowiednie ministerstwo. Wybor Pana był z jednej strony wyrazem zaufania i szacunku, jaki zdobył Pan sobie w uczelni, ale z drugiej strony był przede wszystkim wyrazem dezaprobaty dla tego wszystkiego, co w tej uczelni działo się podczas dziesięcioletniej chyba kadencji poprzedniego rektora. I w tym właśnie kontekście pragnę zadać krótkie pytanie: czy sądzi Pan, iż dziś, po pięciu miesiącach działania, wybrano by Pana ponownie?

— Wala ostatnio nad ustawą o szkolnictwie wyższym, statutową oraz komisję do spraw rozwoju ŚLAM. Te ostatnie zobowiązano do określenia — w terminie do dwóch miesięcy — jak powinna wyglądać uczelnia w najbliższym roku i najbliższym dziesięcioleciu.

— A czy określiliście już to, co można umownie nazwać stanem uczelni?

— Pierwsze dwa posiedzenia senatu zajęła dyskusja nad raportem rektora o stanie ŚLAM. Wnioski z tej dyskusji są już wdrażane przez kolegium rektorskie. M. in. zwin-

my się pracując pozostałe trzeba odrobić. A mówi się, że pierwszy rok — rok prawdziwy — jest dla studenta najtrudniejszy. Niestety uczelnia nie ułatwia jego zaliczenia (...)

Martwi nas także, że nasza największa w kraju uczelnia medyczna jest po prostu szkolą. Na ćwiczeniach odpytuje się nas od strony do strony, a jedyna forma kontaktu z kierownikami zakładów czy klinik są egzaminy, bo nawet wykłady prowadzą z reguły asystenci, powtarzając zresztą najczęściej fragmenty podręcznika. Jesteśmy rozpoznać i ocenić możemy wyłącznie od osób wewnątrz tych — i wielu innych zameldowań.

lacjach w trakcie egzaminów wstępnych i później, w wyniku których niektórzy studenci przechodzili przez egzaminacyjne sito bardzo łatwo, że użyję tego enigmatycznego określenia. Podobnie rzecz się miała ze zdobywaniem stopni naukowych przez niektórych pracowników uczelni.

— Oczywiście, zdaje sobie sprawę z tego że wokół rekrutacji na I rok studiów naszej akademii narodziło wiele niepokojów. Uważam więc przeprowadzenie zbliżającej się rekrutacji w sposób obiektywny i sprawiedliwy za jeden z moich najważniejszych obowiązków. Władze uczelni postarają się, aby w komisjach egzaminacyjnych zasiadli pracownicy cieszący się najwyższym autorytetem moralnym i zaufaniem społeczności akademickiej, zaś organizacja egzaminów umożliwiała jakiegokolwiek manipulacje.

Juz natomiast rozpoczęliśmy bardzo konsekwentne prace dla wybitnego zaostreżenia kryteriów, koniecznych dla uzyskiwania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego oraz uzyskiwania tytułu profesora. Czuwają nad tym powołane przez dziekana komisje, w skład których wchodzi najwybitniejsi specjaliści. Nad sprawami tymi czuwają osobiście rektor oraz kolegium rektorskie.

Jeśli zaś idzie o politykę kadrową w uczelni, to senat na swoim pierwszym posiedzeniu podjął uchwałę o obsadzeniu wszystkich nowych i wakuujących stanowisk drogą ogólnopolskich konkursów. Oznacza to, że każdy samodzielny pracownik naukowy może — na podstawie swojego dorobku naukowego i praktycznego — ubiegać się o stanowisko kierownika zakładu naukowego, kliniki (czy instytutu). Dorobek ten ocenia komisja wybrana przez radę wydziału, a jej wnioski poddawane będą tajemnie głosowaniu senatu. Będziemy starali się, aby wakuujące stanowiska powierzać specjalistom o najwyższym poziomie zawodowym i etyczno-moralnym.

Prezentując nasze dokonania, chciałbym na zakończenie podkreślić, iż cały ten skomplikowany proces zmian w uczelni odbywał się od początku — i odbywa nadal — w atmosferze rozsądku i dojrzałości. Cała społeczność akademicka — od pracowników naukowych poczynając, poprzez niezwykle ofiarne i zaangażowane pielęgniarki, personel techniczny i pomocniczy, na naszych studentach kończąc — pracuje i działa z maksymalnym spokojem i rozwagą, na jakie tylko zdobyć się można w tych trudnych czasach.

— Wysoka to ocena i budząca nadzieje, tym bardziej, że takich właśnie cech oczekuje społeczeństwo od lekarzy. Z naszej rozmowy wynika, że zapoczątkowany w uczelni proces demokratyzacji, przebiegający z daniem niektórym zbyt wolno, toczy się właściwą drogą i chyba nie należy go na siłę przyspieszać. Jeśli u podłoża wszelkich decyzji władz uczelni nadal leżać będzie rozwaga i poszanowanie interesów wszystkich członków akademickiej społeczności, uczelnia upora się z dotychczasowymi nieprawidłowościami.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała: NINA GRELLA



Rys. M. MICHAŁSKI

Tyle studenci. Czy można im powiedzieć kiedy owe rażące niedociągnięcia i zaniedbania zostaną zlikwidowane?

— Zintegrowanie uczelni, tak bardzo dotąd rozproszonej, to cel, do którego dążymy. Podobnie, jak zbliżenie do siebie klinik i zakładów oraz rozwinięcie ścisłej współpracy pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami klinicznymi i teoretycznymi.

Od 1 października br. poprawi się wreszcie sytuacja I i II roku wydziału katowickiego, którego studenci będą mieli wreszcie wszystkie zajęcia teoretyczne w Katowicach-Ligocie. Niedawno oddaliśmy do użytku drugi gmach teorii medycyny w Ligocie, trzeci będzie gotowy 1 października 1982 r. W dziedzinie inwestycji sprawą najbliższą jest rozpoczęcie budowy Instytutu Pediatrici w Ligocie, a także Instytutu

— Los studenta Śląskiej Akademii Medycznej nie jest w ogóle losem jedynie pozarządowców. Powołano sobie przystosować to obszerne

## Rozmowa z prof. dr. KAZIMIERZEM POPIOLKIEM

# POWSTANIA NA WCZORAJ I NA DZIS

— Rok 1956 przywrócił godność i ludziność. To ostatnie ewidentnie było dla historyków Śląska chyba najbardziej spokojne i owoce?

— Problematyką Powstania Śląskiego zajęło się sporo grońców nowych historyków i już nie tylko z terenu Śląska. Znalazła ona poczesne miejsce w planach powołanych dwóch śląskich instytutów naukowych w Katowicach i Opolu oraz niektórych katedr uniwersyteckich, przede wszystkim w Wrocławiu. Okazyje do przedstawienia kolejnych osiągnięć oraz wymiany poglądów dawały organizowane zwłaszcza przez oba śląskie instytuty, przeważnie z okazji przypadających rocznic, konferencje naukowe i związane z nimi publikacje.

Syntezyczne podsumowanie pierwszego etapu nowych badań przyniosła przede wszystkim monografia Tadeusza Jedruszczaka pt. „Polityka Polska w sprawie Górnego Śląska 1918—1922”. Ukazała się książka H. Zielińskiego o polozeniu i walce górnos Śląskiego pioletariatu w latach 1918—1922. Franciszek Hawranek dał obiektywną ocenę najbardziej radykalnego ruchu — ruchu komunistycznego. Książka Wacława Rydzewskiego przyniosła najdokładniejsze opracowanie działań bojowych III Powstania Śląskiego. Jan Przewłocki zajął się sytuacją międzynarodową. Ukazały się trzy tomy „Zrodził się Powstanie Śląskie”, praca zbiorowa pod moją redakcją, niestety, instytut katowicki przetrwał jej edycję. Podobno publikacja ta ma być obecnie kontynuowana.

Z tematem powstańczym związano swe nazwisko wielu nowych autorów — Józef Musiol, Władysław Zieliński, Andrzej Brożek, Edward Długajczyk, Marian Ojczewski, Mieczysław Wrzosek Bibliografii publikacji wydawniczych z zakresu Powstania Śląskiego według ostatnich podliczeń zawiera około 4 tys. pozycji, które ukazały się w 60-leciu.

— Panie Profesorze, Powstania Śląskie były drogą do Polski. Dlaczego w opracowaniach o powstaniach tak wiele zastrzeżeń zgłaszano wobec polskiego rządu?

— Nowsze badania, dotyczące zwłaszcza sytuacji międzynarodowej w okresie powstań, zmiennają to nastawienie. Przebadanie archiwów zagranicznych, gdzie najwięcej znaj-

— Jakich wydawnictw należy się spodziewać na 60-lecie?

— Przygotował je przede wszystkim Instytut Śląski w Opolu, bo Instytut katowicki w ostatnich latach przestał się wyraźnie interesować tym tematem. Wydało tu m. in. wspomnienia o Naczelnej Radzie Ludowej Władysława Bortha, przygotowywane są „Dzieje Górnego Śląska” Franciszka Hawraneka i kilka innych książek. Najważniejszym wydawnictwem będzie bez wątpienia „Encyklopedia Powstania Śląskiego” z 2400 hasłami. Obydwa instytuty wraz z Uniwersytem Śląskim przygotowują sesję naukową, której przebieg i rezultaty zostaną niewątpliwie opublikowane.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: IRENA T. SŁAWIŃSKA

Historię tę można by wpieścić jako jeden z wątków pokazanego niedawno serialu „Dom”; mogłaby także stanowić epizod któregoś z obyczajowych powieści Romana Białego. Można by... Tylko, że ma ona swój całkiem świeży, współczesny ciąg dalszy, który zupełnie nieoczekiwanie objawił się jako rykoszet aktualnej odnowy.

Czytelnicy dzienników nie lubią odsyłać do artykułów i publikacji sprzed miesięcy a nawet lat, nie lubią także odsyłać do literatury. Spróbujmy zatem tak zrelacjonować wstęp, aby sięgnąć do zdań i tekstów napisanych wczoraj, ograniczając do minimum. Chodzi o głosy już „SPRAWY SCHWALLENBERGA” czyli o okoliczności śmierci bohaterkiego partyzanta Stanisława Schwallenberga, Polaka ze Śląska, który został zrzucony na teren Generalnej Guberni w celu przedostania się przez granicę Rzeszy w rejon Tarnowskich Gór i tam wypełniania zadań wywiadowczych zlecanych mu przez radzieckie dowództwo

Po liście do redakcji o wydarzeniach nocy z 10 na 11 listopada 1944 roku w Pilicy.

# RYKOSZET

FRANCISZEK SZPOR

włoskiego. Przejęty po zruceniu przez oddział BCN, przekazany Armii Ludowej, która miała dążyć do w przekroczeniu granicy Rzeszy Schwallenberg wpadł w ręce okupanta jeszcze w Pilicy i zginął. W 1977 roku wydawał się tym poświęconia była telewizyjna audycja z udziałem świadków wydarzeń i wydawało się, że okoliczności zostały jednoznacznie wyjaśnione. Aleś w 1979 roku na łamach katowickich „Poglądów” temat ten podjął J. Łokietc, naswietlając go tak, iż odpowiedziałność za śmierć Schwallenberga ponoszą partyzanci AL. Zapowiedziana druga część publikacji Łokietca nie ukazała się, zaś w jej miejsce redakcja samokrytycznie przyznała, iż artykuł ich współpracownika jest nieodpowiedzialny i skądinąd. Potem „przysłała odnowa” a wraz z nią publikacja W. Szewczyka — w „Trybunie Robotniczej” w połowie grudnia ub. roku, w której naczelny redaktor „Poglądów” oświadcza, że samokrytyka była wymuszona przez władze polityczne które w ten sposób uniemożliwiły wydanie wielu krytycznych tematów. Tego już było za wiele i z tym samym partyzantom AL-owskim stał się list „Jeszcze o wydarzeniach nocy z 10 na 11 listopada 1944 roku w Pilicy” napisany przez uczestnika tych wydarzeń, pułkownika w stanie spoczynku Stefana Bednarza a opublikowany w „TR” z datą 20-22 lutego br. I list ten w sposób, jak sądzię, nie zamierzony stał się nieestetycznym początkiem nowej sprawy, której pragnę poświęcić uwagę Czytelników.

Stefan Bednarz chce jak najpełniej przedstawić okoliczności schwytania Schwallenberga znane sobie fakty oraz relacje innych świadków wydarzeń uzupełnia w taki oto sposób:

„W aktach Wojewódzkiej Komendy MO w Krakowie znajdują się zeznania szefa urzędu gestapo w Miechowie schwytanego w czasie ucieczki przed nacierającym wojskiem radzieckim. (...) Sześć gestapo zginęło, ze z Królową NSZ wziętych owej nocy dwie grupy operacyjne. Jedną skierowaną była do Czarnego Łasu w rejonie Wolbromia przeciw oddziałowi AL operującemu na tamtym terenie. Druga natomiast skierowana była do Pilicy. Do grupy tej, jako przewodnik — przydzielony był bojownik NSZ Julian Nowak, posiadający pseudonim „Babinicz”. Zadaniem tego bojownika było umożliwienie niemieckiej grupie operacyjnej sprawnego przeprowadzenia akcji w Pilicy, gdyż znał on te okolice.”

W kilka dni po wydrukowaniu listu S. Bednarza redakcja otrzymuje list z Tarnowskich Gór. Danuta i Juliusz Nowakowie zwracają się do „TR” z żądaniem opublikowania w gazecie ich wyjaśnienia. Juliusz (a nie Julian) Nowak ps. „Babinicz” żyje, mieszka w Tarnowskich Górach, nigdy nie był bojownikiem NSZ, nigdy też nie był kolaborantem hitlerowskim. Był natomiast dowódcą szlawnego na Miechowskożynie oddziału szturmowego wchodzącego w skład 106 Dywizji Piechoty Armii Krajowej, znanego z wielu bohaterstw i udanych akcji bojowych przeciwko okupantom.

Porządkuje dowody: zaświadczenie DK-05145/W, iż Nowak Juliusz syn Jana wa udział w walkach z hitlerowskim okupantem w latach 1939-1945 został przez kompetentne władze odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari — pieczętka Departament Kadry MON, podpis i data: 25 IV 1966. Następnie: uchwała Rady Państwa z 23 sierpnia 1959 — odznaczony Krzyżem Walecznych: dnia 22 maja 1959 — uchwała Rady Państwa — Krzyżem Partyzanckim No, myśle sobie, że się dzieje jeśli takie odznaczenia przyznaje się „NSZ-owskiemu bojownikowi, hitlerowskiemu kolaborantowi”. Siegam zatem do książki Władysława Machajki „Z wojny tej, wojny tej...” wydanej w „Czytelniku” w 1978 roku. Kim jest Machek, z jakiego nurtu ideowego i wojennego się wywodzi i w jakim nie trzeba. Może tylko to, że nie miał Machek specjalnych powodów aby pisać nazbyt przychylnie o AK-owskiej partyzantce na terenie Miechowskożynie — i trzeba powiedzieć że tak nie pisał. Otóż NSZ-owskiemu bojownikowi „Babiniczowi” poświęca dziewięćdziesiąt

miejsce w niezmiennie pozytywnym tonie. Wspominając akcję werbunku ludzi do GUK pisze:

„(...) Sukcesu szukałem u Juliana (zaznacza nieznaczną pomylkę — F. S.) Nowaka z Witulicy, z którym chodziłem do szkoły powszechnej, lubiliśmy się, potem utrzymywaliśmy kontakt, gdy był w szkole podoficerów zawodowych a następnie w wojsku. Teraz wysłuchał uważnie mojego komentarza o wojnie w ogóle, a o „frontie polskim” w szczególności. Nie zraził się moją propozycją werbunkową i odpowiedział szczerze: — Jestem blizutko tej prawdy, którą głosicie. Ja, syn wesołego kowala na dwóch nogach i uczestnika rewolucji rosyjskiej, za co siedział Niesietu, już przysięgam, gdzieś między szkołą, — Szczerze to szczerze, Julek Nowak jako „Babinicz” w POZ (a potem w ZWK-AK), aoniedca oddziału awaryjnego, ustawił się ulelu napadami na uroga, a ulelu w bryg pomszczącejw taktyce dowodzący” (str. 117-118).

Na str. 361 „W każdym razie z zapragnym tochem obserwując zrywy do walki oddziałów „Babinicza” i „Pasurka”, „Babinicz” pohnął z Ukraińcami koło Słomnik. Tylko w boju okoliczność plecionka staje się jednolita — spoiłem się niemiarkę winą”. NSZ-owskiemu bojownikowi „Babinicza” — Nowaka można zobaczyć na zdjęciu wraz z jego oddzia-

lem w tej samej książce — str 418. I wreszcie ostatni wymowny cytat z Machajki — str 534 „Przez oddział LSB „Kruka” (Tasaka) na terenie gminy Pałeczyna, który poległ, i oddziału „Babinicza” zginął mój nie zdołał się chyba na gest współpracy z armią wyzwolicielską”.

Książka Machajki ma charakter osobistych ale rzetelnych, zwerifikowanych fotograficznie wspomnień. Inny charakter ma publikacja Władysława Wazniewskiego „Walki partyzanckie nad Nidą 1939-1945” (wyd II MON 1975). I tam pisze się o Nowaku — „Babiniczu” jako o dowódcy dywersyjnej grupy AK, a nawet zamieszcza jej zdjęcie. Powstaje pytanie czy ani Machek ani Wazniewski nie znali treści dokumentów z archiwum krakowskiej KW MO, którymi posługuje się Bednarz obciążając NSZ-owską proweniencją i kolaboracją z hitlerowcami „Babinicza” — Nowaka? Wiele szczegółów wskazuje, że znali. A jednak ani jeden ani drugi z piszących nie pozostawia nawet w domysłach czytelników wątpliwości co do okupacyjnej, wojennej reputacji Juliusza Nowaka — „Babinicza”. Mam prawo — więcej — obowiązek sądzić, że weryfikując Nowakowy Order Virtuti Militari, przyznając mu Krzyż Walecznych i Krzyż Partyzancki władze PRL dostatecznie zbadały zasługi odznaczonego a także — jeśli były — jego przewiny. Az strach pomyśleć gdyby było inaczej — za zasługi wojenne w naszym kraju odznaczano tysiące obywateli

I trzeba powiedzieć jeszcze o czymś, co, wydawało się, zostało powiedziane wyczerpująco i do końca już kiedyś, dawno. Juliusz Nowak — „Babinicz” podobnie jak wielu jego towarzyszy bni odsejdział swoje — trzyla — w czasach gdy niekoniecznie trzeba było zelażnych dowodów dla pozabawienia kogoś wolności. Zarzuty stawiano mu różne. Sąd Wojewódzki w Krakowie wyrokem z dnia 31 stycznia 1952 (sygnatura K. 218/51) skazał Juliusza Nowaka na 6 lat więzienia za to, że w czerwcu 1944 jako dowódca plutonu dywersyjnego AK wydał rozkaz zastrzelenia człowieka. Równocześnie sąd ten na podstawie amnestii 1947 roku orzeczoną karę złądził do 3 lat oraz zaliczył Nowakowi okres tymczasowego aresztowania od 10 grudnia 1948 roku. Tak więc Nowak — paradoksalnie — wraz ze skazującym wyrokiem odzyskał... wolność. Ale, nie godząc się z uznaniem jego winy odwołał się do Sądu Najwyższego. I oto w nietrywających czasach Sąd Najwyższy 11 czerwca 1953 roku „uchylił zaskarżony wyrok w części skazującej. Oskarżonego Juliusza Nowaka z zarzutu popełnienia przyspisanego mu przestępstwa z art. 26 w związku z art. 225 par. 1 k.k. uniewinnia”. Numer akt. — II K. 328/53/II. Tyle aby postawić kropkę nad „i”.

Wewnętrzne przekonanie, moim zdaniem, to grubo za mało aby kogokolwiek publicznie odsądzić od czci. Wiele o tym mówimy i piszemy obecnie, kiedy rzeczywistość ujawnianiu niedoświadczowi ludzi obdarzonych zaufaniem towarzyszy równoległe niebezpieczna dla każdego z osobna i szkodziła dla wszystkich fala pomówień, wysuwana nieodstatecznie i uduku-mentowanych zarzutów i oskarżeń. Miał prawo pik Stefan Bednarz, jako osobicie zainteresowany, stanąć w obronie dobrego imienia AL-owców z rejonu Pilicy — bo miał prawo odebrać odsłonięciu przez W. Szewczyka kulisów publikacji w „Poglądach” przed niemal czterema laty jako posiadł, nowy atak na to dobre imię. Ale w takim razie musi Bednarz przyznać, iż sam cytując zeznania szefa miechowskiego gestapo dopuścił się ataku na czyjeś dobre imię — kogoś, komu uniewinniający wyrok i to od zupełnego immoego zarzutu mógł na całej ziemi pozostawić uzasadnione poczucie głębokiej krzywdy, z powodu trzech lat bezzasadnego więzienia. Pomijmy zatem — proponuję na zawsze — wiarogodność wyjaśnień byłych członków hitlerowskiego aparatu przemocy. W sytuacji przegranych mogli mówić wszystko co przesłuchujący ich chcieli usłyszeć.

Wszystko zaczęło się przed kilkoma laty, kiedy po raz pierwszy Nella Anfuso zawiątała do Polski. Nella Anfuso jest wybitną włoską śpiewaczką. Ukazaniu się na rynku francuskim jej płyty towarzyszyły recenzje opatrzone najwyższym znakiem jakości. Artystka ta wydobywa z zapomnienia — uczestnicząc w tej akcji muzycy i muzykolodzy Centro Studi Rinascimento Musicale (Centro Studiów nad renesansem muzycznym) — muzykę włoskiego renesansu i interpretuje ją ściśle według dawnych wskazówek. Ostatnio artystka przebywała w Katowicach i pracowała ze studentami Wydziału Wokalno-Aktorskiego tu-tejszej Akademii Muzycznej. Śpiewaczka mówi o szczegółach pobytu w Polsce:

— Dzięki polskim artystom, którzy uszyły mi wstępny w Parwju przyjechałam po raz pierwszy do Polski w 1977 roku i od tam czasu tu prawie tak często jak we Włoszech. Muszę bowiem powiedzieć, iż muzyka włoska jest w Waszym kraju bardzo mało znana.

— Przecież nasze teatry operowe niemal nie zdejmuja z afiszu Pucciniego, Verdiego i tylu innych Włochów?

— A jednak nawet wykonawstwo muzyki tych autorów znamionują ogromne odstępstwa od źródeł, manierizm różnorakiego pochodzenia. Ale nie tych twórców miałam na myśli mówiąc o dezinformacji na temat muzyki włoskiej, która zresztą nie jest niczym szczególnym w Polsce, to sprawa o znaczenie szerszym zasięgu geograficznym. Zajmuje się dawniejszą muzyką włoską która odkrywają pracownicy Centro Studi Rinascimento Musicale — wykonując ją inaczej niż praktykowano się dotąd, specjalną techniką wokala oraz z zachowaniem wszelkich walorów jej ekspresji.

— Czy te propozycje przyjmują się na świecie?

— Sądząc po odgłosach prasy oraz frekwencji na koncertach — muzyka ta zaczyna mieć swoich entuzjastów. Moja płyta francuska zniknęła natychmiast. W najbliższym czasie nagram muzykę Monteverdiego i Vivaldiego.

— Ekspozuje Pani walory ekspresyjne tej muzyki. Czyni ją więc Pani bardziej ludzka, żywa, nieobojętna współczesnemu słuchaczowi?

— Zachowując wszelkie warunki i takie towarzyszyły w dawnych wiekach jej interpretacji. A więc również oryginalne stare instrumenty.

— Pani pobyt w Katowicach wiąże się z festiwalem organizowanym przez Centro Musicale we Florencji. Proszę powiedzieć coś bliższego na temat tej imprezy.

— Dokładnie nazywa się ona „Święta medycejskie” i odbywa się w słynnej willi Lorenza Wspaniałego z XV

# MUZYKA DAWNA A' LA POLACCA

wieku znajdującej się w Poggio a Calano. Było to ulubione miejsce Medyceuszy, którym poświęcał swoje utwory wielcy artyści m. in. Tasso, Willa ta zawsze spełniała rozliczne funkcje kulturalne. Organizatorzy „Świąt medycejskich”, które trwały od czerwca do sierpnia, przewidują szereg koncertów i spotkań muzycznych o międzynarodowej obsadzie. W tym roku część muzyczna festiwalu poprzedzi Kongres Muzykologiczny, na którym przewidziana jest nie tylko jakaś sensacja muzyczna podana w formie minutowej w wątpliwą kwestia autentyczności tak uznanego w świecie dzieła jakim jest „Koronacja Poppei” Claudio Monteverdiego!

— I dla Polaków najbliższy festiwal zapowiada się niezwykle interesująco. Myśle, rzecz jasna, o roli katowiczanki.

— Zaprosiliśmy do udziału w festiwalu grup katowickich studentów, a by zaprezentowała jedna z pieciorzyc w historii muzyki oper „Euridice” Giulio Cacciniego.

— Dlaczego akurat Polacy, i akurat Katowice?

— Zdaliśmy się bliżej poznać w ubiegłym roku, kiedy to katowickie pedagodzy i studenci zaproszeni przez Centro Studi Rinascimento Musicale

przyjechali na kilkunastodniowy kurs interpretacji włoskiej muzyki renesansu. Wówczas organizatorzy zaproszowali Polaka udział w następnym festiwalu. Poddaliśmy również pod rozważenie możliwość ściśle współpracy między nami a Katowicami. Współpraca, która z katowickiej Akademii miałaby uczynić najbliższym w Polsce ośrodek realizujący dawną muzykę włoską w nowy, zbliżony do oryginalnego sposobu.

— Prezentacja „Euridice” Cacciniego, dzieła dotąd znanego jedynie z kart podręczników historii muzyki, będzie praktykowaniem światowym. Rola studentów katowickich jest więc ogromna. A trudności?

— Również niemałe. Opera ta wymaga aktora śpiewającego. Nie posiada ona właściwie libretta, a piękny tekst poetki. Pierwszą trudnością jest więc właściwe zrozumienie tej poezji. Dalej, potrzebna jest tu świetna technika wokalna, bardzo naturalna. Mała z nią kopoty nawet sławni wykonawcy. Przecież trudność zauważać: że wielu jest na świecie śpiewaków, którzy z braku umiejętności czysto technicznych swojego głosu, nadużywają siły, forsują go. Jest to absolutnie niedopuszczalne w interpretacji muzyki dawniejszej.

— Jaka jest obsada wykonawcza „Euridice”?

— Około 40 osób, w tym 12 solistów, chór All'Antico i zespół instrumentalny Akademii Muzycznej pod dyktando Bogdana Goli. Reżyserem przedstawienia jest Zbigniew Zdrojewski, Scenografie i kostiumy wykonuje Jerzy Kłosowski.

— O ile wiem, wiele osób z naszem środowiska muzycznego przyznają się do realizacji tego przedsięwzięcia. Np. scenografie i kostiumy funduje Operetka Śląska. Katowicy student będą więc w lecie autorni nie lada sensacji w świecie muzycznym.

— Jessem stromowana podobnie jak oni, ponieważ podzielał się merytorycznej opieki nad tym przedsięwzięciem.

— Czy przewiduje się udział innych Polaków w festiwalu?

— Obiecał nam współpracę Krzysztof Penderecki, u którego organizatorzy zamówili utwór do poezji Tassoa. Prawykonywanie jego kompozycji będzie miało miejsce prawdopodobnie w roku przyszłym.

— Czy jako śpiewaczka zaprezentuje się Pani w tym roku w trakcie festiwalu?

— Tak, dwukrotnie. Poza tym poprowadzę kurs interpretacji.

— Kiedy zawiąta Pani ponownie do Polski?

— Na festiwal „Wratłavia Carlsna” we wrześniu, oraz później na występy do Filharmonii Narodowej. Dla TVP nagrałam też program „Wenecja w czasach Vivaldiego”.

— Czekamy więc na rezultaty polsko-włoskiej współpracy w dziele odkrywania prawdziwego oblicza muzyki dawnej.

Rozmawiała: EUGENIA WYBRANIEC

# STANISŁAW KRAWCZYK W CHMURY

Zdarzyło się to w Czerwonem, czy w Pszowie? Nie wiem. Nie pamiętam. Hanus jeszcze nie pracował ze mną, jeszcze miał tekturkę w porządku i robił na dole.

Pewnego dnia brygada Hanusa była rekord. Niezawnie jęki, użone natomiast jest to, że kierownik oddziału bardzo był dumny ze swoich ludzi. Szerokim gestem, jak jakiś Krenz, albo Karasam, pokazywał brygadę, a szczególnie prosił abym pierwszy skrzypka czył Hanusa. Po medal poszedł jednak sam.

Hanus z Robertem Siuwczykiem czekali u Mrozka nad kufelkiem tyśkiego. Nie nad jedynym kufelkiem. Z kufelka kolejkę zostawał kufel dla kierownika, tak że na stoliku nie było już miejsca. Wreszcie przyszedł szef.

— No chłopcy — powiedział — dzisiaj jest święto. A jak jest święto, to lokal musi być ekstra.

— Szefie — powiedział Hanus — tym medal to macie złoty? — Złoty.

— To kupcie się w drogiert szmatka do pucowanio, co by urom zielono nie zakutł na ułosa.

# SYTUACJE

Wszyscy się radzili. Później, Ci z Salonu i Ci z Pociągów. Party małe sławo Ci z Dokonaniami, obnażli swoje urzady. Ci w Dokonaniu Dopiero Wchodzący obnażli swoje kompleksy. Był trochę wzdany. Nie za

szkacki zostali ich przy stoliku i zawił w gablocie bufetu. Pod Budafok robot barmance wykład o pracy pomp i sondy puszczał w dekol.

Tak, lub podobnie było w każdej knajpie. W ostatnie kierownik kupił litra i ruszył do parku, gdzie stał samolot. Prawdziwy samolot.

— No to chłopcy przelemy się Bertk leciolis już samolotem? — Ni.

— Palno momy. Wy stędnicie na skrzydłach, a to w kabine. Jak uslyszycie rozrusznik, tak, słuchajcie — znuu, znuu — to zaczniecie wyprzed.

Zajeli miejsca. — Znuu... znuu. No to motoru. Znuuuu... — Wrr... wrr... wrrrrr. — Wrr... wrr... wrrrrr. — Lecimy teraz nad moją chalupa — opowiadał kierownik. — Moja babeczka barany fatruje. Cicho. — Motoru, co z wami? — Palno brakto. — Dostał po tyku. — Wrrrrrrrrrrrr. — Teraz w chmury. — Aby roz nie musimy patrzeć na ta ziemia. — Trudnooby to moze do rana, ale uslyszeli głos z ziemi: PROSZE PODEJŚĆ DO LADOWNIA... PAS WOLNY... MOŻECIE LADOWAĆ. — Był to starszy sternant Kowolik z radiowozu, który zabrał ich na kwarantannę.

# SKOŁOWANE KOŁO

Wszyscy się radzili. Później, Ci z Salonu i Ci z Pociągów. Party małe sławo Ci z Dokonaniami, obnażli swoje urzady. Ci w Dokonaniu Dopiero Wchodzący obnażli swoje kompleksy. Był trochę wzdany. Nie za

szkacki zostali ich przy stoliku i zawił w gablocie bufetu. Pod Budafok robot barmance wykład o pracy pomp i sondy puszczał w dekol.

Tak, lub podobnie było w każdej knajpie. W ostatnie kierownik kupił litra i ruszył do parku, gdzie stał samolot. Prawdziwy samolot.

— No to chłopcy przelemy się Bertk leciolis już samolotem? — Ni.

— Palno momy. Wy stędnicie na skrzydłach, a to w kabine. Jak uslyszycie rozrusznik, tak, słuchajcie — znuu, znuu — to zaczniecie wyprzed.

Zajeli miejsca. — Znuu... znuu. No to motoru. Znuuuu... — Wrr... wrr... wrrrrr. — Wrr... wrr... wrrrrr. — Lecimy teraz nad moją chalupa — opowiadał kierownik. — Moja babeczka barany fatruje. Cicho. — Motoru, co z wami? — Palno brakto. — Dostał po tyku. — Wrrrrrrrrrrrr. — Teraz w chmury. — Aby roz nie musimy patrzeć na ta ziemia. — Trudnooby to moze do rana, ale uslyszeli głos z ziemi: PROSZE PODEJŚĆ DO LADOWNIA... PAS WOLNY... MOŻECIE LADOWAĆ. — Był to starszy sternant Kowolik z radiowozu, który zabrał ich na kwarantannę.

możliwe, owi Reprezentanci Międzykrajowcy im więcej agresywności — tym większy nacisk twórczości społecznej. Jest jeszcze mowa o braku koncepcji działalności w konspekcie programowej i kierownictwa w zakresie Kół Młodych Petenów do Literackich Laurów od dawną tkwi. Na tym kończy się rzeczozarówno w wieku młodości jak i starości nie podzielił więc merytoryczne uznawano jej wartości. Liczą się wyłącznie dokonania. Pretenzjonalne skłonięcie o zauważenie (seno?), adonacynu szczerbił wokół siebie kumulacja wreszcie pretenzji do uszytych — można się przyznać. Znam paru MEODYCH, któ-

żony nigdy do żadnych Kół nie należeli (sa MEODSI od ulelu z tych, co tak błahostnie naukowają do dostrzeżenia siemnie), a którzy od dawną są już członkami Związku Literatów Polskich. Bardzo dawno temu debutowałem na łamach „Nowej Kultury” (miał mi w tym nie pomógł), mając niewiele ponad dwadzieścia lat i publikowałem swoje opowiadania w „Lustkach” i „Tudroczności” (miał mnie nie protegowali) napisałem kilkadziesiąt reportażu i artykułów (miał nie stosował), wobec mnie tytuły ulogowy), jestem autorem dwóch książek (miał mi nie przepuszczył ich druk), nie uważam się jeszcze za pisarza, bo wiem co znaczy to WIELKIE słowo... Nie stanie się nim nigdy ten, kto ze skołowaną świadomością uśmie sobie omawiało w Kole pozoru i w czasie Z literackiej Pocekalni prowadzi zawsze tylko jedno wygłoszenie: jest nim WYBITNE DZIEŁO...

EUGENIUSZ ZACZYK

dużo, bo niezbyt duże jest to nasze literackie środowisko, na maskarku Problemu ledwo widoczne są ślady diagnostycznych rumieńców. Trudno czy przynajmniej Kiedy i jak? Stojąc. Deklaracje. Pouczenie. Kółowanie kół... Odezwały się również ci Za Najmłodszych Urhodowcy. Listy na redakcyjnym biurku Czytamy. Narasta kłopotliwym zadaniem. I trzycią. Oto jeden z nich: kilka stron muzycznopisu — dwukrotnie dłuższy od tekstu tego felietonu. Autor listu podpisujący się jako „należący do Stowarzyszenia Młodych Pisarzy — dawniej Kół Młodych”, że złożył go rytmica wypunktowane porome zmianu, jakie w ramach tzw. procesu odnowy zaistniały w tzw. młodolterackim środowisku naszego regionu. Najistotniejsza z nich, to próba zmiany nazwy owego Stowarzyszenia Adentów Literackiej Profesji — o zabobniana prezenta sensu (o czym niżej). Zmienił się również ton Werbalnej Deklaracyjności jako prezentują, gdzie to tylko

gacie szkół, zakładów pracy i wójka na uroczysty wieczór z okazji Świąt narodowego Święta Teatru Po odwołaniu oredzia Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego. Odpowiedzialność teatru wobec społeczeństwa, aktorzy zabraknieli srewny — Halina Piłatówna, Aleksander Rządowski i Andrzej Lipiński oraz kierownik muzyczny Marzena Miłkowska zostali udekorowani przez przewodniczącą MRN Władysława Kręcę medalami i „Zasłużonemu dla miasta Zabrze” W foyer teatru zorganizowano wystawę zdjęć i plakatów przypominających uromeryj PTN. Z gorącym przyjęciem publiczności spotkał się spektakl „Gniazdo głuszcza” Wiktora Rokusa — w wykonaniu zabrzeńskich aktorów

GRAFIKA ALEKSANDRA RAKA W WARSZAWSKIEJ „ZACHECIE”

Rak zmarły w 1978 roku ukończył studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, po dyplomie pracował do 1938 r. jako wykładowca na tej uczelni, po wojnie związał się z Kato-wicami, był jednym z organizatorów Wydziału Grafiki ASP i wychowawcą kilku pokoleń sławnych artystów, których wielu zaliczają dzisiejsza wojna sukcesy ogromnej sławy i autorami artystycznych i naukowych prac. Praca peda-

gogiczna nie pozwalała Mu na intensywne uprawianie sztuki, tworczości, podczas wojny stracił cały swój artystyczny dorobek, niemniej jednak grafiki, które powstały po wojnie, głównie akwaforty i akwatinty, odznaczają się niewątpliwym mistrzostwem i są w tym czasie bryllantem nagradzane, wystawiane w kraju i za granicą. (BWA zwraca się do osób prywatnych i instytucji, które posiadają prace prof

Aleksandra Raka z prośbą o przesłanie informacji CBWA — Warszawa plac Malarzowski 3, tel. 21-64-24, tak, aby wystawa mogła ukazać jak najpełniej twórczość Artysty.

SWIETO TEATRU NA ZABRZANSKIEJ SCENIE

NAGRODA DLA „KARYKATURYSTY ROKU”

Na platformie startowej 39-A zegary cyfrowe odmierzają już sekundy. Ostatnie przygotowania biegną ku godzinie zero. Ma to być piątek 6.50 rano (choć jak z ostatnich informacji wynika może dojść do pewnych opóźnień). Nastąpi wtedy odpalenie rakiet i wśród czerwonych i rdzawych płomieni prom powietrzny Columbia — ten pierwszy w historii statek kosmiczny wielokrotnego użycia wypchnięty zostanie gigantyczną mocą swych rakiet w kierunku orbity okołoziemskiej.

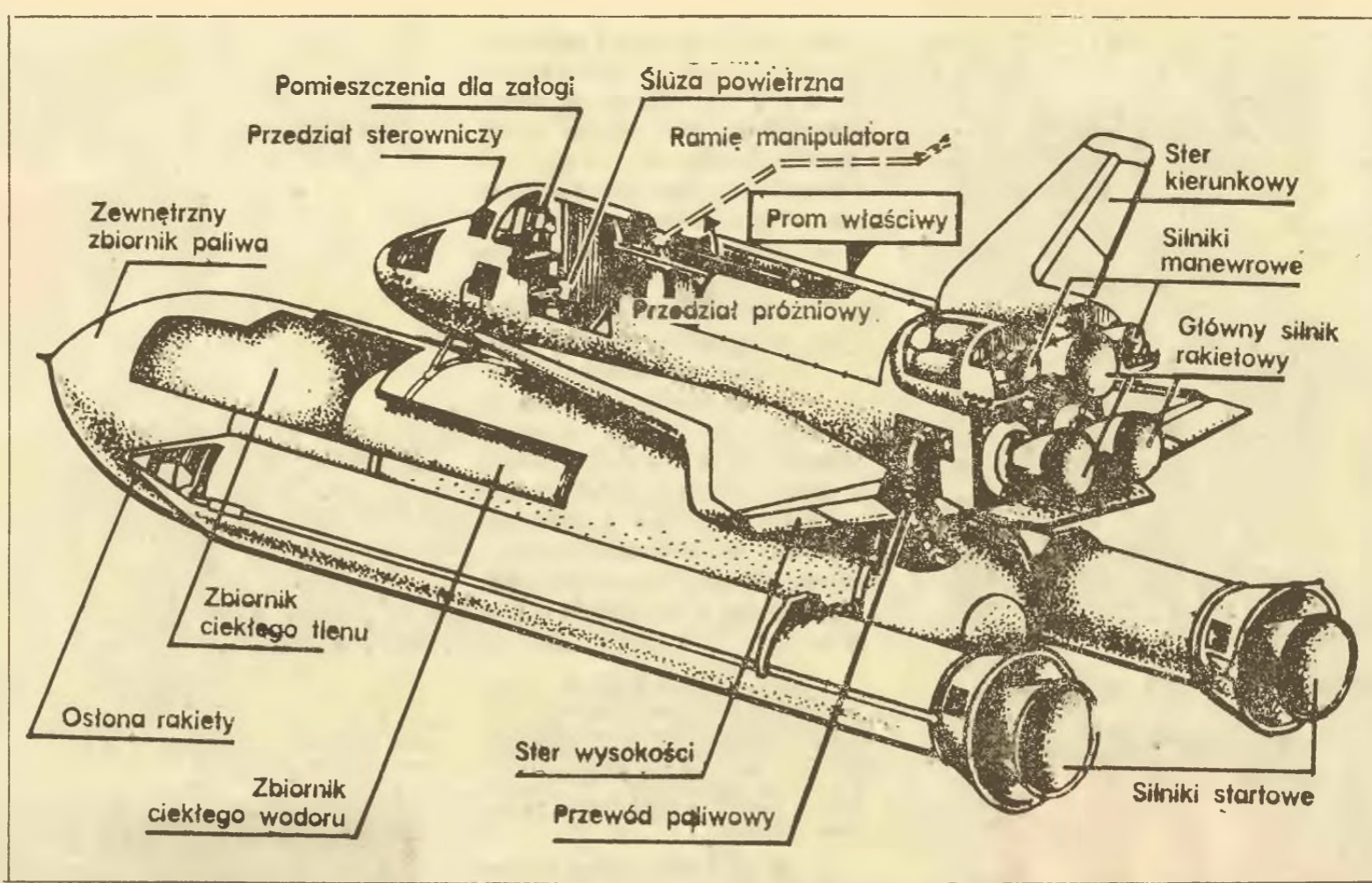
Dla Centrum Lotów Kosmicznych imienia J. F. Kennedy'ego na przykładzie Canaveral na Florydzie to przecież nie pierwszy raz. Był czas, gdy startowały stamtąd w niedługim odstępie czasu rakiety różnego przeznaczenia. Także te, które wznosiły człowieka na Księżyc. A przecież wystrzelenie Columbię sprawia że w Centrum panuje atmosfera jak przed maturą. Oczekiwania i niepokoju.

Byłem na Canaveral półtora roku temu, pokazywano mi przedkolumnę już wówczas dla Columbię, pustą jeszcze wyrzutnię 39-A. Termin startu był mglisty i odkładano po raz któryś z rzędu, a przecież o niczym innym się wówczas nie mówiło, jak właśnie o pierwszym locie promu. Ponownie byłem w Centrum trzy miesiące temu. Columbia, ta gigantyczna 64-metrowa (40-metrowa długości) przyległa do jeszcze większego zbiornika paliwa i do dwu pomocniczych rakiet — stała pionowo na wyrzutni. „Obcych” już tam nie dopuszczano. Obserwowaliśmy krzątanie wokół Columbię

we o niespotykanej mocy — było z nimi zresztą niemało kłopotów technicznych, nowy jest system izolacji cieplnej, polegający na pokryciu płytkami ceramicznymi kadłuba Columbię, przynosiło to kolejne kłopoty, rozliczne i długotrwałe, nowa idea pełnego automatyzowania lotu przy użyciu dwu niezależnych komputerów. Wspomniane trudności sprawiły, że start Columbię opóźnił się o blisko trzy lata, a koszty wzrosły do astronomicznej sumy 8 mld dolarów.

Zatem znaków zapytania co niemiara, ale załoga Columbię. John Young, piąty raz na orbicie i Robert Crippen — debiutant po tysiącach godzin szkoleń i prób na urządzeniach symulacyjnych są dobrej myśli. Twierdzą, że ryzyko lotu orbitalnego na Columbię będzie mniejsze niż przy pilotowaniu pasażerskiego Jumbo Jeta...

Jak więc owe 36 okrążeń wokół staruskiej Ziemi będzie wyglądało? A więc początek, przypomnijmy w piątek 6.50 czasu wschodniomerykańskiego. Start Columbię



nastąpi pionowo, tak jak w przypadku tradycyjnych, konwencjonalnych rakiet, mimo że „Orbiter” wyposażony jest w skrzydła. Ale one potrzebne będą dopiero przy powrocie na Ziemię. W niedługim czasie po starcie do promu odłączą się rakiety pomocnicze, na spadochronach spadną do oceanu i potem będą wykorzystane do kolejnego lotu. Zaraz potem odłączy się też od „Orbitera” zbiornik paliwa. On jedynie spali się w gęstych warstwach atmosfery.

Prom powietrzny dotrze tymczasem do swej orbity położonej mniej więcej 200 km od powierzchni Ziemi i zacznie okrążyć nasz glob. Tych okrążeń według planu ma być 36 i będą one trwały 54,5 godziny.

Na stacjach kosmicznych wzorowanych na Columbię (w budowie są dalsze cztery) będą przeprowadzane badania naukowe w rozmaitych dziedzinach. Przy pomocy statku umieszczają się będzie na orbicie sztuczne satelity i przeprowadzać ich naprawy. Z promów korzystają mają zarówno agencje rządowe (w tym niestety także Pentagon) jak i przemysł prywatny. Ten na razie nie spiesz się zbytnio z zamówieniami, na co wiele narzeka NASA (Narodowa Agencja ds. Astronautyki i Przerzestni Kosmicznej) nie spieszy się, bo dopatruje się w całym tym przedsięwzięciu zbyt dużej ilości niewiadomych.

Sprzęt naukowy i wyposażenie techniczne będą umieszczane w specjalnej ładunkowej kabine promu, długiej na 18 metrów. Pomieści ona jednorazowo np. 5 sztucznych satelitów. W następnych kolejnych lotach Columbię, bo jak powiedziano jest to pierwszy statek wielokrotnego użytku, który będzie startował i lądował kilkadziesiąt razy do roku — (stad właśnie nazwa prom powietrzny), będzie uczestniczył obok załogi pilotującej, po kilku naukowców i inżynierów prowadzących wspomniane wszechstronne badania z zakresu astronomii, geologii, medycyny, energetyki, ochrony środowiska, nowych materiałów.

Ale oto czas już na powrót na Ziemię — jest niedziela, popołudnie czasu wschodniomerykańskiego. Zostają ponownie uruchomione silniki i Columbia opuszcza swą orbitę — lotem ślizgowym jak ogromny szybowiec wchodzi w gęste warstwy atmosfery. Chroniona jest przed nadmiernym rozgrzaniem i spalaniem przez wspomniane już płytki izolujące, z którymi tyle było kłopotów.

Ładowanie ma się odbyć o godzinie 13.15 na długim aż na 3 km pasie startowym w wojskowej bazie lotniczej w Kalifornii.

Planuje się, że po dwóch tygodniach przelądów i ponownym załadunku startowych rakiet i zbiornika paliwa Columbia zdolna będzie do następnego lotu. Tak jak na prom powietrzny przy stało! Wielokrotne użycie statku ogromnie obniży koszty i zintensyfikuje badania i wykorzystanie przez USA przestrzeni okołoziemskiej.

Ale w tej chwili wszystko zależy od sukcesu lotu pierwszego. Wiceprezydent George Bush odwiedzając ostatnio Centrum Lotów Kosmicznych na Florydzie wyraził nadzieję, że start Columbię od nowa „naładuje „akumulatory” Amerykanów”, tzn. przywróci im nieco nadwątloną kłopotami Columbię wiarę w „kosmiczną” sprawność tego kraju.

# GIGANTYCZNA ĆMA

MACIEJ SŁOTWIŃSKI

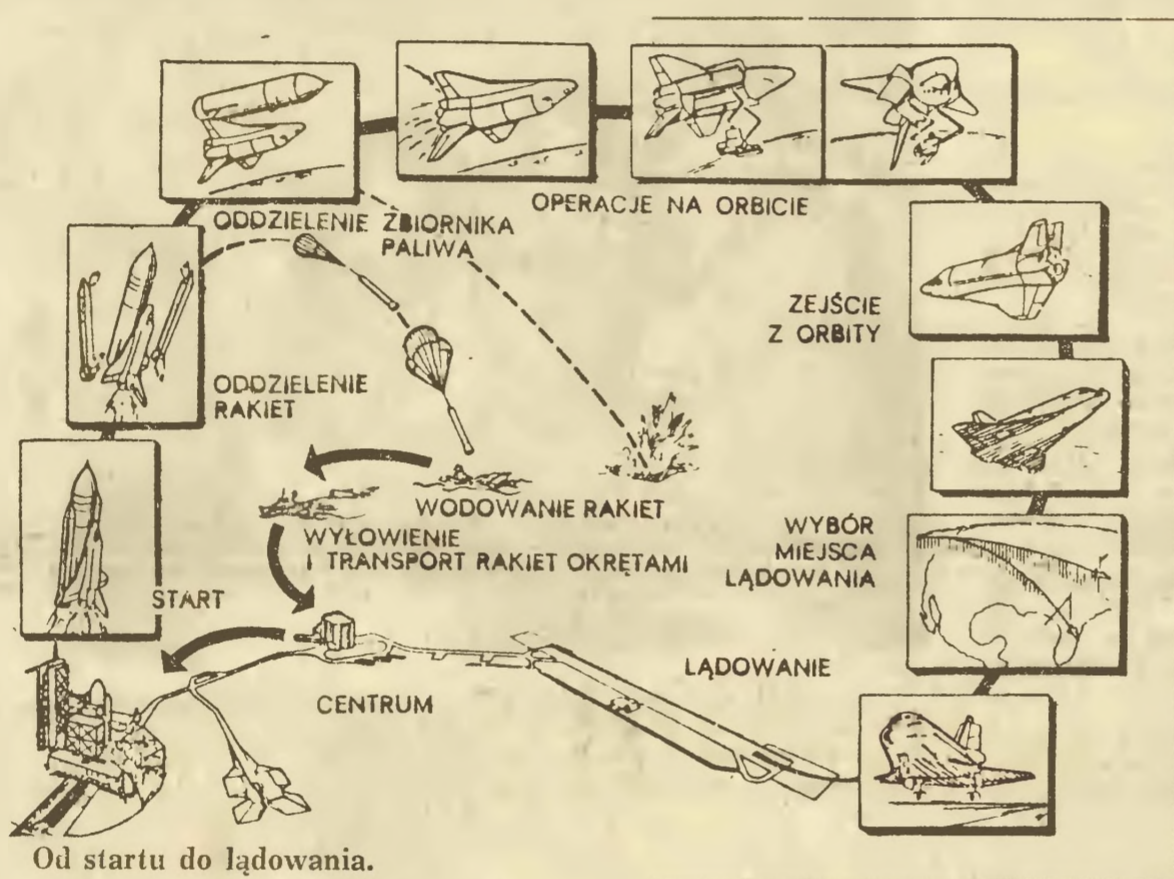
Korespondencja z USA specjalnie dla „Trybuny Robotniczej”

przez lotniskowe z odległości pięciu kilometrów (z tego też dystansu ze specjalnego ochronnego bunkra kierować będzie piątkowym statem dowództwo operacji).

Pytałem skąd to napięcie wśród takich rutyniarzy? — bo już wówczas czuło się ową dreszcz emocji. Odpowiedziano mi, że powodów jest kilka.

Po pierwsze start Columbię sprawi, że Amerykanie znowu wrócą na orbitę okołoziemską. Po raz ostatni przeprowadzono lot załogowy w Stanach Zjednoczonych w 1975 roku.

Po wtóre będzie to nowy rodzaj penetracji przestrzeni okołoziemskiej (można to będzie porównać z rozpoczęciem w latach trzydziestych regularnej lotniczej komunikacji pasażerskiej). Po trzecie przy poprzednich etapach podboju Kosmosu przez Amerykanów, etapach zwanych „Mercury”, „Gemini”, „Apollo” starty załogowe poprzedzały zawsze próbnymi lotami „pustych” statków lub niosących na pokładzie eksperymentalne zwierzęta. Tym razem na pierwszym promie znajdzie się od razu człowiek. Co jest tym bardziej „podmiecające”, że cały prom nazywany także „Orbiterem” naładowany będzie „nowymi koncepcjami”, pierwszy raz poddawany ogniom prób. Np. nowe są silniki rakieto-



W tej sprawie na razie tylko śmierć człowieka nie podlega najmniejszej dyskusji. Za bezdyskusyjną można uznać także emocje z nią związane. W świat poszła plotka opierająca się w swej konstrukcji na dwóch faktach oczywistych: obecność młodego, z wyglądu zdrowego człowieka w pogotowiu ratunkowym i jego zgon, po 30 minutach w komisariacie MO w Wisłej. Poza tym ile opowieści było o tym zdarzeniu — tyle interpretacji. Bulwersująca plotka zaczęła szaleć pod koniec marca, a więc w okresie szczególnego napięcia społecznego.

Wtorek, 24 marca. Lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego w Wisłej około 23 otrzymał telefon z komisariatu milicji, zawiadamiający o konieczności pobrania krwi zatrzymanemu mężczyźnie. Był on w stanie nietrzeźwym, nie miał przy sobie żadnych dokumentów, nie chciał podać danych osobowych. Parę minut po 23 podjechała milicyjna nyska...

W dyspozytorni dyżur pętniła Wanda P.: — O 23.05 dwóch milicjantów przyprawiło schludnie ubranego, grzecznie zachowującego się mężczyznę. Siedziałam w dyżurce i obserwowałam ich przez uchylone drzwi i otwarte okienko; oczekiwali na miejsce w pokoju zabiegowym. Widać było, że ten mężczyzna jest podły, ale siedział spokojnie, logicznie mówił... Domagał się jakiegoś protokołu zatrzymania. Milicjanci powiedzieli chyba tak: Siedź cicho, bez dyskusji...

Kierowca, Edward W.: — Około 23, po powrocie od „wisielaka”, ktoś powiedział, że w poczekalni jest młody człowiek do pobrania krwi. Poszedłem zobaczyć, czy to czasem nie któryś z znajomych. Tak z ciekawości. Stłazałem, jak mówił, że on nie prowadził samochodu, tylko stał z boku... Prosił o protokół... Pokazywał na górną wargę i powiedział: Panowie, o tym porozmawiamy, bo jak się bije to bez śladów! Zaprowadzono go do pokoju zabiegowego, stałem w drzwiach i obserwowałem...

Lekarz dyżurny, Jerzy W.: — Wszedł sam, lecz po chwili zorientowałem się, że nie jest całkiem trzeźwy. Funkcjonariusze milicji mieli przy sobie ampulki do pobierania krwi. Poprosiłem pacjenta, aby umył rękę w zjełczeniu łokciowym, zgodził się, ale moje polecenie wykonał opanicznie. Umył po prostu dłonie... Tak chyba że dwa, trzy razy. Wreszcie odpiłem mu rękaw; sam umył miejsce pobrania krwi. Trwało to wszystko kilka minut. Zapytałem, czy spowodował wypadek, a milicjanci odpowiedzieli, że nie; len mężczyzna dodał, że wcale nie chciał samochodem. Pozwolił załóżyc sobie opaskę i usiadł na ławeczce przy stole. Milicjanci stali za nim, zawsze są obecni przy tego rodzaju czynnościach... Kiedy pielęgniarzka podeszła do siryzkawkę, pacjent przekroczył rękę. Obrócić mu z powrotem, lecz ponownie nie dopuścić do zabiegu. Był arogancki. Próbował wstać, wówczas podskoczyli funkcjonariusze, jeden złapał go z tyłu za brodzie i rękę przyciskał sztywno, następnie przyciągnął go do swojej klatki piersiowej... To zatrzymało oddech... Na kilka sekund... Twarz poczerwiała, przybrała kolor wiśni, a potem zszedła... W tym czasie drugi milicjant próbował posadzić go na krzeselku, następnie zadał mu ręką cios w podbrzusze... Mocny, bo łamien aż z bólu, zacisnął zęby. Na pewno w podbrzusze. Krzeselko przewróciło

się na ziemię, a pacjent po trzymającym go milicjancie osunął się na posadzkę. Osunął się, nie uderzył. Wstał z trudnością, ciężko oddychał, dopiero po chwili twarz wróciła do poprzedniego zabarwienia... Powiedziałem, że w takim razie odstępujemy od pobrania krwi. Milicjanci zapytali się, czy podpiszę protokół, że stawił czynny opór i dlatego nie doszło do wykonania zabiegu? Zgodziłem się. W pogotowiu nie jednak nie napisali. Zabrali go do komisariatu... Przysiadłem się temu człowiekowi, nie zauważyłem u niego żadnych obrażeń, prócz zadrapań na palcach. Wyjechali o 23.25...

Kierowca Edward W.: — Stałem w otwartych drzwiach. Faktycznie nie pozwolił sobie pobrać krwi. Cały czas spokojnie mówił o protokole za-

zauważyłem skrzep. Na nosie miał tłuczoną ranę, wcześniej w pogotowiu jej nie było... Ponownie przyjechaliśmy do komisariatu około pierwszej w nocy. Był tam już prokurator. Krew na posadzkę została dokładnie zmyta...

Sanitarzka Andrzej P.: — Wcześniej widziałem tego człowieka w pogotowiu. Spokojny, domagał się spisanie raportu, mówił, że za kierownicą go nie złapano. Kłóżył z milicjantów odrzekł, że najpierw krew, a protokół spiszą w komisariacie. Gdy tylko przyjechaliśmy, to już od samych drzwi zorientowałem się, że on nie żyje. Milicjant powiedział, że siedział na krzeselku i nagle poleciał w dół... No, ale wówczas w takiej pozycji nie mógłby leżeć. Wyraźnie widziałem krew wokół niego. Na nosie miał ranę skierowaną ukośnie w prawą

stronę, przez czoło... Kiedy przyjechaliśmy ponownie krwi już nie zauważyłem... Młody, 23-letni Andrzej P. nie żył. Jeszcze w nocy udało się ustalić jego tożsamość. Rano sprawa była już głośna. Zainteresowała się nią także bielska „Solidarność”. Przeprowadzono sekcję zwłok. Wykonywali ją lekarze: Jerzy Brzycki i Kazimierz Zoltowski. W protokole sekcji stwierdzili: na grzbiecie nosa poprzeczne odciski naskórka; zadrapania na lewym udzie; na prawym podudziu krwawe podbiegnięcia. Ponadto — co jest niezwykle ważne — ustalono: zżewienie tętnicy głównej, przerost mięśni lewej komory serca, znaczne przekrwienie płuc oraz wyraźne przekrwienie narządów wewnętrznych; pojedyncze zrosty optyczne w prawej jamie optycznej oraz obrzęk mózgu. W konkluzji: przyczyną zgonu stała się ostra niewydolność krążenia spowodowana wadą w postaci zżewienia aorty. Niewydolność taka mogła nastąpić w czasie trwania stanu emocjonalnego, wywołanego zatrzymaniem i próbami pobrania krwi.

Emocje przybierały na sile, więc następnego dnia na wniosek osób najbliższych trzech wybitnych naukowców: prof. dr Władysław Nasitowski ze Śl.A.M., doc. dr Kazimierz Jaegerman z AM w Krakowie oraz prof. dr Zbigniew Chłap także z Krakowa — dokonano powtórnej sekcji. Sekcjonowano dosłownie wszystko. Ota opinia kończąca: sekcja wykazała nieznaczne zmiany urazowe i skłape zmiany chorobowe. Ze zmian urazowych: ograniczone krwawe podbiegnięcia podskórne w okolicy ciemieniowo-potylicznej prawej; (pozostałe badania były podobne, jak w pierwszej sekcji). Ze zmian chorobowych: dysplastyczna tętnica główna; zapalenie migdałków podniebiennych, podłuszczone ogniska krwotoczne, biernie przekrwienie wątroby.

W protokole podpisanym przez trzech naukowców czytamy: sekcja zwłok nie pozwoliła na jednoznaczne określenie przyczyn śmierci. Nie stwierdzono

na takich zmian urazowych, które tłumaczyłyby zgon. Opisane pojedyncze ślady urazów mają charakter ograniczony do tkanek powierzchownych i nie mogły stać się przyczyną śmierci. Do dalszych badań histologicznych i toksykologicznych pobrano szereg wycinków organów. Wyniki, których należy się spodziewać gdzieś za dwa tygodnie być może pozwolą poznać przyczynę zgonu. Medycyna ma określić co spowodowało zgon!

Wyniki sekcji przedstawił mi prokurator nadzorujący śledztwo, naczelnik wydziału karnego Prokuratury Wojewódzkiej w Bielsku-Białej Adam Zborek: — Jesteśmy związani tajemnicą śledztwa; dla jego dobra możemy mówić tylko o faktach, które są oczywiste...

# UMARŁ CZŁOWIEK

JAN DZIADUŁ

Trzymania. Jeden z milicjantów trzymał go z tyłu, drugi, stojący z boku, w stopniu sierzanta sztabowe, uderzył pacjenta trzy razy: w bok, w brzuch i jędrą... Krzyknął od niego: panie, po genitalia bić nie musimy... Lekarz uznał, że nie ma sensu siłą dokonywać zabiegu. Pojechali na komisariat... Dyspozytorka, Wanda P.: — Jestem pielęgniarzka, więc uczestniczę w takich zabiegach. Czekaliśmy na strzykawkę, widziałam, że najpierw milicjanci próbowali wyprostować mu rękę, później lekarz. Nie udało się. Następnie prawdopodobnie chcieli powalić go na posadzkę, ale też nic z tego nie wyszło bo pacjent bronił się. Wspierał nogami o stół. Milicjant stojący z prawej strony uderzył go w dolną część brzucha. Tamten mocno zacisnął zęby... Poczerniał. Z trudnością oddychał. Połem spokojnie poszedł do samochodu. Czulałem od niego alkohol, ale nie zachowywał się jak typowy pijany... Miał tylko podniecioną wargę... Widziałam jedno uderzenie, lecz bez przerwy na pacjenta nie patrzyłam... Miałam włożony piecyk z narzędziami i kilka razy do niego podchodziłam. Według mnie był to mocny cios...

O 23.40 odebrano telefon z komisariatu zawiadamiający o zaślubieniu zatrzymanego. Karetka pogotowia wyjechała natychmiast. W trakcie jazdy nadeszła następną, ponaglać informacja, że zatrzymany stracił przytomność. O 23.45 pracownicy pogotowia byli już w komisariacie.

Lekarz Jerzy W.: — Drzwi zaślubiły otwarte. Młody człowiek, len sam, który nie dał sobie pobrać krwi leżał w korytarzu, na posadzkę. Ręce miał rozrzucone, nogi skrzyżowane... Już w drzwiach funkcjonariusze MO zaczęli mówić, że nie jemu nie zrobili, że siedział na krzeselku, nagle wstał i się przewrócił. Stwierdziłem, że nie żyje. Powiedziałem to głośno. Usłyszałem: No, kurwa, tylko tego nam tu jeszcze brakowało... Wokół ciała było kilka świeżych plam krwi. Na nogawce

O nich za chwilę... Znając relację bezpośrednich świadków, wyniki sekcji zwłok i tzw. fakty oczywiste, pojechałem do Komisariatu MO w Wisłej, aby od funkcjonariuszy milicji, ludzi bezpośrednio zainteresowanych tą sprawą, tych, którzy byli świadkami ostatnich chwil życia Andrzeja P., dowiedzieć się okoliczności, które mogłyby pomóc wyjaśnieniu tragicznej śmierci. Niestety, ustami dyżurnego w dniu 1 kwietnia sierzanta, kierownik komisariatu oświadczył, że nie udzieli żadnych informacji. Sierzant MO powiedział, że śledztwo prowadzi prokuratura, od niej trzeba się zwracać...

Na użytek reportera w prokuraturze początek tego tragicznego wydarzenia przedstawiono tak: Do centrum Wisły, zamkniętego dla ruchu samochodowego wjechał samochód Fiat 126p i podjechał pod restaurację „Dom Zdrojowy”. Zauważyli to wychodzący z pobliskiego komisariatu funkcjonariusze MO, podeszli do mężczyzny wysiadającego z samochodu od strony kierowcy, zapytali się, czy posiada zezwolenie na wjeżdżanie i parkowanie na tym obszarze. Nie posiadał, jak również nie miał prawa jazdy, dokumentów samochodu, ani żadnych dokumentów osobistych. W komisariacie próbowano ustalić jego tożsamość. Po zorientowaniu się, że jest nietrzeźwy zawieziono go na pogotowie, w celu pobrania krwi. Zatrzymany szamotał się i nie pozwalał dokonać zabiegu. W trakcie prób zmuszania go do poddania się badaniu, jeden z milicjantów uderzył pacjenta pięścią w brzuch, co go jednak nie uspokoiło. Lekarz zdecydował odstąpić od pobrania krwi do zbadania. Mężczyzna ow został z powrotem przewieziony na komisariat, gdzie postanowiono go zatrzymać do wytrzeźwienia i ustalenia tożsamości. W trakcie oddawania przez niego rzeczy osobistych do depozytu, runął nagle twarzą w kierunku krzesła i upadł na podłogę. Tyle w prokuraturze.

Mimo ciągłych pytań z niejasności co do tego, czy Andrzej P. prowadził samochód, czy tylko stał koło niego — jedno jest pewne, że zabranie go do

komisariatu, następnie przewiezienie do pogotowia w celu pobrania krwi mieściło się w granicach obowiązków przepisów prawnych. Zezwalają one na pobranie krwi nawet w razie odmowy i braku zgody, co jednak trzeba stwierdzić w protokole. Mówią one, że w wypadku powzięcia uzasadnionego podejrzenia, że pobieranie krwi spowoduje zagrożenie życia lub zdrowia (np. w czasie szamotaniny) — decyzja o dokonaniu zabiegu należy do lekarza. Lekarz Jerzy W. odstąpił od zabiegu. Niezgodne z prawem było tylko zachowanie się jednego z funkcjonariuszy MO, i to bez względu na to, czy świadkowie mówią o jednym, czy o trzech uderzeniach. Sam fakt bicia też już chyba nie podlega dyskusji, bo prokurator w dniu 1 kwietnia przedstawił funkcjonariuszowi MO sierzantowi szlabowemu B. zarzut o popełnienie przestępstwa z artykułu 182 kk. (Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego netykalność cielesną, nie postawiając lub pozostawiając tylko nieznaczne ślady na ciele, podlega karze pozbawienia wolności do roku, ograniczenia wolności lub grzywny). Dalsza ocena tej sprawy należy już będzie do sądu. Oczywiście, wyniki specjalistycznych badań medycznych mogą jeszcze wiele tutaj zmienić.

Nie znam dokładnie, i chyba trudno będzie dowiedzieć się szczegółów wydarzeń, które rozegrały się w komisariacie po powrocie z pogotowia ratunkowego. Pewne jest, że Andrzej P. był chory; bezdyskusyjnie potwierdziły to sekcje zwłok. Był nietrzeźwy; zawartość alkoholu we krwi oceniono na 2 promille. Wcześniej komisja wojskowa orzekła jego niezdolność do służby, ze względu na stan zdrowia. O wewnętrznych zmianach w organizmie nikt nie wiedział, nikt nie mógł nawet przypuszczać. Czy jednak te choroby zmieniły w połączeniu z chwytem podobnym do tzw. nelsona, polegającym na duszeniu, nie były przyczyną późniejszego zgonu? Lekarze nie wykluczają, chociaż są to niezwykle rzadkie wypadki.

Zastanawiający jest również fakt braku określenia po drugiej sekcji zwłok przyczyn zgonu. Prof. dr Władysław Nasitowski w swojej pracy „Propozycje unormowania postępowania diagnostycznego w ujemnych sekcjach zwłok” pisze:

„Odsetek takich sekcji wynosi 10—15 proc. Często chodzi tutaj o niedobór informacji diagnostycznych, wynikły z niedostatecznego poznania wielu mechanizmów śmierci. Dopiero po podjęciu kierunkowych badań histopatologicznych, toksykologicznych, nekrochemicznych lub nawet mikrobiologicznych a także po uwzględnieniu okoliczności śmierci — udaje się wydatnie zmniejszyć odsetek ujemnych wyników sekcyjnych, chociaż z drugiej strony nawet wówczas w niektórych przypadkach brakuje użytecznych wykaźników morfologicznych względnie toksykologicznych lub biochemicznych pozwalających na zdecydowaną opinię.

Umarł młody człowiek. Przyczyny śmierci nie są znane. Jej okoliczności budzą wiele niedomówień, te znowu powodują plotki i emocje. Śmierć jest już faktem oczywistym. Coraz bardziej staje się nim iżkie pobicie człowieka w pogotowiu ratunkowym, tj. w placówce powołanej do świadczenia wręcz odwrótej działalności. Chciałoby się wierzyć, że był to wypadek jednostkowy. Nie musimy chyba dodawać, że do tej sprawy na pewno powrócą. Uważam również za konieczne szerokie przedstawienie społeczeństwu prawnych granic działalności Milicji Obywatelskiej.

Aktywność środowiska kombatanckiego w życiu kraju

# TRWAŁY POKÓJ najpiękniejszym pomnikiem

WARSZAWA (PAP) 9 bm. w czwartek w Sali Kolumnowej Urzędu Rady Ministrów, odbyło się posiedzenie plenarne ZG ZBoWiD — najliczniejszej w kraju organizacji kombatanckiej skupiającej 603 tys. członków, uczestników walk o wyzwolenie narodu i społeczeństwa, byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, żołnierzy wszystkich frontów II wojny światowej.

Tematem plenum było określenie misji i roli Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w życiu kraju na tle aktualnej sytuacji społeczno-politycznej.

Zebrawszy dwadzieścia sześć tysięcy członków władz i delegatów ZBoWiD z udziałem w ostatnim okresie Gabriela Waronca, Stanisława Sikorskiego, Witolda Skorzewskiego, Ryszarda Jurka, Janny Broniewskiej, Zdzisława Poniatońskiego,

## Kiedy prochy gen. Sikorskiego wrócą do Ojczyzny?

WARSZAWA (PAP) Przewodniczącym Rady „Aniwa Henryk Jablonski, który stoi na czele Komitetu Obrony Grobu i Relikwii Prochów gen. Władysława Sikorskiego, przyjął 9 bm. w Warszawie przybyłego z Polski mjr. Marcelo Kverka — wykonnawcę testamentu wydanego przez generała.

Omarzono projekt porozumienia o zwrotach prochów gen. W. Sikorskiego.

W tym celu wzięli udział w rozmowach spraw zagranicznych ambasadorowie polski i włoski, przewodniczący Rady Obrony Pomników Wł. i M. Kverka — Janusz Wierzbicki oraz i. A. Amadei, PR i w Londynie — Andrzej Kononicki.

## Posiedzenie sejmowej Komisji Obrony Narodowej Patriotyczny obowiązek — służyć krajowi

WARSZAWA (PAP) 9 bm. obradowała pod przewodnictwem posła Andrzeja Abińskiego (PZPR — okręg w Płocku), sejmowa Komisja Obrony Narodowej Rozpatrzyła oia, stan i perspektywy rozwoju historii wojskowej w Polsce; informację o doniesieniach służby wojskowej studentów i absolwentów szkół wyższych; założenia poselskiego projektu ustawy o ustanowieniu medalu „Za udział w obronie 1939”.

W posiedzeniu udział wzięli przedstawiciele MON, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, NIK oraz Państwowego Instytutu Historycznego.

Informacje nt. stanu i perspektyw rozwoju historii wojskowej w Polsce przedstawił komendant WHP gen. bryg. Adolf Dębanow.

Obecny etap rozwoju historii wojskowej w Polsce cechuje powolne rozszerzenie problematyki badawczej.

Wskazano na konieczność włączenia krajowego programu rozwoju nauki historyczno-wojskowej, który stworzyłby podwaliny do umiędziania i odwołania do historii i organizacji wojska. Podjęto także prace nad drugim punktem porządku pracy Komisji rozpatrzając system służby wojskowej studentów i absolwentów szkół wyższych. Informacje o obowiązkach zawodowych oraz ich doniosłości przedstawił zastępca szefa sztabu gen. bryg. Wł. G. Antoni Jasiński.

Ustawa Prawo Służby Obywatelskiej (PSO) przewiduje, że służba wojskowa studentów i absolwentów szkół wyższych polega na: po pierwsze — dbaniu o historię wojskową i w szczególności o historię wojny 1939; po drugie — dbaniu o kulturę wojskową i w szczególności o kulturę wojny 1939; po trzecie — dbaniu o kulturę wojskową i w szczególności o kulturę wojny 1939; po czwarte — dbaniu o kulturę wojskową i w szczególności o kulturę wojny 1939.

## Jan Dołgowiec walczył o złoto

Na 1000 metrów Jan Dołgowiec zdobył złoto. W tym samym czasie zdobył także srebrny medal i brązowy medal. W tym samym czasie zdobył także srebrny medal i brązowy medal. W tym samym czasie zdobył także srebrny medal i brązowy medal.

## Jan Dołgowiec walczył o złoto

Na 1000 metrów Jan Dołgowiec zdobył złoto. W tym samym czasie zdobył także srebrny medal i brązowy medal. W tym samym czasie zdobył także srebrny medal i brązowy medal.

## Rekonstrukcja „Daszewa-1” • Zapuszczenie rurek syfonowych Świdry „czując” ropę ale czy wielką?

WARSZAWA (PAP) Duże zainteresowanie wzbudziła informacja o tym, że po trzech miesiącach intensywnych prac w rejonie Karłina, założa Północny Przedsiębiorstwa Nafci i Gazu dotarła do rejonu wywarstwa dolomitu. Zapowiadano, że odkrycie to otwiera „Daszewo-1” który uleży awarii, nie uda się zrekonstruować i że będzie on musiał ulec likwidacji. Jak wynika z informacji uzyskanych przez PAP od inż. Adama Kilara — dyrektora Zjednoczenia Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, likwidacja otwory „Daszewo-1” nie była i nie jest brana pod uwagę, a prace związane z rekonstrukcją tego otworu będą prowadzone nadal.

W tej chwili w rejonie Karłina nieczyste od kontynuowania rekonstrukcji „tworu „Daszewo-1”, wierceń są cztery otwory. Mają one różną głębokość, w największym obszarze, a jeśli znaleźć się w strefie złoża umożliwią jego eksploatację. Tylko bowiem poprzez wiercenia można określić wielkość złoża, jego zależanie i zasoby.

## Zasadniczym tematem ugruntowanie wewnętrznego statusu związku KKP NSZZ „Solidarność” obraduje w Gdańsku

GDANSK (PAP) 9 bm. w siedzibie gdańskiego MKZ rozpoczęła 2-dniowe obrady Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Uczestniczą w nich oprócz całego Prezydium, przewodniczący KKP Lech Wałęsa oraz przewodniczący MKZ w Bydgoszczy Jan Rulęwski. Głównym celem tych obrad jest ugruntowanie wewnętrznego statusu związku, co osiągnięte jest w wyniku przeprowadzenia w najbliższym czasie wyborów do władz wszystkich szczebli NSZZ „Solidarność”. Dla prawidłowego nadzoru nad przebiegiem wyborów do zarządów regionalnych powołano zespół wyborczy Krajowej Komisji Porozumiewawczej, na którego czele stanął Antoni Kopaczewski.

Przyjęte też zostały: Uchwała w sprawie wyboru delegatów na zjazd, która ustala, że jeden delegat przypada na 10 tys. członków NSZZ „Solidarność” oraz dokument regulujący zakres działania i kompetencje zespołu wyborczego.

W drugiej części obrad zbierano głosy nadzwyczajne. Bujak przedstawił sprawozdanie z dotychczasowych, wspólnych ustaleń z ministrem ds. związków zawodowych Stanisławem Ciołkiem dotyczących przyszłych negocjacji KKP NSZZ „Solidarność” z rządem na temat pełnej realizacji porozumienia podpisanego 30 marca br. w Warszawie. Ustalono też skład sześciu grup roboczych, które na koniec pierwszego dnia obrad — już bez udziału dziennikarzy — rozpoczną prace wraz z ekspertami.

10 bm. dalszy ciąg obrad, podczas których określone zostaną stanowiska KKP dotyczące poszczególnych tematów, które będą przedmiotem negocjacji z rządem, powołane będzie krajowe biuro informacyjne i odbędzie się wybór nowego rzecznika prasowego związku, a także ustalony jest projekt obradów przez „Solidarność” Święta Pracy.

## Protokół z rozmów w Nowym Sączu Społeczeństwo sygnalizowało — należało działać wcześniej

NOWY SĄCZ (PAP) W dniach 7-9 bm. trwały w Nowym Sączu rozmowy pomiędzy Komisją Roboczą Szعبة Centralnego i nowosądecką komisją „Solidarność”. Uzgodniono — pisze dziennikarz PAP red. Kazimierz Strachanowski — tekst końcowego protokołu, który uwzględnił tylko rozpatrzenie sprawy w tej turze rozmów.

Nowosądeckie problemy były od stycznia i zeszłego w j. maj. czterdziestopięcioletnim zapisie porozumienia z Komisją Rządową. W kwietniowej sesji rozmów Komisja Robocza Szعبة Centralnego pracowała pod przewodnictwem Kazimierza Rykowski — dyrektora Departamentu w Ministerstwie Administracji, Gospodarki, Techniki i Ochrony Środowiska, podjęła konstruktywny dialog z Nowosądecką Komisją NSZZ „Solidarność”. Po wykonaniu niezbędnych konsultacji i badań przez komisję rządu, rozstrzygnięciu o sprawie zapotrzągnięciu, okazało się, iż większość przed-

## Stan bhp w górnictwie Ilość wypadków wzrosła — na szczęście mniej śmiertelnych

9 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Państwowej Rady Górnictwa, na którym rozpatrzone przedłożone przez resorty i Wyższy Urząd Górniczy sprawozdania, obrazujące stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach górniczych, a także działalność górnictwa służby zdrowia w zakresie ochrony zdrowia żalag górnictwa w 1980 r. oraz programy prac poprawy stanu bezpieczeństwa pracy w 1981 roku.

W dyskusji poruszono szereg istotnych problemów, charakteryzujących aktualny stan bhp w poszczególnych górnictwach, jako również wskazano na wymagające z tego zadania. Podkreślono, że w 1980 r. dla podniesienia stanu bezpieczeństwa żalag górnictwa w zakładach górniczych, szczególnie kopalni węgla kamiennego i rud miedzi wyposażone zostały w znaczne ilości nowoczesnego sprzętu górnictwa, obowiązków zmechanizowane, a także nowoczesną aparaturę sygnalizacyjno-pomiarową i zabezpieczającą dla lepszej ochrony żalag przed występowaniem w górnictwie zagrożeniami.

## Spotkanie delegacji KPZR z kierownictwem KPCZ Umocnianie odpreżenia celem wspólnoty socjalistycznej

PRAGA (PAP) W czwartek w Pradze odbyło się spotkanie delegacji KPZR na XVI Zjazd KPCZ pod przewodnictwem Leonida Breżniewa z kierownictwem partii czechosłowackiej z Gustawem Husakiem na czele. Dokonano wymiany informacji na temat najważniejszych kierunków działalności KPZR i KPCZ związanych z realizacją uchwał XXVI Zjazdu KPZR i XVI Zjazdu KPCZ. Leonid Breżniew i Gustaw Husak zadowolonymi stwierdzili, że zjazdy obu partii ponownie ujawniły całkowitą zbliżoność poglądów i stanowisk KPZR i KPCZ, udowodniły nierozdzielność braterskiego sojuszu między ZSRR i CSRS oraz narodziły radzieckiego i czechosłowackiego.

W toku rozmowy szczególną uwagę poświęcono sprawie dalszego utrwalenia wstępnym ustaleniom międzystronnym związków między obu partiami i państwami. Podkreślono, że podstawa ich stosunków są zasady marksizmu-leninizmu i międzynarodowego sojuszu socjalistycznego. Strony wysoko cenią braterską przyjaźń i zaufanie panujące między kierownictwem KPZR i KPCZ.

Wymieniono poglądy na problemy międzynarodowe. Obie strony sformułowały zbliżoną ocenę sytuacji na świecie i podkreśliły szczególną rolę, jaką odgrywa wspólnota socjalistyczna w umocnieniu odpreżenia i w przeciwdziałaniu knowaniom sił reakcji i imperializmu. CSRS w pełni popiera propozycje Związku Radzieckiego, zmierzające do udrożnienia sytuacji międzynarodowej, ograniczenia wysycu zbrojeń i

## XVI Zjazd KPCZ wybrał nowe władze centralne Kierunki rozwoju Czechosłowacji

PRAGA (PAP) W czwartek, który był przedostatnim dniem obrad XVI Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, delegaci wysłuchali sprawozdania komisji mandatowej. Następnie kontynuowano dyskusję nad przedstawnymi wcześniej referatami. Przemówienie wygłosili zosie zjazdu — przedstawiciele partii politycznych, wchodzących w skład Frontu Narodowego CSRS. Na posiedzeniu zamkniętym delegaci wysłuchali sprawozdania Komisji Wyborczej i dokonali wyboru Komitetu Centralnego oraz Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej KPCZ.

## Wydział Filologii UŚI powróci do Katowic

W dniu 8 marca br. wojewoda katowicki — Henryk Lichoń przyjął przedstawicieli Komitetu Porozumiewawczego Słowarzyń w Katowicach i Naukowych w Katowicach. Przewodniczącym Komitetu Kazimierz Kutz poinformował woje o zadaniach i uprawnieniach Komitetu, który jest reprezentantem wszystkich środowisk twórczych regionu. Wojewoda uznał Komitet za ciało doradcze w sprawach kultury i nauki.

W czasie spotkania jako problem pierwszorzędnej wagi omówiono i rozstrzygnięto kwestię powrotu do Katowic wydziału filologicznego UŚI. W tej sprawie wojewoda przedstawił swoje stanowisko całkowicie zbieżne z postulatami Komitetu i Uniwersytetu Śląskiego. Obok spraw dotyczących lokalizacji wydziału filologicznego uzgodniono również możliwości usytuowania centrum kultury i nauki.

Przedstawiciele Komitetu podjęli następnie problem zagospodarowania budynku po KM PZPR i uznali, że interes społeczny wymaga, żeby obiekt ten w całości przekazano Wydziałowi Prawa UŚI, a w zwolnionej przez ten wydział siedzibie utworzyć główną bibliotekę uniwersytecką, która będzie instytucją powszechnie dostępną. Wszystkie proponowane rozwiązania zaspokoiłyby potrzeby środowiska uniwersyteckiego i stworzyłyby warunki dla dalszego rozwoju uczelni.

Podczas rozmowy wstępnie omówiono również inne kwestie, które będą przedmiotem następnego posiedzenia, m.in. sprawy: Katowickiej Wytwarzalnia „Politec” oraz Telewizyjnego Teatru Rozrywki w Chorzowie.

Na zakończenie ustalono stałe formy kontaktów dwustronnych w ważnych sprawach dla rozwoju i funkcjonowania kultury i nauki województwa.

## KRONIKA zmian kadrowych

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów odwołał mgr. Witolda Walewskiego ze stanowiska podsekretarza stanu — szefa Biura Koordynacji Przemysłu w Urzędzie Rady Ministrów oraz inż. Wiesława Waniewskiego ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego.

Prezes Rady Ministrów przyjął rezygnację Leszka Lorbieckiego i odwołał go ze stanowiska wojewody elbląskiego.

## Duński kuter zatrzymany w polskiej strefie 30 tysięcy koron za nielegalny połów

SŁUPSK (PAP) W polskiej strefie rybołówstwa na wyskokach portów Ustka — Darlowo zatrzymany został duński kuter KR-157 z 30 tonami ryb. Znajdował się on na łowisku nr. 2 w głąb polskiej strefy.

Jak oświadczonego dziennikarza PAP w Urzędzie Morskim w Słupsku oraz w prowadzącej sprawę Prokuraturze Wojewódzkiej w Koszalinie — szpex kultury Kurt Nielsen nie mógł przebywać na łowisku nieważdomie. Jego jednostka jest doskonale wyposażona w urządzenie nawigacyjne, posiada system „Decca”. Spodziewane jest wpłaceniu do banku przez duńskiego ambasadora poręczenia w wysokości 30 tysięcy koron duńskich, co umożliwi powrót jednostki z żalagą do macierzystego portu. Sprawa sądowa odbędzie się w Słupsku po zakończeniu śledztwa.

## AGENCJE DONIOSŁY WIZYTA PREMIERA ZSRR W AUSTRII

W czwartym dniu wizyty oficjalnej w Austrii, orwędniczący Radę Ministrów ZSRR Nikołaj Tichonow udał się wraz z towarzyszącymi osobami w krotką podróż po kraju. Przed południem radziecycy goście zjedźliżli tereny największego na ziemi austriackiego byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Mauthausen, oddając hołd pamięci ofiar. Tego samego dnia premier N. Tichonow zapoznał się również z działalnością i problemami największych w Austrii zakładów przemysłowych „Voest-Alpine”.

## ROZMOWY NA TEMAT POLSKIEGO ZADŁUŻENIA

W Paryżu rozpoczęło się kolejne spotkanie przedstawicieli rządów 15 krajów zachodnich, wobec których Polska jest zadłużona. Są to główne kraje EWG, Stany Zjednoczone, Japonia, Szwajcaria, Austria i państwa skandynawskie. Rozmowy, w których uczestniczą delegacje polskich ministerstw finansowo-gospodarczych, dotyczą zagadnień finansowych i kredytowych związanych ze spłatami długów, zwłaszcza w odniesieniu do bieżącego roku. Jak wiadomo, Polska zalega o realniejsze rozłożenie spłaty, stosownie do swej trudnej sytuacji płatniczej.

## REAGAN WRACA DO ZDROWIA

Pełniący obowiązki rzecznika Białego Domu Larry Speakes poinformował w czwartek, że przypuszczalnie pod koniec tego tygodnia prezydent Reagan opuści szpital im. Washingtona i podejmie urzędowanie w Białym Domu. Zgodnie z zaleceniami lekarzy, prezydent powinien w czasie trwającej od 4 do 6 miesięcy rekonwalescencji powoli ograniczyć czas przeznaczony na kierowanie sprawami państwa.

## NORMALIZACJA ŻYCIA W KOSOWIE

Jak donosi agencja Tanjug, życie w okręgu autonomicznym Kosowo powraca do normy po niedawnych rozruchach, w czasie których 11 osób zginęło, a 57 zostało rannych w wyniku starć demonstrantów z siłami bezpieczeństwa. Minister spraw wewnętrznych Kosowa odwołał wprowadzony 2 bm. dekret, ograniczający swobodę poruszania się obywateli. Ograniczenie to zostało zniesione w Prisztinie i czterech innych miejscowościach.

## Kolizja spowodowała niebezpieczeństwo wybuchu M/s „Dubois” zatopiony

GDANSK (PAP) Miano podjąć próbe przewoźniczego odzyskania przez statek pływalski i doholowania go do Rotterdamu, udł męgo portu, gdzie można by dokonać naprawy. Jednakże żaden z polskich portów nie był na przyjęcie statku, ponieważ z zamknięciem karbidu począł się wydzielać acetylen, grozący wybuchem. W tej sytuacji władze holenderskie wyznaczyły miejsce zatopienia statku. Czas zatopienia został wyznaczony na 9 bm. Podczas holowania „Stanisława Dubois” na wyznaczone miejsce, statek w PLO towarzyszył holownik ratowniczy PRO „Koral”, którego żądaniem jest zabranie żalag Żarowno w trakcie kolizji jak i później nikt z członków załogi „Stanisława Dubois” nie odniósł szwanku.

„Nareszcie! Znów najlepszy jest AKS!” — tak króciutko, ale jakże jednoznacznie skwitował Paweł Til wywalczenie przez kobietę „siódemkę” AKS Chorzów tytułu mistrza Polski. Był też jednym z pierwszych, którzy złożyli piłkarzom ręcznym gratulacje. Przypomnijmy, że z jego nazwiskiem związane są najlepsze lata sekcji piłki ręcznej chorzowskiego AKS. Jako najskuteczniejszy przez szereg lat zawodnik i wielokrotny reprezentant kraju, wywalczył ze swoim zespołem siedmiokrotnie pod rządem, w latach 1947—1953 tytuł mistrza kraju w „11” mężczyzn. Nadal związany z klubem, jest najwierniejszym kibicem żeńskiej „siódemki”.

W piłkę ręczną gra się w AKS od dawna. Przez pięćdziesiąt lat, a może i ciut więcej, sekcja piłki ręcznej AKS była najsilniejsza na Śląsku. Więcej mówiło się wprawdzie o mężczyznach, ale i kobiety notowały wartościowe sukcesy. Warto przypomnieć, że właśnie drużyna AKS i Harcerski KS Tarnowskie Góry rozegrały pierwszy na Śląsku oficjalny mecz w „7” kobiet. Było to 7 maja 1949 r. Wygrały panie z Tarnowskich Gór 4:2. W rok później, na pierwszych mistrzostwach okręgu w „7” kobiet, AKS okazał się najlepszy. W roku 1952 „siódemka” AKS wywalczyła wicemistrzostwo kraju. W tym okresie kobiety grały równocześnie w „11” i „7”. M.in. „jednostka” AKS w 1953 r. uplasowała się na trzecim miejscu w kraju.

Starsi sympatycy sportu pamiętają, że w tamtych latach następowały różne reorganizacje w sporcie. Dotknęły one także chorzowski klub. AKS przeszedł do Federacji Budowlanych, przy hucie „Kościuszkowa” powstała Stal Dąbrowa. Stal podzieliła sekcję piłki ręcznej. Do Stali przeszły najlepsze zawodniczki, które wywalczyły następnie mistrzostwo kraju w 1955 i 1956 r. Oprócz tego Stal zdobyła mistrzostwo także w „11” w roku 1957. Budowlani bez sukcesów. Była to dziwna sytuacja. Zawodniczki trenowały prawie

razem, grały na tym samym boisku. Nie trwało to długo. Nastąpiło połączenie, powołano do nazwy AKS, opiekę nad klubem przejął ponownie huta „Kościuszkowa”. Połączony „nowy” zespół AKS zdobył mistrzostwo kraju w „11” w roku 1958 i 1960. Równocześnie wywalczył (1960 r.) wicemistrzostwo w „siódemce”. Po tych osiągnięciach nastąpił kryzys w sekcji. Zakończył karierę starsze zawodniczki, a młodsze nie potrafiły kontynuować pięknych tradycji. Poza tym kobiety przestały się wyłączać na „siódemkę”.

Mineło więc 21 lat — i mistrzowski tytuł powrócił do żeńskiej drużyny AKS. Przez te lata zespół przechodził różne koleje losu. Raz było lepiej, raz gorzej. Działacze, m.in. Marek Truchan i Edward Bał, w ostatnim okresie Henryk Gasior, nie rezygnowali ze stworzenia silnej drużyny. W latach siedemdziesiątych drużyna powróciła do krajowej czołówki. Ale nie udało jej się sięgnąć po prymat w kraju. Rywalki, głównie Ruch i AZS Wrocław, były silniejsze. Na ostatek, jeżeli tak można powiedzieć, piłkarki AKS zdobyły dwukrotnie Puchar Polski — w 1973 i 1977 r. Działacze oraz trener Józef Cebularz, opiekujący się zespołem przez szereg lat, stopniowo montowali drużynę. Przyszły nowe zawodniczki, w tym z innych klubów. Zasiadła AKS jedna z najlepszych piłkarek w kraju młodego pokolenia — Barbara Krefft. Nastąpiła też zmiana trenera. Opiekę nad pierwszą drużyną objął Bogdan Cymbulski, który wcześniej trenował wrocławski AZS kiedy zdobywał mistrzostwo kraju.

Wreszcie zespół AKS „na serio” włączył się do rywalizacji o mistrzowski tytuł. Po pierwszych rundach, także w połowie rundy rewanżowej, wszystko wskazywało, że AKS bez trudu wywalczy tytuł. Drużyna mocno usadowiła się na fotelu lidera i w pewnym momencie miała nawet 6 punktów przewagi nad Ruchem. Przyszła jednak „zadyszka”: przegrane mecze w Elblągu i porażka u siebie z Unią Tarnów! Z bezpięciennej przewagi pozostał tylko jeden punkt! O wszystkim miały zdecydować mecze we Wrocławiu z AZS.

# NAJLEPSZY JEST AKS

HENRYK MARZEC



„Rodzinne” zdjęcie mistrzyni Polski. Stoją od lewej: Henryk Gasior — były bramkarz AZS Katowice, Dorota Bonemberg, Barbara Kustrzyk, Krystyna Majorek, trener Bogdan Cymbulski, Ewa Adamska, Barbara Krefft, Ewa Jacek, Małgorzata Rozroc, wiceprezys klub Marcel Truchan. Kładzie od lewej: Anna Rosa, Małgorzata Kazubek, Barbara Garleja, Bożena Enkelman, Dorota Kozłowska, Iwona Witk i Bożena Nicze.

Foto: Z. Wiecezorek

— Faktycznie, w końcuce rozgrywek zdenerwowałyśmy naszych sympatyków — mówi kapitan drużyny, Barbara Garleja. Na treningach i przed meczami — wszystko było dobrze. W trakcie gry nie najlepiej, często bardzo źle. Dlaczego? Może za bardzo chętnymi zdobyte ten tytuł? Stąd nerwowa gra, mniej dokładna. Na przegrany mecz z Unią chciałabym jak najszybciej zapomnieć. Grałyśmy jak nowicjuszek. Po meczu myślałyśmy, że tytuł nam ucieka. Zmobilizowałyśmy się w rewanżu, wygrałyśmy.

Podobnie we Wrocławiu. Najtrudniejsze oczywiście mecze były z Ruchem. Chętnymi udowodnić że gramy lepiej. Udało się. W bezpośrednich pojedynkach trykrotnie wygrałyśmy i raz zremisowały. Z AZS Wrocław też na my bilans dodatni: dwa zwycięstwa, jeden remis i jedna porażka. Tak więc wyszliśmy obroną ręką z pojedynków na szczytach. Chętnymi też od razu powiedzieć, że nie powinniśmy być wdzięcznymi wyskok. Mamy ambicje w następnym sezonie też wywalczyć tytuł.

Piłkarki ręczne AKS zdobyły mistrzostwo zastawione. Przez całe rozgrywki utrzymujemy najtwardszą formę. Najmniej miały wypadki. Okazały się lepsze w bezpośredniej konfrontacji z Ruchem i AZS Wrocław. A tylko te zespoły liczyły się w walce o tytuł, górowały zdecydowanie nad pozostałymi.

Oto za zawodniczki, które wywalczyły mistrzowski tytuł. BRAMKARKI: Bożena Enkelman (lat 26, od 7 lat w AKS — przyszła ze Startu Łódź), Iwona Witk (29, od 4 lat — z Ruchu).

ZAWODNICZKI W POLU: Dorota Bonemberg (31, od 3 lat — z Ruchu), Barbara Kustrzyk (27, absolwentka AWF, od roku — z AZS Katowice), Krystyna Majorek (24, studentka AWF, od 3 lat — ze Startu Gdańsk), Ewa Adamska (32, wychowanka), Barbara Krefft (22, od 2 lat — z AZS Gdańsk), Ewa Jacek (20, od roku — z Azotów Chorzów), Barbara Garleja (29, od 8 lat — z Silesii Mielichowo), Małgorzata Rozroc (29, absolwentka AWF, od 4 lat — z Ruchu), Anna Rosa (23, od 5 lat — AKS Tarnowskie G.), Małgorzata Kazubek (25, od 5 lat — z Azotów Chorzów), Dorota Kozłowska (28, wychowanka), Bożena Nicze (24, wychowanka).

— Czy wierzyłem w ten sukces? Byłem umiarkowanym optymistą — powiedział trener Bogdan Cymbulski. — Nie mówię o tym głośno, ale od początku założyłem, że jesteśmy w stanie wywalczyć tytuł. Po prostu wierzę w zespół, z którym pracuję. Poza tym drużyna AKS stanowi wartościowy i wdzierny materiał do pracy. Jest to zespół, który stał na bardzo wiele. Min. wygrała turniej w Halle, co zdarzyło się pierwszy raz polskiej drużynie na terenie NRD. Specjalnie to podkreślam, ponieważ zdaje sobie sprawę, że nie jesteśmy jeszcze drużyną wielkiego formatu. Kilka „wypadków” jakie mieliśmy nie powinny być bowiem zdarzającymi mistrza kraju. Trzeba jednak pamiętać, że dopiero od półtora roku drużyna gra w takim, jak obecnie składzie. Zawodniczki zaczęły coraz skuteczniej stosować w trakcie meczów zaryzykiwane na treningach. Ambicje i chęci walki im nie brak. Do minusów musimy zaliczyć słabą odporność psychiczną. Za często poddają się nastrojom chwili, najoleśniej mówią, i efektem jest chaos na parkiecie. Nie chce wrócić do przeszłości zawodniczek. Kaz-

— Najważniejszymi atutami zespołu są — szybkość, twardość w grze, ambicja oraz — mimo wszystko — duże już doświadczenie. Jeżeli nie nastąpią jakieś nieprzewidziane zmiany, to drużyna powinna nadawać ton mistrzostwom w następnym sezonie. Warto odnotować, że cztery zawodniczki: Bożena Enkelman, Barbara Krefft, Krystyna Majorek i Barbara Garleja są w ścisłej kadencji, która przygotowuje się już do mistrzostw świata grupy B.

Gratulujemy zawodniczkom AKS zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza Polski i życzymy powodzenia w następnych rozgrywkach oraz sukcesów w Pucharze Europy!

— Na razie myślimy o innym pucharze — powiedziała Barbara Kustrzyk, najmłodsza zawodniczka w drużynie — Pod koniec kwietnia rozegrany zostanie finał Pucharu Polski. Spotkania odbędą się w hali na Pseleńniku Gramy u siebie i chcemy wygrać finał. Wywalczyć dublet. Czy nam się to uda? Ja osobiście wierzę że tak.

Paweł Til, któremu przysłużył się swoim rozgrywanym skomercjalizował krótko. „Skoro wygraliśmy, to dlaczego nie mają udowodnić swojej wyższości w pucharze? Wygrajcie, zrobicie miłe staranno, jeszcze jedną przyjemność”.

232

## Irwin Shaw Pogoda dla bogaczy Tłum A Tomaszek

— Jak to?  
— Chcę wrócić do Europy. Chcę zobaczyć Kate i jej dzieci. I Króliczka i Billy Abbotta. Chciałbym zobaczyć, jak radzi sobie drugi syn w rodzinie i jeszcze kilka osób w okolicy Antibes. Jakoś nie czuję się u siebie w Ameryce. — W głosie Wesleya było za dużo pasji, by mogło to zabrzmieć jak skarga. — Może mi przejdzie, ale na razie tak jest. Powiedziałeś kiedyś, że ten адвокат w Antibes twierdził, że po roku mogłyby załatwić do niego napisać... no, zorganizować się, co się da zrobić Rudolf podniósł się i szedł wolno w stronę komunikacji. — Wesley, znów będą obecni? Czy poddałeś mi prawdziwe powody, dla których chcesz wrócić do Europy, czy... — urwał.  
— Czy co? — zapytał Wesley.  
— Czy masz zamiar szukać faceta, z którym bił się twój ojciec? — Wesley nie odpowiedział od razu. Dopiero po chwili rzekł: — Taka myśl mogła mi zasnąć.  
— To byłoby głupie — powiedział Rudolf. — Bardzo głupie. I bardzo niebezpieczne.  
— Obecnie, że będą obecni? — powiedział Wesley.  
— Spodziewam się, że nie będę miał okazji przypomnieć ci tej obietnicy — powiedział Rudolf. — A ta druga przysługa?  
— To jest trudniejsze — powiedział Wesley. Patrzył teraz na morze. — Chodzi o pieniądze. Dopiero za rok skończą osiemnastolatki i dostaną swoją część spadku. Myślałem, że może mógłbym pożyczyc mi jakieś tysiąc dolarów, które zwróciłbym ci na moje osiemnaste urodziny...  
— Nie chodzi o pieniądze — powiedział Rudolf, chociaż nie mógł odpędzić myśli, że w jakimś sposób we wszystkie jego decyzje wniesiane były pieniądze w namowienie matki Wesleya na zgodę na rozwód, w pomoc Gretchen przy starcie w nowym zawodzie, w jego własne poddanie do ojcem Wesleya, w przeniesienie się do obecnego domu na wybrzeżu Atlantyku, ponieważ miał w kieszeni tylko kilka dolarów i trochę drobnych, kiedy napadł go dwaj mężczyźni na kładce schodowej w Nowym Jorku. Nawet w wyciągnięciu Wesleya z więzienia, ponieważ przebiegły stary адвокат w Antibes mógł dostać nieźle honorarium na numerowane konto w Szwajcarii. — Nie chodzi o pieniądze — powtórzył. — Myślę o twojej przyszłości.

233

— Ja też myślę o swojej przyszłości — powiedział Wesley z gorzkością. — I chciałbym na osiemnaste urodziny być we Francji, kiedy przyjdzie pora stawić się w burze poborowym. Nie chce, żeby moja przyszłością był grób w Wietnamie.  
— To też można załatwić bez wyjeżdżania z Ameryki — powiedział Rudolf, podchodząc do chłopca. Stał u boku Wesleya i objął patczył na morze. — Pisałem ci o Akademii Matynarki Handlowej...  
— Pamiętam — powiedział Wesley. — Wyglądało to na dobitny pomysł.  
— Jak ci idzie matematyka? Bo to jest ważne, żeby się tam dostać.  
— Zupełnie dobrze. Łatwo mi przychodzi.  
— To świetnie. Musisz jednak skończyć szkołę. I mieć rekomendację kongresmana. Ale to na pewno będę mógł załatwić... — uderzyła go nagła myśl. — Mógłbyś przyjechać tutaj i mieszkać ze mną, nie jest to takie złe miejsce, prawda?  
— Jest wspaniałe.  
— Szczególnie mówiąc, bardzo bym tego chciał. Myślę, że mógłbyś wieszcie powiedzieć, że spędzisz kilka przyjemnych dni w Ameryce. Tutaj mogłabyś skończyć szkołę. To znaczy, jeżeli ciotka nie zrobi z ciebie gwiazdora filmowego...  
— Nie ma obawy.  
— Kiedy skończysz akademię, będzie już po wojnie. Musi się przeciw kiedys skonczyć.  
— Kto tak twierdzi? — spytał Wesley.  
— Historia.  
— Te książki nie czytałem — powiedział ironicznie Wesley.  
— Dowiem się wszystkiego. Nie musisz od razu podejmować decyzji. Na razie napisz do tego adwokata. Czy tak będzie w porządku?  
— Zupełnie w porządku — powiedział Wesley.

(c d n)

## KALENDARZYK SPORTOWY

**PIŁKA NOŻNA:** I liga Ruch — EKS (sob. godz. 16), Zagłębie — Arka (sob. godz. 17), Legia — Szombierki, Widzew — Górnik, Lech — Odra, Bałtyk — Śląsk, Motor — Mielec, Wisła — Zawisza II liga — grupa I: Piast — Moto Jeżc (sob.

godz. 11, stadion XX-lecia) ROW, — Arkonia (niedz. godz. 11), Pogon — Katowice, Stilon — Stocznia, Stocznianowie — Zagłębie, Górnik — Lechia, Kryształ — Wisła, Olimpia — Koszalin, Grupa II: Polonia — Błękitni (sob. godz. 17), Star — Tyryk, Cracovia — Knurów, St. Wjła — Gwardia, Radomiak — Rzeszów, Resovia — Bron, Concordia — Hutnik, Ursus — Jagiellonia III liga — grupa III: Sparta — 09 Mysłowice (niedz. godz. 11), Raków — Jastrzębie (niedz. godz. 11), AKS Niwka —

Lechia (niedz. godz. 11), ŁTS Łabędz — Chrobry (sob. godz. 16) Odra — Metal (sob. godz. 16:30), Urania — Zagłębie (sob. godz. 16), Pafania — Miedz, Malapanew — Ostrovia w grupie IV BKS Białystok gra na wyjeździe z Wisłką Dębica. Grają klasy okręgowe i terenowe.  
**PIŁKA RĘCZNA:** I liga mężczyzn Korona — Pogon Zabrze, Wybrzeże — Anilana, Hutnik — Stal Mielec, Spółnia — Śląsk, Grunwald — Pogon Szczecin. II liga mężczyzn:

Posnania — Sparta, Ostrovia — Polonia, Gwardia — Grunwald, AZS Gorzów — Niebia, AZS Wrocław — Zagłębie  
**ZIMNI:** I liga ROW — Polonia, Włókniarz — Kolejjarz, Apator — Stal Gorzów, Falubaz — Wybrzeże, Unia Leszno — Start Gniezno.  
**HOKAJ:** I liga (piątek) Naprzód — Legia, Zagłębie — EKS, Baildon — Podhale (wszystkie mecze z godz. 17). BKS Bydgoszcz — Tychy Finał mistrzostw Polski juniorów młodszyc na lodowisku Janitor w Jano-

wie Sobota: Polonia — Stoczniowiec (godz. 15), Naprzód — Stal Sarnok (godz. 17:30); niedziela: Polonia — Stal (godz. 15), Naprzód — Stoczniowiec (godz. 17:30).  
**LEKKA ATLETYKA:** Biegi prześladowe, organizowane przez ZW TKKF o puchar „TR” w Bytomiu (niedz. godz. 11, Park im. K. Swierczewskiego) VI międzynarodowy cross o puchar kolei. Start i mecz na stadionie Kolejjarz (niedz. godz. 12).

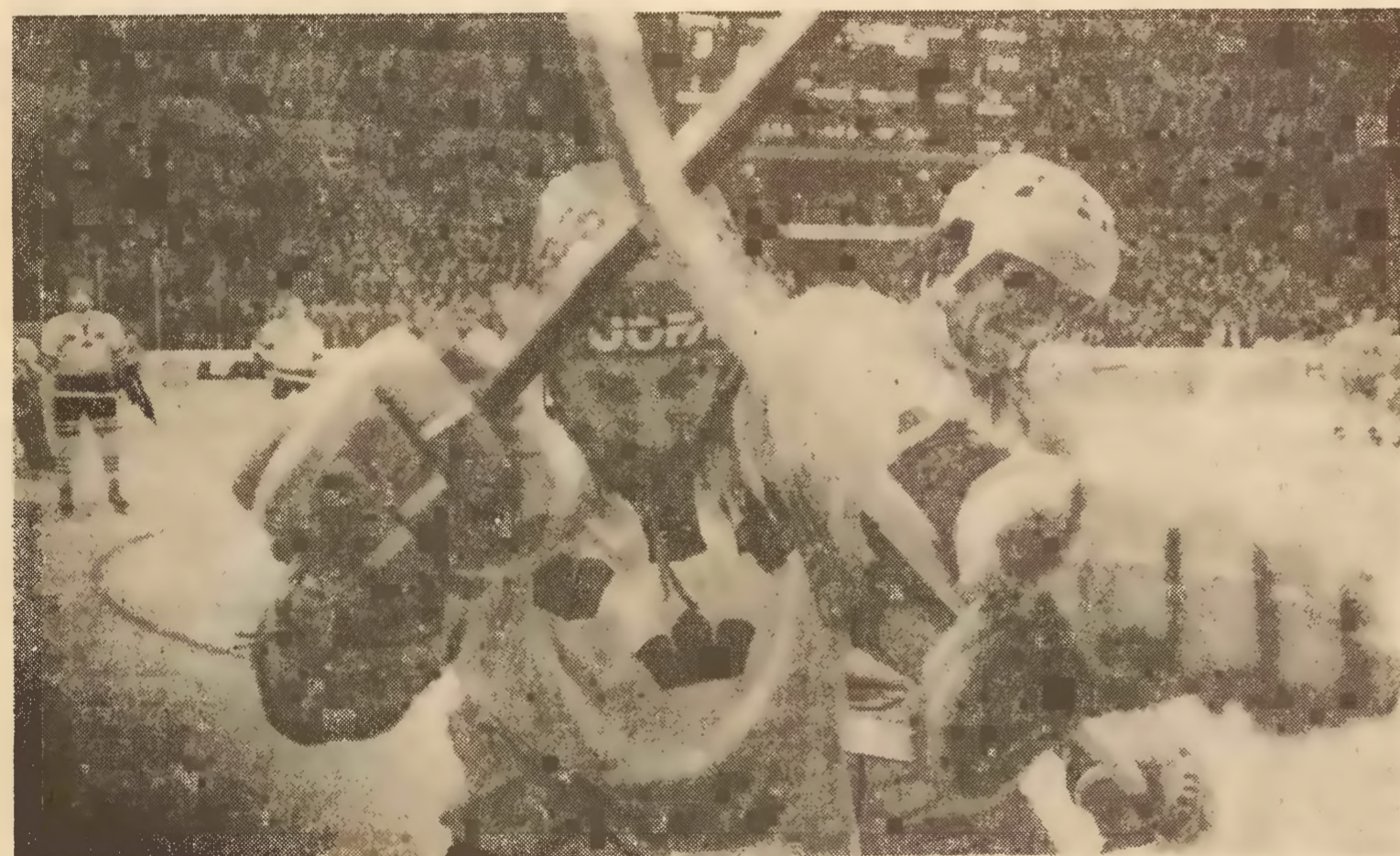


Foto: B. Kulakowski

Słońce przegrzewa coraz mocniej — znak to nieomyślny, że do walki o mistrzostwo świata przystępują... hokeiści! Od kilku już sezonów, Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie (IIHF), robiąc ukłon w stronę Kanadyjczyków, przesunęła termin najważniejszej imprezy hokejowej roku na drugą i trzecią dekadę kwietnia, kiedy to w całej Europie na boiskach królują już piłka nożna. Ale hokej w najlepszym wydaniu jest na tyle interesujący, że przesunięcie terminu nie odbija się na zainteresowaniu imprezą.

# HOKAJOWY POKER

HENRYK KOWOLIK

Cierpi na tym „tylko” — poziom mistrzostw. W większości krajów, odgrywających czołową rolę w światowym hokeju, zawodnicy mają za sobą ciężki, wyczerpujący sezon ligowy... i dość hokeja. I choć trenerzy robią wszystko, by przywrócić im świeżość, z roku na rok obniżają się poziom mistrzostw. Wystarczy porównać mistrzostwa świata, które odbyły się w kwietniu 1979 roku w Moskwie z rozgrywanymi wcześniej, bo w lutym tegoż samego roku, meczami reprezentacji ZSRR z Kanadą o tzw. „Puchar Wyzwani”, by przekonać się o słabości wczesnego rozgrywania mistrzostw. Niezadko również gruntdowy turniej „Izwestii” stoi na wyższym poziomie niż MS.

Pucharu Stanleya, w której uczestniczy 16 najlepszych zespołów NHL. Dlatego też reprezentacja Kanady będzie złożona z zawodników grających w zespołach, które zajęły w rozgrywkach NHL pięć końcowych lokat i nie biorą udziału w Pucharze Stanleya. Są to drużyny Washington, Hartford, Detroit, Colorado i Winnipeg.

Puchar Stanleya rzutuje także na siłę reprezentacji Szwecji i Finlandii. Kilku czołowych zawodników tych krajów występuje w Oceanem i nie będzie mogło wziąć udziału w MS. Mowa o Salmingu, Hedbergu, Nilsonie. Bo, doszło do tego, że czołowy reprezentant Szwecji, Walin, występujący jeszcze przed 3 tygodniami w lidze szwedzkiej, ugrał się przed dwoma tygodniami do USA i gra już w New York Rangers. A ponieważ jego nowa drużyna zakwalifikowała się do Pucharu Stanleya, Walin nie weźmie udziału w mistrzostwach świata, komplikując tym samym życie selekcjonerowi reprezentacji Trzech Koron, który i bez tego ma dosyć kłopotów.

Wiedniu (1977) zdobywał mistrzowski tytuł, mogliśmy się przekonać podczas gruntdowego turnieju „Izwestii”, a także w ostatnich meczach kontrolnych Czechosłowaków. W Moskwie przegrali z Finlandią — i to aż 1:5, zaś ostatnio na własnym lodowisku odnieśli niekie zwycięstwa nad Szwecją (5:2), Finlandią (2:1) i RFN (3:2). Czechosłowacy nie mają bramkarza na miarę Holeczka, również gra napastników pozostawia wiele do życzenia. Trenerzy Bukacz i Nevelesi twierdzą, że musi potwać jeszcze trochę czasu, by nowo montowany zespół mógł znów zagrozić reprezentacji Kraju Rod. W każdym bądź razie jeszcze nie w tym roku.

Tak więc z drużyn, które będą się liczyć w walce o mistrzostwo świata w Goeteborgu pozostały dwie drużyny. Związek Radziecki i... Finlandia. Szesnastokrotni mistrzowie świata, hokeiści ZSRR, są wielkimi faworytami turnieju w Goeteborgu. Trener Tichonow, jego podopieczni oraz sympatycy hokeja w Kraju Rod mocno przegrali porażkę na Igrzyskach Olimpijskich. O rewanżu zaczęło myśleć zaraz po powrocie do domu. Trener Tichonow przystąpił do budowy nowego zespołu, efekt jego pracy był już widoczny podczas gruntdowego turnieju „Izwestii”. Siła radzieckiej drużyny, to przede wszystkim bramkarz Trejak oraz młodzi napastnicy, szczególnie trójka CSKA Moskwa: S. Makarow, Złukow, Droddecki. Formacja ta w lidze ZSRR, w 38 spotkaniach ujęła 80 bramek! Niespodzianką jest niezakwalifikowanie się do reprezentacyjnego zespołu Balderisa!

## ZSRR PO RAZ I

Kłopoty mają również Czechosłowacy. Po niepowodzeniach na Igrzyskach Olimpijskich w Lake Placid, skąd reprezentacja tego kraju powróciła bez medalu, zamiać dopiero 5 lokatę, w CSRS nastąpiły zmiany nie tylko w kierownictwie hokeja, ale również w drużynie narodowej. Ze nie jest to zespół na miarę tego, który w Katowicach (1976) i

## 32 SPOTKANIA

Mistrzostwa w Szwecji rozegrane zostaną według systemu obowiązującego od 1976 roku, od mistrzostw świata w Katowicach Osmiu uczestników imprezy podzielono na dwie grupy. W pierwszej, która grao będzie w Sztokholmie znalazły się: ZSRR, Kanada, Finlandia, Holandia, w drugiej, grającej w Goeteborgu: CSRS, Szwecja, USA i RFN. Po 2 najlepsze drużyny z każdej grupy awansują do finału i walczyć będą o tytuł mistrza świata, pozostałe — o utrzymanie się w grupie najlepszych. W finałach zaliczone zostaną rezultaty spotkań, pomiędzy zainteresowanymi drużynami z pierwszej rundy, tak że zespoły, które wcześniej zmierzyły się w eliminacjach, grać będą z sobą w finale tylko raz, z pozostałymi dwukrotnie. W sumie w mistrzostwach rozegrane zostaną 32 spotkania.

Oto terminarz mistrzostw: Grupa „A”: 12:4: ZSRR — Holandia (13) Kanada — Finlandia (17); 13:4 Kanada — Holandia (16), Finlandia — ZSRR (20); 15:4: ZSRR — Kanada (19), Finlandia — Holandia (20) Grupa „B”: 12:4: CSRS — USA (15), Szwecja — RFN (20); 13:4: CSRS — RFN (16), Szwecja — USA (20); 15:4: RFN — USA (16), CSRS — Szwecja (20). FINAŁY „A”: 18:4: II A — I B (13); I A — II B (17); 20:4: II A — II B (16), I A — I B (20); 22:4: I B — II B (16), I A — II B (20); 24:4: II A — I B (16), I A — I B (17). FINAŁY „B”: 17:4: I A — II B (16), III A — IV B (20); 19:4: IV A — IV B (13), III A — III B (17); 21:4: III B — IV B (16), III A — IV A (20); 23:4: IV A — III B (16), III A — IV B (20); 25:4: IV A — IV B (13), III A — III B (17) Rzymska cyfra oznacza lokatę zajęte przez zespół w grupie eliminacyjnej, litera — przynależność do grupy eliminacyjnej, litera w nawiasie podaliśmy godzinę spotkań.

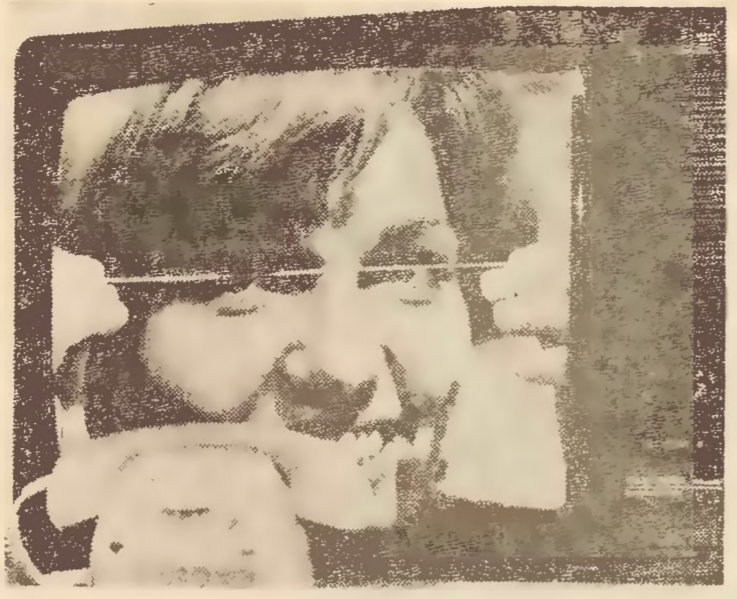
Główna arena mistrzostw świata będzie hala „Scandinavium” w Goeteborgu. W niej odbędzie się większość, bo 26 meczów, w tym wszystkie finałowe. Została ona oddana do użytku w 1971 roku. Ma kubaturę 30.000 m. Lodowisko o wymiarach 30 x 60 m. Widownia pomieszczenia może 12,5 tys. osób. Od 1 września do 15 maja w hali królują hokej, w pozostałych miesiącach kolarstwo, lekkoatletyka. Ponadto w hali odbywają się imprezy rozrywkowe, jest również czynne kino. Jeżeli idzie o zainteresowanie mistrzostwami to jest ono ogromne. Wystarczy powiedzieć, że już na rok przed mistrzostwami Szwedzi sprzedali 100 tys. kart wstępu, czyli na wszystkie najważniejsze spotkania, przy czym cena biletu na jeden mecz wynosiła 90 koron. I na koniec pokrótce się o wartywanie kolejności uczestników mistrzostw świata. Zdajemy sobie sprawę, że to nad wyraz ryzykowne, jako że jest jeszcze zbyt dużo niewiadomych, o których pisalismy powyżej. Ale zabawić się w wartywanie można zawsze. Oto nasze typy: 1 ZSRR, 2 Finlandia, 3 Szwecja, 4 CSRS, 5 Kanada, 6 RFN, 7 USA, 8 Holandia. Czy nasze przewidywania okażą się słuszne, przekonamy się 26 kwietnia...





W 1979 r. w RFN wybuchła prawdziwa fala neo-nazistowska... w szkołach pojawiły się plakaty z okresu III Rzeszy...

Dyrekcja pracy w Berlinie Zachodnim uruchomiła na próbie system łączności w którym odbiorcy poprzez przewod z włókna szklanego...

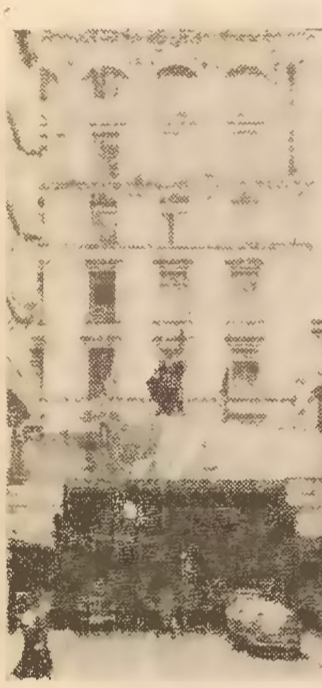


Przy celi wzięcia wstępną pa mię zmarłego przed 61 laty... Pamięci modułiarnego... artystyczny cyfrowy...

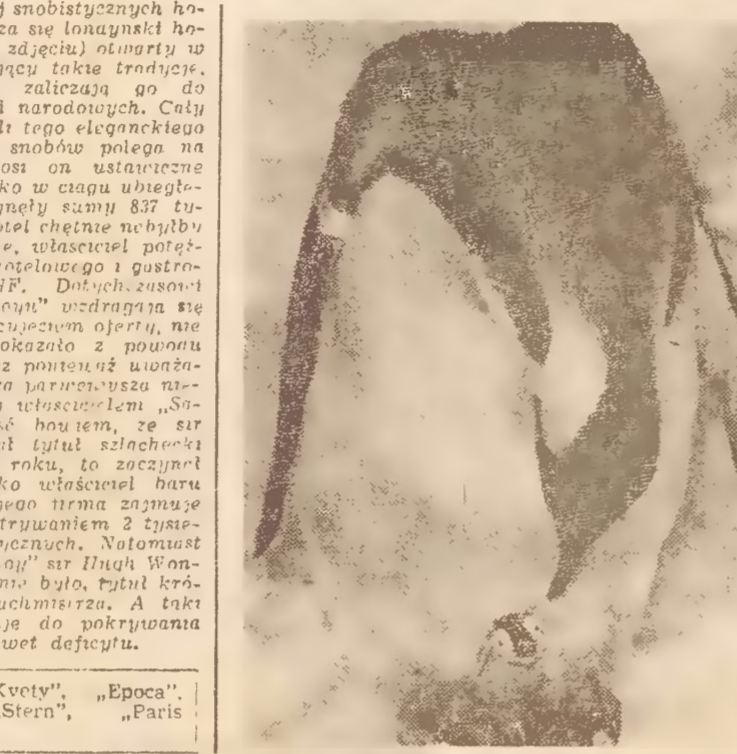


Dyktatorzy mody prezentują na białym tle długie suknie... Spodnie mini, mają ich zdaniem...

HOTEL DLA SNOBÓW

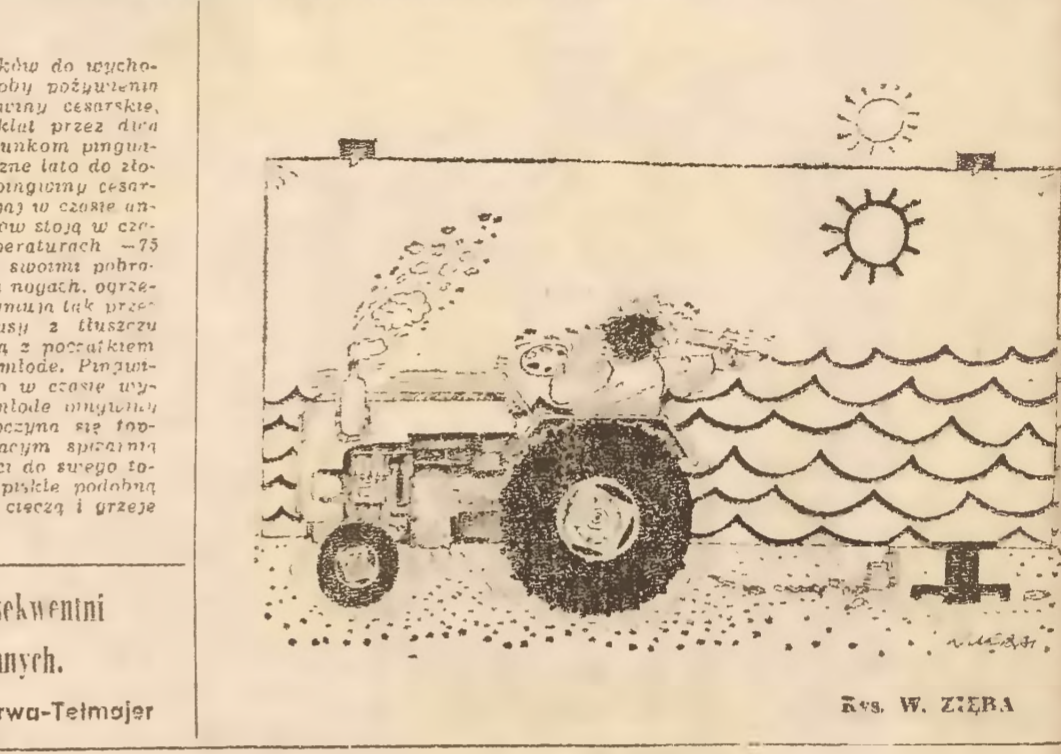


Do najbardziej snobistycznych hoteli świata zalicza się londyński hotel "Savoy"...



NA ZIMNO

Dla określonych gatunków ptaków do wychowania piskląt ważniejsze są zasoby pokarmowe niż ciepło...



I konsekwentni, i niekonsekwentni wymagają konsekwencji u innych. Kazimierz Przerwa-Telmajer

TELEWIZJA

10 Piątek PROGRAM I DZIENNIKI: 16.00 19.30 22.10 (kolor) 6.00 RTSS, TTR - Fizyka...

11 Sobota PROGRAM I DZIENNIKI: 16.00 19.30 23.00 (kolor) 7.25 TTR - Hodowla zwierząt...

12 Niedziela PROGRAM I DZIENNIKI: 11.55 19.30 (kolor) 6.20 TTR - Hodowla zwierząt...

OD 10 KWIEŚNIA DO 16 KWIEŚNIA

19.30 Dziennik Telewizyjny 20.15 "Muzyczne forum" - "Ar condition"...

13 Poniedziałek PROGRAM I DZIENNIKI: 16.00 19.30 22.55 (kolor) 13.30 TTR, RTSS - Historia...

14 Wtorek PROGRAM I DZIENNIKI: 16.00 19.30 22.40 (kolor) 6.00 TTR, RTSS - Matematyka...

PROGRAM II

10.00 "Szkiełko i oko" - program popularnonaukowy 11.30 "Klub Dobrych Książek"...

15 Środa PROGRAM I DZIENNIKI: 16.00 19.30 22.45 (kolor) 6.00 TTR, RTSS - Matematyka...

16 Czwartek PROGRAM I DZIENNIKI: 16.00 19.30 22.30 (kolor) 6.00 TTR, RTSS - Chemia...

PROGRAM II

10.00 "Szkiełko i oko" - program popularnonaukowy 11.30 "Klub Dobrych Książek"...

17 Piątek PROGRAM I DZIENNIKI: 16.00 19.30 23.00 (kolor) 6.00 TTR, RTSS - Chemia...

18 Sobota PROGRAM I DZIENNIKI: 16.00 19.30 23.00 (kolor) 6.00 TTR, RTSS - Chemia...